MAGAZYN *razem z dodatkami*

Anna Jarvis – kobieta, która wymyśliła Dzień Matki, a potem z nim walczyła

● „Tarcza Wschód nie może być tylko krajowym przedsięwzięciem” ● Muzyczne ścieżki Jana A.P. Kaczmarka

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu**

Express BYDGOSKI

Piątek 24.05.2024

Nr 120 (10704) Rok XXXV

www.expressbydgoski.pl Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Nr ISSN 1230-9192 Nr indeksu 350680

Mamy opiekują się dzieckiem, a ZUS płaci zasiłek. Najwyższy w regionie to 21 tys. zł **str. 3**

Od smartfona **uzależnione są już kilkumiesięczne maluchy!** **str. 2**

Druga młodość Botanika

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

W czwartek, 23 maja, odbyła się uroczystość otwarcia zrewitalizowanego Ogrodu Botanicznego UKW. Podczas wydarzenia podsumowano prace, które rozpoczęły się jeszcze w 2021 r. Botanik od 25 lat funkcjonuje w obrębie uniwersytetu. Cały czas jego obsługę merytoryczną sprawują pracownicy uczelni, którzy prowadzą tam również badania naukowe **str. 6**

16 milionów złotych ponownie do podziału dla mieszkańców Bydgoszczy **str. 4**

Od 1 września wzrosną stawki opłat w przedszkolach - zadecydowali bydgoscy radni **str. 6**

Które pole będzie najdroższe w bydgoskiej wersji Monopoly? Konkurs trwa tylko do 28 maja! **str. 8**

Sprawę odmowy aborcji w bydgoskim szpitalu przekazano do Gdańska **str. 9**

Enea Abramczyk Astoria w niedzielę może świętować awans do Orlen Basket Ligi **str. 32**

eprasa.pl dcdc5b0edf

AUTOPROMOCJA 0211088156

BEZPŁATNY DODATEK W PONIEDZIAŁEK,
27 maja z EXPRESSEM
Ponad 80 stron analiz i wywiadów na 20-lecie obecności Polski i Regionu w Unii!

Ciepło, a nad naszymi głowami błyskawice

Marek Weckwerth
marek.weckwerth@polskapress.pl

Aura sprzyjała powstawaniu burz i będzie też sprzyjać w ostatnich dniach maja. Opady burzowe są pożądanym źródłem wody, ale czasami gwałtowny ich przebieg powoduje większe szkody niż susza.

Najbardziej nagłośnione przez media przykłady takich burz mieliśmy w ostatnich dniach w Gnieźnie i Toruniu, ale były też inne, chociaż w mniejszej skali.

- Ciepła, na szczęście nieupalna aura, ma nam towarzyszyć w regionie do początku czerwca. W najcieplejszych dniach słupek rtęci w termometrach przekroczy lekko 25. kreskę, a w pozostałych dniach temperatura będzie wahać się od 21 do 23. Ciepłe są i będą także noce i poranki - od 12 do 16 - informuje nas dr inż. Bogdan Bąk, bydgoski synoptyk.

Według prognoz najchłodniej miało być wczoraj (czwartek, 23 maja), gdy maksymalna temperatura w centrum regionu sięgała zaledwie 21-22 stopni. Z kolej najcieplej ma być w niedzielę i w poniedziałek (26-27 maja), kiedy temperatura mierzona w cieniu wskaże 26-27 stopni Celsjusza.

Do końca miesiąca podstawowym źródłem opadów będą burze. Trudno przewidzieć ich dokładną lokalizację i intensywność. Z doświadczenia wiadomo, że wysoka temperatura oraz wolny ruch powietrza sprzyjają rozwojowi takich zjawisk.

- Można przewidywać, że większość ognisk burzowych będzie obejmowała niewielkie obszary, ale te skupiska chmur mogą charakteryzować się intensywnym przebiegiem zjawisk i silnymi podmuchami wiatru - przestrzega Bogdan Bąk. Precyzuje, że to mogą być krótkie, ale ulewne opady deszczu, gradobicia i silny wiatr, a lokalnie również trąby powietrzne.

O zagrożeniu burzami będą powiadamiać na bieżąco odpowiednie służby i nie należy lekceważyć tych ostrzeżeń. Warto też samemu przeglądać strony internetowe, które pokazują bieżące położenie tych zjawisk i kierunek ich przemieszczania.

- Niestety, tego typu opady nie złagodzą postępującej suszy, bo to co spadnie z nieba, w znacznej części szybko też wyparuje - konstatuje Bogdan Bąk.

Gdy spoglądamy na serwis HYDRO Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, okazuje się, że poziom większości kujawsko-pomorskich rzeka wciąż się obniża i osiąga stany niskie.

Z tego powodu w środę rano zawieszono do odwołania kursowanie wiślanego promu „Flisak" między Solcem Kujawskim a Czarnowem. Jednostka nie może kursować, gdy poziom wody w Wiśle spada poniżej 175 centrymetrów.

©℗

Od smartfona uzależnione są już kilkumiesięczne maluchy!

Grażyna Rakowicz
grażyna.rakowicz@polskapress.pl

Eskperci apelują, aby rodzice wstrzymali się z podawaniem wirtualnych mediów dzieciom, nawet do 3 roku życia. Dlaczego? Bo w tym czasie „ najważniejszy jest rozwój".

- Wkładanie w małe rączki smartfona powoduje, że do końca życia takie dzieci będą zmagać się z wieloma problemami rozwojowymi albo będą na nie narażone. W Ośrodku mamy punkt konsultacyjno-diagnostyczny, w którym bezpłatnie można zdiagnozować dziecko do 6 roku życia, a jednocześnie upewnić się, że rozwój ten przebiega u niego prawidłowo - informuje Agnieszka Wyrwas, inicjatorka konferencji.

Według uczestniczącej w konferencji psycholog, Zuzanny Józefowicz, tu nie chodzi tylko o tablet, smartfon, telefon...

- Często, choćby w domu jest też włączony komputer i telewizor, więc te „media ekranowe" mają ogromny wpływ na nasze dzieci - wskazuje. I podkreśla: - My nie chcemy zapomnieć, że dzięki technologii można dzieci rozwijać, ale większość z tych urządzeń jest przenośna, więc praktycznie cały czas mają je one przy sobie i nie mogą od nich uciec. Tym bardziej że, sami rodzice czy opiekunowie chcąc „kupić" dla siebie trochę czasu - aby chwilę odpocząć, czy spokojnie zjeść - sami dają tego smartfona małemu dziecku, najpierw na 15 min. A potem ten czas, zaczyna się niepostrzeżenie wydłużać... I nie chodzi tu o to, abyśmy mówili, że ktoś jest złym rodzicem tylko o to, jak sobie z tym uzależnieniem poradzić, a najlepiej, jak go uniknąć - podkreśla psycholog.

FOT. 123RF

- Wkładanie w małe rączki smartfona powoduje, że do końca życia takie dzieci będą zmagać się z wieloma problemami rozwojowymi - ostrzegają eksperci

Z danych wynika, że aż 70 proc. rodziców przyznało, że daje dziecku urządzenie IT, aby zająć się swoimi sprawami. Z kolei 50 proc. - w ten sposób nagradza dziecko, 25 proc. - włącza np. telefon, żeby dziecko zjadło posiłek a 18 proc.- aby szybciej i łatwiej zasnęło.

- Nie jest żadnym odkryciem, że nadużywanie „mediów ekranowych" prowadzi do różnych zaburzeń - wskazuje Zuzanna Józefowicz. I wymienia: - To opóźniony rozwój mowy, wady wzroku, obniżona motoryka, zaburzenia łaknienia i snu, bo niebieskie światło zakłóca dziecku poczucie dnia i nocy. To zaburzone rozumienie rzeczywistości i komunikacji międzyludzkiej...

Dzieci poniżej 2 roku życia szczególnie potrzebują kontaktu z drugim człowiekiem, dzięki któremu „będą mogły rozwijać swoje umiejętności poznawcze, motoryczne, językowe i społeczno-emocjonalne".

- Uczą się na podstawie modelowania, więc jeśli chcemy, aby umiały mądrze korzystać z dostępnych technologii, to musimy im pokazać, jak powinny to robić. A przede wszystkim, kiedy powinny sprzęt IT odłożyć na bok - podkreśla Zuzanna Józefowicz.

Według Filipa Dębowskiego, z Instytutu Cyfrowego Obywatelstwa higiena cyfrowa jest bardzo istotna.

- Ważne, aby ustalić z dzieckiem zasady korzystania z wirtualnych mediów, a potem ich wspólnie, konsekwentnie przestrzegać. Aby rozmawiać z nim, tłumaczyć, zbudować zaufanie u dziecka, aby dzieliło się ono tym, co zobaczyło czy przeczytało w tych mediach. Warto zadbać o ustawienia prywatności, o programy antywirusowe, o bezpieczne wyszukiwanie...

A jeżeli uzależnienie dziecka od technologii cyfrowej przerasta możliwości rodziców czy opiekunów, to nie czekać - i jak apelują sami specjaliści - zgłaszać się do pedagoga, psychologa, terapeuty lub psychiatry, którzy w odpowiednich placówkach zajmują się leczeniem także tych uzależnień. ©℗

POGODA W BYDGOSZCZY

Piątek
25°C
10°C

Wiatr wsch. 18 km/h
Ciśnienie 1020 hPa
Biomet niekorzystny

Sobota
26°C
12°C

Niedziela
25°C
12°C

Dziś imieniny obchodzą Dawid, Franciszek, Maria

LUDZIE

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Michał Rusinek, pisarz, literaturoznawca, tłumacz. Str. 24-25

„Nie mam zmysłu orientacji. Gdybym miał ogród, byłbym w stanie się w nim zgubić. Wiele historii, które zamieściłem w książce wzięło się właśnie stąd, że się zgubiłem

W SOBOTĘ Z EXPRESSEM

FOT. DARIUSZ BLOCH

Małgorzata Grosman odkrywa nieznaną historię muzycznej Bydgoszczy

W międzywojniu firma Bruno Sommerfelda w Bydgoszczy była największym producentem pianin w Polsce. To jego nazwisko ściągnęło do Bydgoszczy Otto Majewskiego, który najpierw produkował zegarki i wyroby jubilerskie. Z kolei Julian Kielbich zbudował organy dla katedry w Chesterfield. Te i inne historie znalazły się w najnowszej książce Małgorzaty Grosman pt. „Bydgoszcz rozbrzmiewa muzyką. Bydgoscy producenci instrumentów muzycznych". Spotkanie z pisarką odbędzie się już w najbliższy poniedziałek o godzinie 18.00 w Kujawsko-Pomorskim Centrum Kultury w Bydgoszczy.

eprasa.pl dcdc5b0edf

Mamy opiekują się dzieckiem, a ZUS płaci zasiłek. Najwyższy macierzyński w regionie to 21 tys. zł

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

W tym roku najwyższy miesięczny zasiłek macierzyński wynoszący 21 tys. zł wypłacił ZUS w Toruniu. Z dziećmi w domu najczęściej zostają mamy. Szykuje się rewolucja w urlopach macierzyńskich.

Jak wynika ze statystyk Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, to matki częściej korzystają z urlopu macierzyńskiego i rodzicielskiego. Tylko w ciągu pierwszych czterech miesięcy tego roku z urlopu macierzyńskiego w całym kraju korzystało ponad 115 tys. kobiet, a tylko 2,4 tys. mężczyzn. Natomiast zasiłek za okres urlopu rodzicielskiego w tym okresie otrzymało niemal 185 tys. kobiet i 13,8 tys. mężczyzn.

Im wyższa pensja, tym wyższy zasiłek

Za czas pobytu na urlopie macierzyńskim i rodzicielskim należy się zasiłek macierzyński. Kwota zasiłku uzależniona jest od podstawy, od której odprowadzane są składki, czyli najczęściej od osiąganego wynagrodzenia. - Im to wynagrodzenie wyższe, tym wyższe są odprowadzane składki, a w konsekwencji wyższe świadczenie dla rodziców maluszków. Wpływ na wysokość pobieranego świadczenia ma nasze średnie wynagrodzenie z ostatnich 12 miesięcy poprzedzających miesiąc, w którym urodziło się dziecko lub zostało przyjęte na wychowanie - wyjaśnia Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Jak dodaje, jeżeli przed porodem ubezpieczona przebywała na zwolnieniu lekarskim, zasiłek macierzyński będzie wypłacany od tej samej podstawy wymiaru, od której wypłacany był zasiłek chorobowy.

Rekordowe zasiłki wypłacił toruński ZUS

W tym roku w regionie najwyższy miesięczny zasiłek macierzyński za okres urlopu macierzyńskiego wypłacił ZUS w Toruniu. To zasiłek za 140 dni w wysokości 21 177,80 zł brutto. Podstawa wymiaru tego zasiłku wyniosła 4538,03 zł brutto. Z kolei najwyższy zasiłek macierzyński za okres urlopu rodzicielskiego w kwocie 19 689,65 zł brutto wypłacił ZUS w Bydgoszczy za 31 dni. Podstawa zasiłku wyniosła 27 220,73 zł brutto.

Natomiast w ubiegłym roku w Kujawsko-Pomorskiem najwyższy zasiłek macierzyński wyniósł 36 977,92 zł brutto. Wypłacił go toruński Oddział ZUS. Otrzymała go kobieta zatrudniona na umowę o pracę. To zasiłek za 196 dni urlopu rodzicielskiego. Podstawa wymiaru wynosi 6190,44 zł. Drugi najwyższy zasiłek macierzyński wypłacił z kolei ZUS Oddział w Bydgoszczy. 28 128,16 zł brutto za 31 dni urlopu macierzyńskiego otrzymała także mama pracująca na etacie. W jej przypadku podstawa wymiaru wyniosła 27 220,73 zł.

Tyle wynosi zasiłek macierzyński

Od 26 kwietnia 2023 roku zasiłek macierzyński jest wyższy. Wynosi 100 proc. podstawy wymiaru zasiłku za okres urlopu macierzyńskiego i 70 proc. podstawy wymiaru zasiłku za okres urlopu rodzicielskiego. A jeśli ubezpieczona mama złoży tzw. długi wniosek o zasiłek macierzyński w ciągu 21 dni po porodzie albo przyjęciu dziecka na wychowanie, to zasiłek będzie wynosił 81,5 proc. wymiaru za cały okres jego pobierania. Nie dotyczy to dodatkowych 9 tygodni urlopu rodzicielskiego przysługujących drugiemu z rodziców. Tu zawsze zasiłek będzie wynosił 70 proc.

FOT. PIXABAY.COM

W 2023 roku w Kujawsko-Pomorskiem najwyższy zasiłek macierzyński wyniósł 36 977,92 zł brutto

W przypadku niewykorzystania ani jednego dnia zasiłku macierzyńskiego za okres urlopu rodzicielskiego (w wysokości 81,5 proc. podstawy wymiaru) w pierwszym roku życia dziecka, rodzic może złożyć wniosek o jednorazowe wyrównanie zasiłku za okres urlopu macierzyńskiego do 100 proc. podstawy wymiaru zasiłku. Za okres urlopu rodzicielskiego zasiłek macierzyński będzie przysługiwać w wysokości 70 proc. podstawy wymiaru zasiłku.

Niektórzy rodzice zyskają dodatkowy urlop

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej szykuje prawdziwą rewolucję w urlopach macierzyńskich. - W piątek, 25 maja, zaprezentuję projekt ustawy, która wydłuża urlopy dla rodziców wcześniaków i dzieci hospitalizowanych po narodzinach - zapowiada Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, ministra rodziny, pracy i polityki społecznej.

Nieoficjalnie wiadomo, że wspomniani wyżej rodzice dostaną do ośmiu tygodni urlopu macierzyńskiego więcej. Długość dodatkowego macierzyńskiego ma wynieść tyle, ile pobytu dziecka w szpitalu. Zatem każdy tydzień jego hospitalizacji wydłuży urlop jego rodzica o dodatkowy tydzień.

Z dodatkowego urlopu będzie mogła skorzystać zarówno matka, jak i ojciec. Ma on być płatny w 100 proc. ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY T-MOBILE 0011092303

Nowa generacja urządzeń T Phone 2 5G od T-Mobile już w sprzedaży! Zobacz, czym wyróżniają się smartfony 5G na każdą kieszeń

Sieć 5G daje nowe możliwości korzystania z internetu. Jakie? Np. płynny streaming ulubionych filmów i seriali czy możliwość szybszego pobierania. Żeby w pełni móc korzystać z tego, co oferuje nowa generacja sieci komórkowej, dobrze mieć urządzenie obsługujące tę technologię. W tym obszarze świetną propozycję zarówno pod kątem technicznym, jak i cenowym ma T-Mobile. A jakby tego było mało, magentowy operator dołożył starań, aby smartfony T Phone 2 5G powstawały w sposób bardziej zrównoważony i przyjazny dla środowiska.

Nowoczesne telefony do obsługi 5G od T-Mobile. Co je wyróżnia?

T Phone 2 5G oraz T Phone 2 Pro 5G to smartfony najnowszej generacji, które dotrzymują tempa użytkownikom, niezależnie od stylu życia. Z ich pomocą skorzystamy z płynnie działających aplikacji, obejrzymy bezproblemowo streaming kanału YouTube, wykonamy doskonałe zdjęcia czy też stoczymy pasjonującą rozgrywkę online.

Co wyróżnia urządzenia oferowane przez T-Mobile? Przede wszystkim jest to znajdujący się w ich sercu doskonały, mocniejszy procesor Qualcomm Snapdragon 6 Gen 1, dla większej płynności działania. Oba smartfony posiadają ponadto więcej pamięci RAM (odpowiednio 6 lub 8 GB). Znakiem rozpoznawczym obu urządzeń są także parametry ich ekranów. Jeśli chodzi o smartfon T Phone 2 5G, jest on wyposażony w wyświetlacz mierzący 6,6 cali, z rozdzielczością FHD+ i odświeżaniem 120 Hz. W wariancie Pro jest to z kolei ekran AMOLED mierzący aż 6,8 cali z taką samą rozdzielczością i częstotliwością odświeżania. Co więcej, T Phone 2 5G i T Phone 2 Pro 5G posiadają żywotną baterię o pojemności 5000 mAh, z opcją szybkiego ładowania.

Wysoką jakość zdjęć w smartfonie T Phone 2 5G zapewnia potrójny aparat z obiektywem głównym 50 MP oraz przedni aparat o rozdzielczości 8 MP, które są wyposażone dodatkowo w elektroniczną stabilizację obrazu. Jeśli chodzi natomiast o model T Phone 2 Pro 5G, posiada on aż poczwórny aparat z obiektywem głównym 50 MP, a także aparat do selfie o rozdzielczości 16 MP z optyczną stabilizacją obrazu. Ponadto T Phone 2 Pro 5G wyposażony jest w funkcje „AI Scene Detection" oraz „CameraX", które pozwalają automatycznie poprawić jakość zdjęć czy zastosować filtry. To doskonałe rozwiązanie, gdy udzielamy się w social mediach i chcemy zawsze dobrze wyglądać.

Co istotne, T Phone 2 5G oraz T Phone 2 Pro 5G są urządzeniami na każdą kieszeń. Nie musimy zatem długo na nie oszczędzać, by móc w pełni cieszyć się ciekawymi funkcjonalnościami i płynnym korzystaniem z 5G.

T Phone 2 5G i T Phone 2 Pro 5G – urządzenia stworzone w trosce o naturę

Dopasowanie do sieci 5G, wysoka wydajność i szeroka gama funkcji to jeszcze nie wszystkie zalety najnowszych smartfonów od T-Mobile. T Phone 2 5G i T Phone 2 Pro 5G to urządzenia, które są produkowane w bardziej zrównoważony sposób. Zostały one bowiem zaprojektowane tak, by zoptymalizować wykorzystanie istniejących półprzewodników. Wyróżniają się również dużym potencjałem recyklingu. Ponadto ich zmniejszone opakowania, pozbawione plastiku, stworzone są ze zrównoważonych materiałów. Pozwala to na istotne zredukowanie ilości wytworzonego podczas produkcji CO2 i śladu węglowego urządzenia.

Wymiernym wyznacznikiem tego jest ranking Eco Rating. T Phone 2 5G osiągnął w nim wynik 88/100, a T Phone 2 Pro 5G 84/100.

Dostępność T Phone 2 5G i T Phone 2 Pro 5G

Najnowsze smartfony T Phone 2 5G i T Phone 2 Pro 5G, obsługujące sieć 5G, są już dostępne w salonach T-Mobile w bardzo korzystnych cenach.

T Phone 2 5G kupimy już za 999 zł, a T Phone 2 Pro 5G – za 1499 zł. Dodatkowa korzyść dla klientów T-Mobile jest taka, że wraz z zakupionymi smartfonami otrzymają komplet akcesoriów, w tym: T-ładowarkę 33 W, etui silikonowe, szkło ochronne i T-słuchawki TWE220. To wygodne rozwiązanie. Nie będzie wówczas konieczności zaopatrywania się samodzielnie w dodatkowe produkty. Smartfony można kupić same, jak i w ofercie z abonamentem. W portfolio produktów T-Mobile klienci znajdą również T Tablet 5G, który można kupić już za 1 zł w ofercie z nielimitowanym internetem za 65 zł miesięcznie.

eprasa.pl dcdc5b0edf

Bydgoszcz

Do Lubostronia zabierze nas „Fryc”

Krzysztof Wypijewski
krzysztof.wypijewski@polskapress.pl

Tomasz Błaszkiewicz, znany z organizacji rejsów m.in. „Bydgoszczanką", zamówił nową drewnianą łódź. - Mam nadzieję, że zwoduję ją w ciągu dwóch tygodni - mówi naszej gazecie.

„Bydgoszczanka”, „Flisak Czackiego” oraz „Wiślana” - to nazwy trzech łodzi należących do Tomasz Błaszkiewicza. Armator, po wcześniej zgłoszeniu telefonicznym, organizuje w weekendy m.in. 2-godzinne rejsy na trasie Wyspa Młyńska - Fordon (oraz w przeciwną stronę), a także trwające 30 minut wycieczki wokół tych miejsc.

- Łodzie są otwarte, dzięki temu bez problemu można obserwować panoramę miasta - zachwala ratusz na stronie bydgoszczinformuje.pl.

Wkrótce mieszkańcy grodu nad Brdą i okolic będą mogli popłynąć „Frycem”.

- Brakuje jej jeszcze zadaszenia i całego wyposażenia. Potem zostanie zwodowana. Myślę, że nastąpi to w ciągu dwóch tygodni. Dużo zależeć będzie od poziomu wody w Wiśle - mówi w rozmowie z naszą gazetą Tomasz Błaszkiewicz, który od trzech lat organizuje nie tylko rejsy rekreacyjne i widokowe, ale też obsługuje imprezy oraz wycieczki szkolne.

Skąd nazwa „Fryc”?

- Tak określano osobę, która kandydowała na flisaka (oryla). Na spływie rzeką ciężko pracowała ucząc się fachu, a na końcu drogi przechodziła wielce nieprzyjemny chrzest i namaszczenie na zawodowca. Stąd też potoczne sformułowanie „frycowe” - czytamy na facebookowym profilu Wisła 774 Fordon

- Docelowo „Fryc” przewidziany jest do realizacji rejsów do Lubostronia przez Kanał Notecki - dodaje Tomasz Błaszkiewicz. ©℗

FOT. FACEBOOK/BYDGOSZCZANKA

Łódź wybudował znany szkutnik Dominika Wichman

16 milionów złotych ponownie do podziału dla mieszkańców

Krzysztof Wypijewski
krzysztof.wypijewski@polskapress.pl

Dzisiaj o godzinie 12.00 rozpoczyna się nabór wniosków do nowej edycji Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego. W poprzedniej, ponad 27,5 tys. osób oddało prawie 100 tys. głosów.

W czwartkowe przedpołudnie w Urzędzie Miasta Bydgoszczy miała miejsce konferencja prasowa poświęcona tegorocznej edycji Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego. Mieszkańcy już po raz dwunasty wskażą w głosowaniu inwestycje, na realizację których miasto powinno przeznaczyć pieniądze.

- W ubiegłym roku otrzymaliśmy ponad 800 wniosków, z których blisko 500 poddano potem pod głosowanie - mówił Łukasz Krupa, zastępca prezydenta Bydgoszczy. - Bydgoski Budżet Obywatelski zmienia nasze osiedla, integruje i aktywizuje lokalną społeczność, daje swobodę jeżeli chodzi o kreatywność. Od momentu uruchomienia BBO zrealizowaliśmy łącznie kilkaset projektów. Powstały między innymi place zabaw, wybiegi dla psów czy ścieżki rowerowe, a więc wszystko to, co jest bliskie i potrzebne mieszkańcom Bydgoszczy. Odbyło się także ponad 100 wydarzeń, takich jak chociażby potańcówki, spływy kajakowe czy kina plenerowe - dodał Krupa.

FOT. DARIUSZ BLOCH

Projekty muszą być ogólnodostępne - z efektu ich realizacji będą mogli korzystać wszyscy mieszkańcy

Podobnie jak w poprzednich latach, także i teraz na projekty wskazane w ramach Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego przeznaczonych zostanie 16 milionów złotych. Nabór wniosków do nowej edycji rusza dzisiaj o godz. 12.00. Zgłoszenia przyjmowane będą do końca czerwca.

Punktualnie o godzinie 12.00 aktywowany zostanie formularz zgłoszeniowy na stronie internetowej www.bydgoszcz.pl/bbo

- Każdą nową edycję poprzedzają konsultacje. Zgodnie z ich wskazaniami oraz opinią rady ds. partycypacji społecznej zdecydowaliśmy, że telefoniczna forma zgłaszania projektów zostanie zastąpiona punktami stacjonarnymi. Jeden z nich pojawi się już w najbliższą niedzielę podczas EKO Pikniku Rodzinnego na Osowej Górze. Podobnie będzie 1 czerwca w Młynach Rothera; nie zabraknie nas także podczas weekendu Steru na Bydgoszcz na Wyspie Młyńskiej (22-23 czerwca - przyp. red.) - zapowiedziała Agnieszka Przybył, koordynator Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego. - W dwunastej edycji mieszkańcy będą mogli zgłaszać pomysły w czterech doskonale znanych sobie kategoriach: projekty osiedlowe, projekty ponadosiedlowe, mikroprojekty osiedlowe oraz projekty społeczne. Nadal będzie można wnioskować o inwestycje rekreacyjne na terenach, które nie są własnością miasta, np. na terenach należących do spółdzielni mieszkaniowych.

Do Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego można zgłaszać projekty, które mieszczą się w zadaniach własnych miasta Bydgoszczy. Muszą być ogólnodostępne - z efektu ich realizacji będą mogli korzystać wszyscy mieszkańcy. Pomysł może zgłosić każda osoba, która najpóźniej w dniu złożenia wniosku skończyła 16. rok życia. Więcej szczegółów można znaleźć zaglądając na stronę internetową www.bdgbo.pl.

Bydgoski Budżet Obywatelski to szczególna forma konsultacji społecznych. Mieszkańcy w głosowaniu bezpośrednio wybierają zadania, które trafią do realizacji w kolejnym roku. W 2023 roku zainteresowanie bydgoszczan BBO było bardzo duże. Ponad 27,5 tysiąca osób oddało prawie 100 tysięcy głosów. To o trzydzieści procent więcej niż w poprzedniej edycji.©℗

KRÓTKO

NAUKA

UMK dokonał wyboru władz dziekańskich. Zmiany dotyczą również bydgoskiego Collegium Medicum.

Uroczystość wręczenia powołań nowym dziekanom na kadencję 2024-2028 odbyła w Collegium Maximum UMK. Rektor elekt, prof. Andrzej Tretyn, wręczył nominacje osobom wybranym podczas głosowania, które miało miejsce 15. i 16 maja. W wyborach udział wzięli nie tylko nauczyciele akademiccy, ale również pracownicy dziekanatów oraz przedstawiciele studentów danego wydziału (będący członkami kolegium elektorów). Prof. Marek Foksiński został nowym dziekanem Wydziału Farmaceutycznego, zmiany nastąpiły również na Wydziale Lekarskim, gdzie na stanowisko dziekana powróciła prof. Iwona Sadowska-Krawczenko.

Wydział Nauk o Zdrowiu - decyzją rektora, gdyż żaden kandydatów nie zdobył bezwzględnej większości głosów - poprowadzi prof. Paweł Zalewski. **WIAD**

Miasto sprzedaje trzy nieruchomości gruntowe

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Bydgoscy radni przyjęli projekty uchwał dotyczące sprzedaży trzech nieruchomości gruntowych. Przy ul. Małej 4 na Bartodziejach może powstać nowy blok.

Radni zgodnie i bez dyskusji poparli sprzedaż w drodze bezprzetargowej działki położonej w rejonie ulicy gen. Władysława Andersa i ul. Gryfa Pomorskiego. Inwestor wystąpił o to, aby poprawić warunki zagospodarowania nieruchomości przyległych, posiadanych przez podmiot APRO PARK. W planie zagospodarowania przestrzennego osiedla „Fordon: Zofin Niepodległości i Łoskoń - część południowa” jest to teren drogi wewnętrznej.

Sprzeciwu nie było też dla nieruchomości przy ul. Józefa Korzeniowskiego 3. Na działce znajduje się dwukondygnacyjny opróżniony budynek mieszkalno-gospodarczy z jednym mieszkalniem oraz trzy drewniane budynki gospodarcze.

W planie zagospodarowania przestrzennego osiedla Stary Fordon to teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, zabudowy usługowej. Działka zostanie sprzedana w trybie przetargu ustnego nieograniczonego. Taki tam będzie dotyczył terenu przy ul. Małej 4 na Bartodziejach - jest to teren, który ma być przeznaczony na budowę mieszkaniową wielorodzinną. W sąsiedztwie już powstają bloki, w planach są kolejne.

Niewykluczone, że w przetargu weźmie udział deweloper, który dziś tworzy tam osiedle. - Na potrzeby postępowania określono wartość nieruchomości, to 1,5 mln zł. Cena wywoławcza na pewno będzie wyższa niż wartość określona w operacie - mówi Andrzej Bereda, dyrektor Wydziału Mienia i Geodezji UMB. Projekt uchwały został poparty przez radnych. Aktualnie na działce jest opróżniony parterowy budynek mieszkalny, bez poddasza, częściowo podpiwniczony, o pow. zabudowy 250 m2, w którym są 4 lokale mieszkalne.©℗

REKLAMA 0011092206

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa
#LubieTuByc

Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
KUJAWY POMORZE
Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu

eprasa.pl dcdc5b0edf

REKLAMA

0111092202

Piotr Całbecki
Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego
zaprasza na

KUJAWY POMORZE

ŚWIĘTO WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

BYDGOSZCZ | 1 CZERWCA 2024

KONCERT „WYSPA KINA"

W ROKU KOBIET ODWAŻNYCH WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

BŁAŻEJ KRÓL
KAYAH
KRYSTIAN OCHMAN
NATALIA LESZ
OLGA SZOMAŃSKA
PAULINA PRZYBYSZ
RUBENS

aranżacje i oprawa muzyczna:
BARTEK STASZKIEWICZ Z ZESPOŁEM

prowadzący:
MACIEJ ORŁOŚ

Wyspa Młyńska
godzina 20:30 | wstęp wolny

Więcej informacji: **www.kujawsko-pomorskie.pl**
www.facebook.com/WojewodztwoKujawskoPomorskie

Organizator:

Samodząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
KUJAWY POMORZE

Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu

2024 ROK KOBIET ODWAŻNYCH WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

Partnerzy:

Miasto Bydgoszcz

kujawsko-pomorskie konstelacje dobrych miejsc

FUNDACJA BIURO KULTURY

Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza

Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską

Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

eprasa.pl dcdc5b0edf

Ogród Botaniczny UKW otwarty po rewitalizacji

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W czwartek odbyła się uroczystość otwarcia zrewitalizowanego Ogrodu Botanicznego UKW. Podczas wydarzenia podsumowano pracę, które rozpoczęły się w 2021 r.

Licznie zgromadzonych w ogrodzie gości w samo południe powitał prof. dr hab. Jacek Woźny, rektor UKW. - Ogród botaniczny to miejsce szczególne, oaza w samym centrum miasta. Otwarty nie tylko dla pracowników naukowych i studentów, ale przede wszystkim dla wszystkich mieszkańców - stwierdził.

- Ogród Botaniczny 25 lat funkcjonuje w obrębie uniwersytetu. Cały czas jego obsługę merytoryczną sprawują pracownicy naszego wydziału. To są badania naukowe, działalność dydaktyczna, działalność edukacyjna bardzo szeroko pojęta - powiedziała dr hab. Magdalena Twarużek, prof. uczelni, dziekan Wydziału Nauk Biologicznych UKW.

Wymieniała, że w ramach rewitalizacji powstał nowy budynek z salą dydaktyczną i wiatą zielonej szkoły oraz pomieszczeniami socjalnymi, a także magazynami sprzętów i roślin. Zbudowano pomost nad stawem, wymieniono instalacje (elektryczna, wodociągowa, kanalizacyjna, centralnego ogrzewania), zainstalowano monitoring i oświetlenie. Dodatkowo przeprowadzono gruntowny remont budynku nad stawem oraz wymieniono dach na budynku Galerii Arboretum.

Ogród jest czynny dla zwiedzających od poniedziałku do piątku w godz. 8-18 oraz w soboty i niedziele w godz. 10-18. Botanik zajmuje powierzchnię 2,33 ha. Zlokalizowany jest pomiędzy ulicami Chodkiewicza, Niemcewicza, placem Weyssenhoffa i aleją Powstańców Wielkopolskich. Na jego terenie znajduje się staw, niewielkie wzgórze dawnego alpinarium, dwa kamienne tunele oraz nieliczne zabudowania.

Kolekcje ogrodu liczą blisko 600 gatunków i odmian drzew oraz krzewów, rodzimych i obcych, odmian botanicznych (występujących w naturze) i ogrodowych (wyhodowanych odmian ozdobnych). Łącznie gatunków i odmian roślin jest ponad 1200. ©℗

Od 1 września wzrosną stawki opłat w przedszkolach

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Rada Bydgoszczy na sesji przyjęła projekt uchwały, który zmienia wysokość opłat za korzystanie z przedszkoli publicznych w mieści. Od 1 września 2024 r. stawka za każdą rozpoczętą godzinę zajęć wzrośnie o 14 groszy.

W uchwale zmieniono jedynie § 3 ust. 1, który będzie brzmiał: „Za korzystanie z wychowania przedszkolnego dzieci objętych wychowaniem przedszkolnym do końca roku szkolnego w roku kalendarzowym, w którym kończą 6 lat, w czasie przekraczającym wymiar zajęć, o którym mowa w §2, ustala się opłatę w wysokości 1,44 zł za każdą rozpoczętą godzinę zajęć, z zastrzeżeniem § 4 ust. 1 i 2".

- Przyjęcie projektu uchwały (...) zwiększy wysokość opłaty za korzystanie z wychowania przedszkolnego o 14 groszy za każdą rozpoczętą godzinę zajęć powyżej 5 godzin dziennie - czytamy w projekcie uchwały.

FOT. PIXABAY/FPJ;USTYRACYJNE

Opłata wzrośnie o 14 groszy za każdą rozpoczętą godzinę zajęć powyżej 5 godzin dziennie

- Planowane w roku 2024 wydatki na utrzymanie przedszkoli prowadzonych przez Miasto Bydgoszcz wynoszą 89,1 mln zł, natomiast w roku 2023 wydatki wyniosły 72,5 mln zł, co oznacza wzrost w roku 2024 nakładów na przedszkola o 23%. Planowane dochody z tytułu opłat wnoszonych przez rodziców za korzystanie z wychowania przedszkolnego wg obecnie obowiązującej stawki wynoszą 2 mln zł, co stanowi 2,2% kosztów utrzymania przedszkoli publicznych prowadzonych przez Miasto Bydgoszcz - wyjaśniono.

Zwiększenie stawki ma pokryć 2,5% planowanych wydatków. Wysokość opłaty podlega waloryzacji na zasadach określonych w ustawie o finansowaniu zadań oświatowych. Zgodnie z obwieszczeniem ministra edukacji wskaźnik waloryzacji wynosi 1,114, a maksymalna wysokość opłaty ustalona jest na kwotę 1,44 za każdą rozpoczętą godzinę zajęć powyżej 5 godzin dziennie.

- Populizmem byłoby oprotestowywać tę uchwałę. Jako ojciec trójki dzieci, które korzystają z przedszkoli, jestem zadowolony z ich poziomu. Jest tam wykonywana bardzo dobra praca z dziećmi. Te przedszkola borykają się z ogromnymi problemami, głównie natury infrastrukturalnej - stwierdził Paweł Bokiej z klubu radnych Bydgoskiej Prawicy.

- Będziemy głosowali za podwyżkami. To kwestia 14 groszy - dodawał radny Jędrzej Gralik z Bydgoskiej Prawicy, który również jako ojciec stwierdził, że pieniądze ostatecznie będą służyły dzieciom bydgoszczan. Za przyjęciem uchwały głosowało 22 radnych, 1 wstrzymał się od głosu, a nikt nie był przeciw. ©℗

AUTOPROMOCJA 0311074288

ORGANIZATOR
Express Bydgoski

PARTNER LOKALIZACYJNY
BYDGOSZCZ CENTRUM HANDLOWE O'SHOPPING

PARTNERZY
JURAPARK SOLEC
Cukiernia Sowa
KAPRAL-CAR SKUP AUT / SPRZEDAŻ CZĘŚCI
LEROY MERLIN

eprasa.pl dcdc5b0edf

REKLAMA

0011061392

Dowiedz się więcej

Przedłuż oszczędzanie i zyskaj więcej!

Zamień swoje obligacje na nowe po znacznie niższej cenie.

Zaplanuj swoją bezpieczną przyszłość.

Ministerstwo Finansów

Obligacje Skarbowe

Sprawdź termin wykupu swoich obligacji i dowiedz się więcej o promocyjnych warunkach w Punktach Sprzedaży Obligacji Skarbowych w PKO Banku Polskim, pod numerami infolinii*: 801 310 210 lub +48 81 535 66 55** bądź na www.obligacjeskarbowe.pl

*Opłata zgodna z taryfą operatora.
Infolinia czynna od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00-17:00 (z wyjątkiem dni świątecznych).
**Numer dostępny w kraju, za granicą i z telefonów komórkowych.

eprasa.pl dcdc5b0edf

Strażnicy uczyli się, jak traktować zwierzęta

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

W warsztatach, w których udział wzięli funkcjonariusze Straży Miejskiej w Bydgoszczy, mundurowi dowiedzieli się, jak obchodzić się ze zwierzętami w różnych sytuacjach interwencyjnych.

Warsztaty, w których udział wzięło prawie trzydziestu funkcjonariuszy formacji, obejmowały nie tylko teorię, ale i praktyczne wskazówki dotyczące bezpiecznego obchodzenia się ze zwierzętami w różnych sytuacjach interwencyjnych.

- Szkolenie przeprowadzone zostało przez radczynię prawną Magdalenę Akolińską oraz biegłą sądową Darię Pilewską, a także zastępcę dyrektora schroniska Marcina Kołodyńskiego. Uczestnicy mieli okazję nie tylko zgłębić wiedzę, ale też podzielić się własnymi doświadczeniami - informuje SM w Bydgoszczy.

Warto podkreślić, że bydgoscy strażnicy na co dzień zajmują się wyłapywaniem psów, stąd udział w szkoleniu będzie przydatny w trakcie pełnienia służby. W całym 2023 roku municypalni wyłapali i przewieźli do schroniska łącznie 405 zwierząt. Natomiast już w pierwszym kwartale bieżącego roku już 91 psów, kotów i nie tylko.

- Co jakiś czas zdarza się, że przyjmujemy podobne zgłoszenia - mówi st. insp. Piotr Mróz z bydgoskiej SM. - Raz dotyczyło węża zbożowego.

W ubiegłym roku gada zauważono przy sklepie „Żabka" przy Kossaka na Szwederowie. Na miejsce przyjechali strażnicy miejscy i zabrali zwierzę (które wcześniej zostało zabezpieczone przez pracowników sklepu) do schroniska. Tam po zgubę zgłosili się właściciele. Piotr Mróz wspomina również, że w ubiegłym roku przyszło zgłoszenie o papużce, a wcześniej - we wrześniu - o tarantuli.

- Mniejsze zwierzęta domowe, egzotyczne jesteśmy sami w stanie złapać, przekazujemy je do schroniska. W przypadku większych informujemy Bydgoskie Centrum Zarządzania Kryzysowego, a ono z kolei zgłasza się do lekarza weterynarii, z którym miasto ma podpisaną umowę. Specjalista zajmuje się odłowieniem danego osobnika - słyszymy.©℗

Które pole będzie najdroższe w bydgoskiej wersji Monopoly?

Jarosław Więcławski
jarosław.wieclawski@polskapress.pl

Do 28 maja można wziąć udział w konkursie na oficjalnym profilu bydgoszcz.pl i wskazać, które miejsce powinno być najdroższym na planszy w bydgoskiej edycji gry Monopoly.

Aby móc zdobyć nagrodę, należy w komentarzu pod postem na Facebooku wybrać nazwę miejsca (jedno ze wskazanych na grafice) i uzasadnić swój wybór. Można zrobić to do 28 maja do północy. Komisja konkursowa wybierze 20 najbardziej kreatywnych komentarzy, przyznając ich autorom bydgoską wersję gry. Do wyboru są (kolejność alfabetyczna):

- Bulwary nad Wisłą w Fordonie;
- Filharmonia Pomorska;
- Kanał Bydgoski;
- Młyny Rothera Wyspa Młyńska;
- Opera Nova;
- Park w Myślęcinku;
- Pływalnia Astoria;
- Spichrze nad Brdą;
- Stary Rynek;
- Wieża Ciśnień na Szwederowie.

FOT. UMBYDGOSZCZ

Mieszkańcy mają już tylko kilka dni na wzięcie udziału w zabawie. Czas upływa 28 maja o północy

– Prosimy bydgoszczanki i bydgoszczan, by z przedstawionych propozycji, wskazali obiekt, który ich zdaniem powinien być na najdroższym polu gry – mówi Łukasz Krupa, zastępca prezydenta Bydgoszczy.

Konkurs od początku cieszy się sporą popularnością. Wiele osób wskazuje Operę Nova („jedno z najbardziej kojarzonych miejsc w Bydgoszczy"), Kanał Bydgoski („jego powstanie miało wpływ na rozwój całego miasta"), Młyny Rothera („prawdziwa perełka Bydgoszczy") oraz Spichrze nad Brdą („budynki – ikona Bydgoszczy"). Nie brakuje również wskazań spoza listy, jak np. nowy kampus Akademii Muzycznej.

O dołączeniu miasta do grona kilkuset miejsc na świecie, które mają swoje edycje w kultowej grze poinformowano w marcu Premiera bydgoskiej wersji planowana jest jesienią. Monopoly to jedna z najpopularniejszych gier planszowych na świecie. Jej pierwsza edycja wydana została w 1935 roku roku w Stanach Zjednoczonych. Od tego czasu na świecie sprzedano ok. 200 mln egzemplarzy. Powstało też ponad 200 wersji lokalnych. Swoje wersje mają Dubaj czy Sydney, z a polskich miast np. Olsztyn, Toruń i Łódź.

Na planszy, podzielonej na sektory, które będą odpowiadały za konkretne dziedziny życia miejskiego, obok miejskich instytucji i budynków znajdą się firmy oraz instytucje prywatne, które będą partnerami projektu. W tworzenie kart mają być zaangażowani uczniowie z bydgoskich szkół. Gra będzie dostępna w największych sieciach sprzedażowych oraz lokalnych księgarniach.©℗

REKLAMA 0011092557

eprasa.pl dcdc5b0edf

Sprawę odmowy aborcji przekazano do Gdańska

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Gdański rzecznik odpowiedzialności zawodowej lekarzy ma się wypowiedzieć w sprawie lekarza z Bydgoszczy, który miał odmówić przeprowadzenia zabiegu aborcji.

Posiedzenie Okręgowego Sądu Lekarskiego w Bydgoszczy w sprawie prof. Mariusza Dubiela, kierownika Kliniki Położnictwa, Chorób Kobiecych i Ginekologii Onkologicznej bydgoskiego szpitala im. Biziela odbyło się 17 maja.

Chodzi o historię pacjentki, która w 2020 roku trafiła do tego lekarza. Kobieta miała ze sobą wyniki badań i skierowanie na terminację ciąży wykonane w jednej z warszawskich klinik. Pacjentka mówi, że spotkała się ze strony lekarza z odmową przeprowadzenia zabiegu.

Jak informuje „Gazeta Wyborcza", sąd postanowił przekazać teraz sprawę do rozpatrzenia Rzecznikowi Odpowiedzialności Zawodowej w Okręgowej Izbie Lekarskiej w Gdańsku.

Postępowaniem zajmował się najpierw Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej Bydgoskiej Izby Lekarskiej, jednak ostatecznie zdecydowano, że nie zostanie wszczęte postępowanie wyjaśniającego okoliczności, w jakich znalazła się pacjentka.

Kobieta zgłosiła się do Fundacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny „Federa", dzięki której znalazła szpital, gdzie przeprowadzono aborcję. Postanowiła też zaskarżyć postanowienie okręgowego rzecznika odpowiedzialności.

Co grozi za przewinienie zawodowe?

- We wrześniu 2023 roku odbyło się posiedzenie Okręgowego Sądu Lekarskiego Bydgoskiej Izby Lekarskiej, na którym rozpatrzono zażalenie na postanowienie Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej Bydgoskiej Izby Lekarskiej o odmowie wszczęcia postępowania wyjaśniającego w sprawie popełnienia przewinienia zawodowego przez jednego z lekarzy będącego członkiem naszej Izby Lekarskiej - informowała jeszcze w ubiegłym roku Aleksandra Śremska, prezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Bydgoszczy.

Decyzją Sądu Lekarskiego zaskarżone postanowienie Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej zostało uchylone i sprawa została przekazana do dalszego prowadzenia przez Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej.

W przypadku uznania medyka winnym przewinienia zawodowego, zgodnie z ustawą z 2 grudnia 2009 r. o izbach lekarskich, lekarz może zostać ukarany upomnieniem, naganą, karą pieniężną. Prawo przewiduje również w takiej sytuacji orzeczenie wobec medyka zakazu pełnienia funkcji kierowniczych w jednostkach organizacyjnych ochrony zdrowia na okres od roku do pięciu lat, ograniczenia zakresu czynności w wykonywaniu zawodu lekarza na okres od sześciu miesięcy do dwóch lat, lub zawieszenie prawa wykonywania zawodu na okres od roku do pięciu lat.

Zgodnie z przepisami w takiej sytuacji grozi również pozbawienie prawa wykonywania zawodu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej przez obywateli państw członkowskich Unii Europejskiej, pozbawienie prawa wykonywania zawodu na określony zakres czynności zawodowych, czas i miejsce zatrudnienia w podmiocie leczniczym, pozbawienie warunkowego prawa wykonywania zawodu. Innym środkiem jest też pozbawienie warunkowego prawa wykonywania zawodu pod nadzorem lekarza albo posiadającego specjalizację II stopnia lub tytuł specjalisty.

Szpital Biziela nie komentuje

- Z uwagi na obowiązujące w postępowaniu w przedmiocie odpowiedzialności zawodowej lekarzy zasady domniemania niewinności obwinionego lekarza i niezależności rzecznika odpowiedzialności zawodowej oraz sądu lekarskiego od innych organów samorządu lekarskiego nie komentujemy postępowań prowadzonych przez wymienione organy do czasu wydania prawomocnego orzeczenia w każdej takiej sprawie - podkreślała Aleksandra Śremska.

Zarząd szpitala im. Biziela nie komentuje tej sprawy. Już, gdy informowaliśmy o sprawie po raz pierwszy, próbowaliśmy skontaktować się bezpośrednio z prof. Mariuszem Dubielem. Lekarz nie udzielił wtedy komentarza.©℗

Frymark zostaje w starym miejcu do końca czerwca

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Frymark Bydgoski zostaje w Bydgoskim Centrum Finansowym do końca czerwca. O przyszłości budynku dawnej „Drukarni", który ma nowego właściciela, na razie nic nie wiadomo.

Pod koniec kwietnia informowaliśmy, że pomysłodawcy i twórcy Frymarku Bydgoskiego poszukują nowego lokalu. Decyzja była spowodowana zmianą właściciela Bydgoskiego Centrum Finansowego i warunków najmu. Choć początkowo wydawało się, że Frymark od razu będzie musiał zmienić lokalizację, ostatecznie udało się przedłużyć pobyt w BCF o 2 miesiące. - Będziemy tu do końca czerwca. Od lipca będzie to nowa lokalizacja, a jaka konkretnie, dopiero będziemy informować. Rozważymy kilka propozycji, podejmiemy decyzję dotyczącą wyboru nowego miejsca i na pewno podzielimy się tą informacją z naszymi gośćmi - zapewnia Piotr Jarecki, współzałożyciel Frymarku.

W Internecie spekulowano i proponowano różne lokalizacje, w które mógłby przenieść się jarmark, ale część z nich od razu była nierealna. Dużo osób w komentarzach pisało o Hali Targowej, ale tłumaczono im, że to miejsce odpada z uwagi na m.in. zbyt małą liczbę miejsc parkingowych w okolicy.

W ubiegłym roku Frymark świętował 10-lecie. Najpierw spotykano się w klubie Mózg, od 2015 do września 2018 z oferty można było skorzystać w Kamienicy12 przy ul. Poznańskiej 12. Od października 2018 Frymark odbywa się przy ul. Gdańskiej - najpierw na placu przed BCF, a od jakiegoś czasu także w samym budynku.

Centrum handlowe „Drukarni" otwarto pod koniec 2007 roku. W 2016 „Drukarnia" przekształciła się w BCF. Budynku nie udało się wypełnić ani klientami, ani biznesem. Dziś funkcjonuje tam kilka punktów, m.in. klub fitness i barber. Skontaktowaliśmy się z BCF, aby zapytać o plany na przyszłość. Poproszono nas o wysłanie pytań mailem. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi. ©℗

AUTOPROMOCJA 0011093815

Złota Setka
Pomorza i Kujaw

Zostań liderem
SPOŁECZNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI BIZNESU W REGIONIE!

Jeśli Twoja firma:
- wspiera lokalne inicjatywy
- pomaga potrzebującym
- dba o ekologię
- tworzy programy pracownicze
- lub w inny sposób wspiera lokalne społeczności

Zgłoś ja do rankingu Złotej Setki Pomorza i Kujaw 2023 w kategorii Lider Społecznej Odpowiedzialności Biznesu

→ Formularz zgłoszeniowy na pomorska.pl/zlota-setka

Organizator
28. edycja rankingu
GAZETA pomorska

Partnerzy merytoryczni
dun&bradstreet
UNIWERSYTET KAZIMIERZA WIELKIEGO W BYDGOSZCZY

eprasa.pl dcdc5b0edf

REKLAMA 11094251

Piotr Całbecki
Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego

zaprasza na wydarzenia plenerowe z okazji

KUJAWY POMORZE

ŚWIĘTA WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

WŁOCŁAWEK 1 CZERWCA

AMFITEATR, PARK NA SŁODOWIE
GODZ. 20:00
wstęp wolny

KONCERT „FAJANSOWE SNY”

Wystąpią:

- ANDRZEJ PIASECZNY
- BOVSKA
- EWELINA FLINTA
- GRZEGOŻ HYŻY
- KRZYSZTOF CUGOWSKI
- MACIEJ TACHER
- NATASZA
- URSZULA

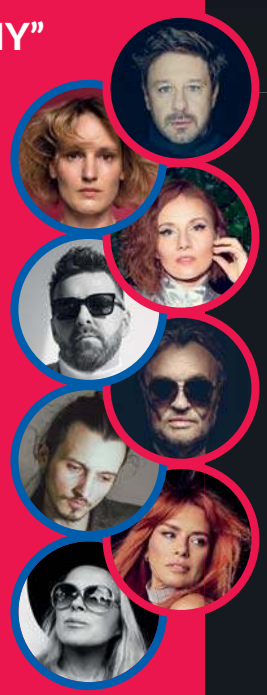

BYDGOSZCZ 1 CZERWCA

WYSPA MŁYŃSKA
GODZ. 20:30
wstęp wolny

KONCERT „WYSPA KINA”

Wystąpią:

- BŁAŻEJ KRÓL
- KAYAH
- KRYSTIAN OCHMAN
- NATALIA LESZ
- OLGA SZOMAŃSKA
- PAULINA PRZYBYSZ
- RUBENS

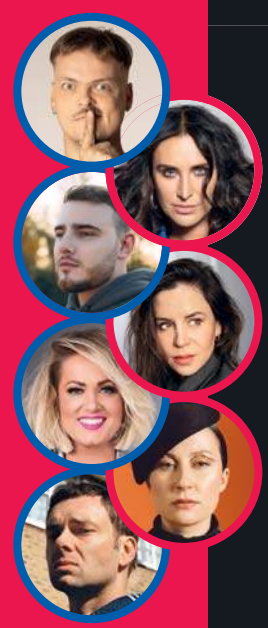

GRUDZIĄDZ 2 CZERWCA

BŁONIA NADWIŚLAŃSKIE
GODZ. 19:00
wstęp wolny

KONCERT „PRZYSTAŃ WOLNOŚCI”

Wystąpią:

- GRZEGORZ HYŻY
- JUSTYNA STECZKOWSKA
- KRZYSZTOF CUGOWSKI
- MARIUSZ LUBOMSKI
- MICHAŁ SZPAK
- NATALIA NYKIEL
- O.S.T.R.
- URSZULA

BYDGOSZCZ 2 CZERWCA

WYSPA MŁYŃSKA
wstęp wolny

ORKIESTRY DĘTE

17:00 VIII Defilada Sił Dętych Województwa Kujawsko-Pomorskiego

18:00 Wielki Koncert L.U.C & Rebel Babel Ensemble z gościnnym udziałem Bisza oraz 10 orkiestr dętych z województwa kujawsko-pomorskiego

Więcej informacji na www.kujawsko-pomorskie.pl oraz facebook.com/WojewodztwoKujawskoPomorskie

eprasa.pl dcdc5b0edf

REKLAMA 11094252

Więcej informacji na www.kujawsko-pomorskie.pl oraz facebook.com/WojewodztwoKujawskoPomorskie

TORUŃ
8 CZERWCA

UL. WOLA ZAMKOWA 12A
START O GODZ. 10:00
wstęp wolny

ASTROBAZA TORUŃ

W PROGRAMIE:

- obserwacje nieba i pokazy sprzętu astronomicznego
- prezentacje osiągnięć kujawsko-pomorskich ASTROBAZ
- eksperymenty naukowe i warsztaty rakietowe
- wielkoformatowe gry plenerowe i konkursy z nagrodami
- seanse w mobilnym planetarium
- wystawa astrofotografii oraz wystawa o Mikołaju Koperniku
- warsztaty wypieku kosmicznych pierników
- poczęstunek z wojskowej kuchni polowej i pokazy wypieku chleba

TORUŃ
8 CZERWCA

PLAC CYRKOWY,
UL. PRZY SKARPIE
GODZ. 20:30
wstęp wolny

KONCERT
„POD WSPÓLNYM NIEBEM"

Wystąpią:

CZESŁAW MOZIL
DARIA ZE ŚLĄSKA
JUSTYNA STECZKOWSKA
KASIA KOWALSKA
KRYSTIAN OCHMAN
MAŁGORZATA OSTROWSKA
MAŁPA
MIUOSH
NATASZA

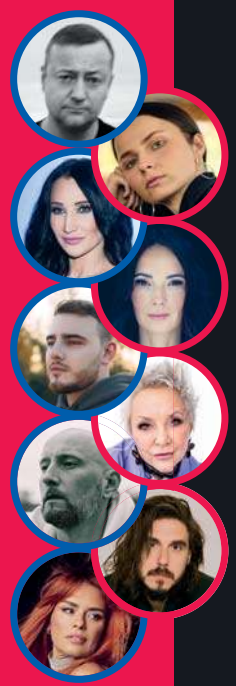

INOWROCŁAW
9 CZERWCA

PARK SOLANKOWY
START O GODZ. 15:00
wstęp wolny

ASTROFESTIWAL

W PROGRAMIE M.IN.:

- obserwacje nieba przez teleskopy kujawsko-pomorskiej sieci ASTROBAZA-KOPERNIK
- pokazy Słońca przez specjalne teleskopy Lunt i SolarQuest
- symulatory lotów kosmicznych, gry zręczonościowe i refleksomierz
- doświadczenia fizyczne i chemiczne
- Laboratorium Mgławic Planetarnych
- kosmiczna muzyka elektroniczna – gra Przemysław Rudź (21:00)
- „Jasna strona Księżyca" – nocny multimedialny show na sferycznym ekranie w plenerze Tężni (22:00)

INOWROCŁAW
9 CZERWCA

PLAC PRZY UL. JANA MOLLA, OSIEDLE RĄBIN
GODZ. 18:00
wstęp wolny

KONCERT
„NA SOLI"

Wystąpią:

ASIA CZAJKOWSKA
BARANOVSKI
KASIA KOWALSKA
MARIUSZ LUBOMSKI
MICHAŁ SZPAK
NATALIA KUKULSKA
O.S.T.R.
VIKI GABOR

Organizator: Samodząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego; KUJAWY POMORZE; Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu; 2024 ROK KOBIET ODWAŻNYCH WOJEWÓDZTWA KUJAWSKO-POMORSKIEGO

Partnerzy: Miasto Toruń; Miasto Bydgoszcz; Miasto Grudziądz; Miasto Włocławek; Miasto Inowrocław; kujawsko-pomorskie konstelacje dobrych miejsc

Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza; Rzeczpospolita Polska; Dofinansowane przez Unię Europejską; Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego

eprasa.pl dcdc5b0edf

Najdłuższe wakacje w życiu

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Kończy się matura 2024. Ostatnie egzaminy mają już za sobą Patrycja Białkowska i Arkadiusz Drozd z IV LO w Bydgoszczy, których zmagania na egzaminie dojrzałości śledziliśmy w tym roku.

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Patrycja Białkowska i Arkadiusz Drozd z bydgoskiej „Czwórki" zdawali egzamin dojrzałości w Formule 2023

Arkadiusz Drozd swój ostatni egzamin zdawał we wtorek (21 maja) - z ustnego języka niemieckiego.

- Na maturze w sumie przystąpiłem do ośmiu egzaminów, ale ten był dla mnie najłatwiejszy - mówi Arek. - Nie obawiałem się go, bo języka niemieckiego uczę się od dawna, a poza tym chcę studiować germanistykę na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Po niemiecku o sporcie

Na ustnym niemieckim najpierw była rozmowa z członkami komisji.

- Pytano mnie, między innymi, o moje hobby, jaki sport w wolnym czasie uprawiam - mówi maturzysta. - W zestawie, który wylosowałem, były trzy pytania. Pierwsze pytanie dotyczyło rozmowy z kolegą o uczęszczaniu do centrum sportowego. Należało na przykład powiedzieć, gdzie mieści się to centrum, na jakie zajęcia bym się zapisał. Drugie z zadań polegało na omówieniu obrazu. Przedstawiał mężczyznę w biurze przy komputerze. Patrzył się w monitor i uśmiechał się. W trzecim zadaniu otrzymałem trzy obrazy. Musiałem wybrać jeden z nich i wcielić się w wolontariusza podczas akcji szkolnej Wybrałem zdjęcie zbiórki żywności dla potrzebujących - relacjonuje nasz maturzysta.

Zdaniem Arka wszystkie zadania były bardzo łatwe. Efekt - uzyskał 100 procent.

- Z wyniku jestem bardzo zadowolony i cieszę się, że maturę mam już z głowy - mówi Arek. - Teraz z niecierpliwością będę czekał na wyniki egzaminów pisemnych z podstawy i rozszerzeń, a potem przede mną rekrutacja na studia i najdłuższe wakacje w życiu - dodaje.

Niezrozumiałe polecenia z fizyki

Swój ostatni egzamin maturalny w czwartek (23 maja) zdawała też Patrycja Białkowska. Tym razem pisała rozszerzenie z fizyki. Na rozwiązanie zadań w arkuszu było przewidziane 180 minut.

- W sumie to był najłatwiejszy egzamin z rozszerzeń, ale wcale nie taki łatwy. Było jedenaście zadań. Dwóch z nich nie rozwiązałam, po prostu nie zrozumiałam poleceń - mówi Patrycja. - Najważniejsze jednak, że mam to już za sobą. Mam nadzieję, że wyniki pisemnych egzaminów będą dobre i będę mogła myśleć już tylko o rekrutacji na studia. Pod uwagę biorę kierunek lekarski w Collegium Medicum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika oraz ekonomię lub matematykę na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

Wyniki tegorocznej matury znane będą 9 lipca.

©℗

JUBILEUSZ

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

DWADZIEŚCIA LAT JFTC

„Bydgoszcz jest stolicą NATO w Polsce".

Centrum Szkolenia Sił Połączonych NATO w Bydgoszczy obchodzi okrągłe urodziny. To strategicznie ważna dla Sojuszu Północnoatlantyckiego jednostka, w której co roku odbywa szkolenia kila tysięcy oficerów ze wszystkich państw członkowskich NATO. Uroczystość odbyła się w czwartek w siedzibie JFTC.Na miejscu byli obecni wojewoda kujawsko-pomorski Michał Sztybel, marszałek Piotr Całbecki oraz Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy.

MC

REKLAMA 0011093375

Już w środę
29 maja
SPECJALNY DODATEK
z prezentacją kandydatów do tytułu
Osobowość Roku
2023

„Pawbeats" na streamie u znanego producenta z USA - Timbalanda

Marta MIkołajska
marta.mikolajska@polskapress.pl

W sieci zawrzało. To za sprawą transmisji, podczas której znany amerykański producent muzyczny Timbaland wysłuchał twórczości bydgoszczanina Marcina „Pawbeatsa" Pawłowskiego.

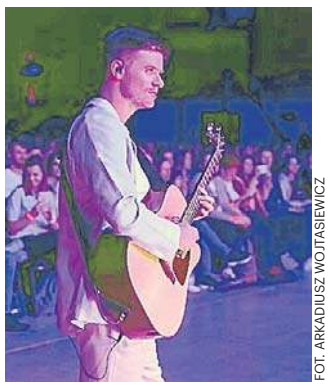
FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Marcin „Pawbeats" Pawłowski

Marcin „Pawbeats" Pawłowski to związany z Bydgoszczą muzyk, kompozytor, aranżer i producent muzyczny, producent kilkudziesięciu albumów związanych z muzyką rozrywkową i hip-hopową. Znany ze współpracy z artystami, takimi jak m.in. Ania Dąbrowska, Justyna Steczkowska, Krzysztof Herdzin, Miuosh, Pih, Bisz czy Rahim. Jest autorem projektu Pawbeats Orchestra, w ramach którego występuje na scenie z artystami, z którymi współpracował podczas studyjnych nagrań płyt.

W nocy z wtorku na środę (21-22 maja) o bydgoskim artyście usłyszała szeroka publiczność, w tym sam Timbaland, który miał swój udział w sukcesach gwiazd wielkiego formatu, takich jak m.in. Nelly Furtado, Justin Timberlake, 50 Cent czy Madonna. Producent na swoim TikToku zorganizował live'a, podczas którego łączył się z widzami i słuchał muzyki obiecujących artystów, do każdego z nich dodając swój komentarz.

- Byłem bardzo przejęty, bo tego samego dnia mój przyjaciel zdobył Mount Everest. Nie mogłem zasnąć i przeglądałem TikToka, kiedy wyświetlił mi się ten live. Było około godz. 3-4 nad ranem. Stwierdziłem, że skoro już tu jestem, to dołączę. Czekałem na swoją kolej, aż dostałem informację, że wchodzę. I wtedy poleciały trzy moje utwory: „Insomnia", „Butterfly Wings" z Buslavem i „Każdej nocy" z udziałem Roxie Węgiel. Można powiedzieć, że dość przypadkowe, bo jeden z nich ma już 6 lat - mówi nam Marcin „Pawbeats" Pawłowski. O tym jednak, że muzyka bydgoszczanina jest ponadczasowa wspomniał sam Timbaland. - Powiedział, że brzmi to bardzo świeżo. To dla mnie wielki komplement i ogromne wyróżnienie.

Reakcję Timbalanda na twórczość Pawbeatsa możemy obejrzeć na krótkim wideo, dostępnym w mediach społecznościowych, także m.in. na Instagramie i Facebooku. Widzimy na nim, jak, nie ukrywając swojego poruszenia, producent wyraził uznanie dla bydgoszczanina. Podobnie jak zespół menadżerski, który także obecny był podczas transmisji.

- Usłyszałem, że przydałaby się jakaś kolaboracja - mówi Marcin Pawłowski.

Na tym jednak nie koniec, bo Timbaland zaobserwował bydgoskiego twórcę na platformie TikTok, a z jednym ze znajomych (także producenta) Pawbeatsa skontaktował się zespół managerów Timbalanda, który nie wyklucza współpracy.

- Trudno mi teraz powiedzieć, jak ta sytuacja się rozwinie, ale jestem teraz pełen dobrej energii i motywacji do działania - komentuje Marcin „Pawbeats" Pawłowski. ©℗

eprasa.pl dcdc5b0edf

Wyruszyli na Ukrainę z kolejnym dużym transportem darów

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Ponad tona darów ponownie trafi z Bydgoszczy na Ukrainę. Trzeci tak duży transport z pomocą humanitarną zorganizowało Stowarzyszenie Dzięki Wam. W środę (22 maja) odbyło się wielkie pakowanie paczek do busa.

FOT. DARIUSZ BLOCH

To już trzeci transport humanitarny dla Ukrainy przygotowany przez Stowarzyszenie Dzięki Wam

W podróż do kraju ogarniętego wojną wolontariusze bydgoskiego stowarzyszenia wyruszyli w nocy z 22 na 23 maja. Nad całością tej wyprawy czuwała Magdalena Derengowska, która wzięła na swoje barki całą logistykę związaną z wyjazdem. Razem z nią na Ukrainę pojechali Grzegorz Derengowski i Paweł Siuda.

- Dary trafią do Mikołajewa, ale też do obwodu mikołajewskiego, zaporowskiego i chersońskiego - mówi Adam Jaworski, prezes Stowarzyszenia Dzięki Wam w Bydgoszczy. - Przede wszystkim jako stowarzyszenie wspieramy Ukraińców, którzy schronili się w Bydgoszczy i przebywają w naszym mieście, ale od czasu do czasu w miarę możliwości wysyłamy też większy transport na Ukrainę.

To już trzeci tak duży transport z pomocą humanitarną. Poprzednie dwa pojechały na Ukrainę w kwietniu i listopadzie 2023 roku. Podczas tego ostatniego wyjazdu w sumie trafiło tam prawie 1,3 tony darów. Samej odzieży było pół tony, do tego, m.in., 140 kg żywności i 280 kg środków higienicznych i opatrunkowych.

- Chcemy kontynuować tę pomoc, dlatego zdecydowaliśmy się kolejny raz wesprzeć w ten sposób Ukrainę - mówi Adam Jaworski. - Mamy kontakt z panią Swietłaną z Mikołajewa, która po wybuchu wojny w jej kraju, znalazła przez jakiś czas schronienie w Bydgoszczy, a potem wróciła na Ukrainę, by pomagać swoim rodakom na miejscu. Dzięki temu wiemy, jakie są tam potrzeby i pomoc jest celowana.

Jak zaznacza Adam Jaworski, to nie była łatwa akcja pod względem logistycznym. Należało pozałatwiać wszystkie pozwolenia, zebrać i przygotować dary.

- Tym wszystkim zajęła się właśnie Magdalena Derengowska, która pilotowała także nasze poprzednie dwa transporty na Ukrainę, we współpracy z Victorią Dotsenko z Fundacji Victoria z Bydgoszczy - informuje Adam Jaworski.

Na wyjazd prezes Stowarzyszenia Dzięki Wam udostępnił busa ze swojej firmy Adam-Pol. Pakowanie darów odbyło się 22 maja po południu, po czym nastąpił wyjazd. Wśród darów są, m.in., środki opatrunkowe i leki, żywność z długim terminem przydatności np. kasze, makarony, konserwy, herbata, słodycze. Na Ukrainę trafi też sporo odzieży, sprzęt rehabilitacyjny, w tym wózki inwalidzkie, balkoniki i ortezy oraz dwa agregaty prądotwórcze, a ponadto karma dla zwierząt i mundury dla wojska. Wszystkie dary zostały posegregowane, kartony opisane i zważone, bo takie są wymogi.©℗

KRÓTKO

KADRY

Prezes zarządu Nitro-Chem został odwołany

Rada Nadzorcza Zakładów Chemicznych „Nitro-Chem" S.A. odwołała Dominika Sawickiego z funkcji prezesa zarządu. Krótki komunikat na temat odwołania prezesa i powołania pełniącego obowiązki na tym stanowisku opublikowano na stronie internetowej spółki w środę: „22 maja 2024 roku Rada Nadzorcza Zakładów Chemicznych „Nitro-Chem" S.A. odwołała Dominika Sawickiego z funkcji Prezesa Zarządu. Jednocześnie do czasowego pełnienia obowiązków Prezesa Zarządu Rada Nadzorcza wyznaczyła Bartosza Czajkę, Członka Zarządu Spółki". Dominik Sawicki pracował w Nitro-Chemie od 2023 roku.**(SIER)**

Nowa dyrektor NFZ

Minister zdrowia, Izabela Leszczyna powołała dr Agnieszkę Bańkowską na stanowisko dyrektora Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia. Dr Agnieszka Bańkowska od 2016 r. była dyrektorem Biura ds. Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Miasta w Bydgoszczy, również adiunktem w Katedrze Podstaw Prawa Medycznego w Wydziale Nauk o Zdrowiu, Collegium Medicum UMK w Toruniu. Pełniła wiele dodatkowych funkcji, m. in. była przedstawicielem prezydenta Bydgoszczy w Radzie Seniorów, w Radzie Równego Traktowania, a także przewodniczą w Radzie Społecznej Szpitala MSWiA w Bydgoszczy.
Od 8 lat dr Bańkowska zajmowała się głównie koordynacją działań i realizacją polityki, w obszarze zdrowia oraz zagadnień społecznych. W latach 2003-2016 pracowała w Wydziale Zdrowia, Kujawsko-Pomorskiego Centrum Zdrowia Publicznego Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy. Jest absolwentką politologii i administracji Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Ukończyła studia podyplomowe z Organizacji i Zarządzenia w Ochronie Zdrowia.
W 2015 uzyskała tytuł doktora nauk o zdrowiu. Jest też absolwentką studiów MBA w ochronie zdrowia, kierunku: EY Academy of Business. W wolnym czasie uczestniczy w konferencjach, z zakresu ochrony zdrowia i polityki społecznej. Jest recenzentem oraz promotorem kilkudziesięciu prac magisterskich i licencjackich z zakresu ochrony zdrowia.**(GR)**

28. raz ozłocimy najlepsze biznesy na Kujawach i Pomorzu

Złota Setka Pomorza i Kujaw

Beata Busz
beata.busz@polskapress.pl

To jedyny taki ranking w Kujawsko-Pomorskiem, który pokazuje wyniki i dokonania regionalnych firm. A gala, na której ogłaszani są laureaci jest okazją do corocznego spotkania lokalnego biznesu.

Przed nami 28. edycja Złotej Setki Pomorza i Kujaw. Tradycyjnie docenimy przedsiębiorstwa, które w 2023 roku osiągnęły najlepsze wyniki finansowe, ale też wyróżnimy firmy, która nie pozostają obojętne na potrzeby lokalnej społeczności, swoich pracowników i środowisko naturalne.

Twarde dane finansowe

Tym razem naszym partnerem merytorycznym w rankingach finansowych jest firma Dun & Bradstreet Poland sp. z o.o. Na podstawie zebranych przez nią twardych danych finansowych wyłonimy laureatów w następujących kategoriach:

- Liderzy. Przedsiębiorstwa z Kujaw i Pomorza, które w 2023 roku osiągnęły przychód powyżej 1 mld zł;
- Pretendenci. Przedsiębiorstwa z Kujaw i Pomorza, które w 2023 roku osiągnęły przychód od 500 mln do 1 mld zł;
- Rywale. Przedsiębiorstwa z Kujaw i Pomorza, które w 2023 roku osiągnęły przychód od 200 mln do 500 mln zł;
- Konkurenci. Przedsiębiorstwa z Kujaw i Pomorza, które w 2023 roku osiągnęły przychód od 50 mln do 200 mln zł.

FOT. PRZEMEK POPOWSKI/ARCHIWUM PPG

Zwycięzców ogłosimy na gali w Operze Nova

W tym roku statuetka trafi też do zwycięzcy w kategorii:

- Lider Inwestycji - ranking nakładów inwestycyjnych z zestawieniem przychodów przedsiębiorstw z Kujaw i Pomorza.

Lider społecznie odpowiedzialny

Jeżeli Twoja firma uwzględnia interesy społeczne, ochronę środowiska, a także relacje z różnymi grupami: klientami, pracownikami, społecznością lokalną, to koniecznie zgłoś ją do prestiżowej kategorii Lidera społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR).

Wystarczy na stronie pomorska.pl/zlota-setka wypełnić ankietę przygotowaną przez naukowców Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, naszego partnera merytorycznego w tej kategorii. Na zgłoszenia czekamy do 7 lipca, do północy.

Zawarte w niej odpowiedzi zostaną ocenione przez zespół pod kierunkiem dr. hab. Artura Laski, profesora uczelni, dziekana Wydziału Nauk o Polityce i Administracji UKW.Firmy, które uzyskają najlepszy wynik z badania ankietowego, trafią pod obrady kapituły konkursu, w skład której wejdą m.in. przedstawiciele regionalnych uczelni, organizacji biznesowych, otoczenia biznesu i samorządu. W tajnym głosowaniu wyłonią oni pierwszą trójkę, w tym zwycięzcę, który przez kolejny rok będzie mógł posługiwać się tytułem Lidera CSR.

Swoje wyróżnienia przyznają też dziennikarze piszący na co dzień o gospodarce.

Święto regionalnego biznesu

Laureatów wszystkich kategorii ogłosimy na gali w Operze Nova w Bydgoszczy, 30 września. Jest ona doskonałą okazją do rozmów, często kuluarowych i wymiany spostrzeżeń. Co roku uczestniczy w niej ponad 500 przedstawicieli świata biznesu. I tym razem zaprosimy na nią wszystkich uczestników Złotej Setki. Do zwycięzców kategorii finansowych oraz Lidera społecznej odpowiedzialności biznesu trafią statuetki. ©℗

28. edycja rankingu

Organizator

GAZETA pomorska

Partnerzy merytoryczni

dun & bradstreet

UNIWERSYTET KAZIMIERZA WIELKIEGO W BYDGOSZCZY

eprasa.pl dcdc5b0edf

Jarosław Reszka

MINAŁ TYDZIEŃ
WŁASNE MIESZKANIE. KOGO BĘDZIE NA TO STAĆ?

Znajoma wspólnie ze swoimi krewnymi od paru lat usiłuje sprzedać stary dom po rodzicach we wsi w gminie Szubin. Obok domu rozciąga się ziemia uprawna o powierzchni przekraczającej hektar. Niedaleko jest las, parę kilometrów dzieli gospodarstwo od ładnego jeziora. Jak państwo myślą, ile potencjalni kupcy gotowi są zapłacić za ten dom razem z gruntem? Otóż najnowsza oferta pewnego zainteresowanego to... 120 000 zł.

Za taka kwotę w Bydgoszczy możesz kupić pół najmniejszego mieszkania w nowym bloku. Zgodnie z przepisami, mieszkanie powinno liczyć minimum 25 mkw. powierzchni użytkowej. Natomiast średnia cena metra mieszkań, które znajdowały się w ofercie bydgoskich firm deweloperskich pod koniec kwietnia 2024 r., przekraczała 9800 zł. Tak wynika z danych BIG DATA RynekPierwotny.pl. I mówimy tu o mieszkaniach w tzw. stanie deweloperskim, a więc bez wykończenia, na które wydać trzeba 20-25 proc. kwoty zapłaconej przy odbiorze.

Niewiele tańsze są mieszkania używane, zwłaszcza te w dobrym stanie i w dobrej lokalizacji. Na domiar złego pośrednicy w handlu nieruchomościami straszą, że ceny niebawem wzrosną. Powodem ma być nowy kredyt mieszkaniowy #naStart - element szerokiej strategii rozwoju mieszkalnictwa, realizowanej przez rząd, który jest już w uzgodnieniach międzyresortowych i konsultacjach publicznych.

FOT. DARIUSZ BLOCH, ARCHIWUM

Wielu nadal uważa, że mieszkanie powinno się mieć na własność. A o to coraz trudniej

To z kolei bodaj najważniejszy powód, dla którego inni moi znajomi, małżeństwo z małym dzieckiem, zdecydowali się nie na kupno, lecz wynajem dużego mieszkania. Ci moi znajomi są już właścicielami niewielkiego lokum w Bydgoszczy, więc skorzystanie z kredytu #naStart w ich przypadku nie wchodzi w rachubę. Różnica w powierzchni pomiędzy tym mieszkaniem, w którym obecnie żyją, a tym, które zdecydowali się wynająć, wynosi mniej więcej 80 mkw. Mnożąc średnią cenę metra kwadratowego nowego mieszkania w Bydgoszczy, czyli 9800 zł, przez 80, otrzymujemy 784 000 zł i dodając powiedzmy 20 proc. na wykończenie, to jest 156 000 zł, podsumowujemy wydatek: 940 000 zł. A jeśli dodamy do tego podstawowe sprzęty, w które trzeba wyposażyć znacznie większe gniazdo, to otrzemy się o milion.

Średnia pensja w naszym regionie w marcu tego roku wynosiła 7300 zł brutto. Netto jest to około 5300 zł. Nawet jeśli w związku pracują obie osoby i każda z nich zarabia średnią pensję (czyli wspólnie mają 10 600 zł netto), to na zgromadzenie milionowego wkładu na powiększenie mieszkania o 80 mkw. musieliby pracować ponad osiem lat, nie wydając ani grosza na inne potrzeby.

Moi znajomi będą zatem wynajmować w pełni urządzone mieszkanie blisko centrum, zaś ze sprzedażą swojej znacznie mniejszej własności poczekają. Przynajmniej do czasu, aż stanie się jasne, jak bardzo wpłynie na cenę mieszkań uruchomienie kredytu #naStart.

Jakie to może rodzić skutki w dalszej perspektywie? Część z młodych, zwłaszcza małżeństw z dziećmi, pewnie skorzysta z nowego kredytu. Pozostali natomiast albo tkwić będą w niefunkcjonalnych klitkach, bo na większe nie będzie ich stać, albo zdecydują się na wynajem. Ten ostatni krok wydaje się bardziej rozsądny i zgodny z europejskimi trendami. Tylko czy Polacy są gotowi na taką zmianę? Materialnie i mentalnie? O materialną stronę mniej się martwię. Wielu dobrze sytuowanych ludzi inwestycję w nieruchomości pod wynajem uważa za najlepszą lokatę, zwłaszcza w niepewnych czasach. Gorzej może być ze zmianą mentalności tych, którzy zastanawiać się będą nad wynajęciem mieszkania od kogoś. Przyzwyczailiśmy się bowiem do myślenia, że mieszkanie powinno się mieć własne. ©℗

Prof. Ryszard Tadeusiewicz

GENETYCZNIE MODYFIKOWANA ŻYWNOŚĆ

Rozwój inżynierii genetycznej spowodował, że zamiast pracowicie wytwarzać nowe odmiany roślin uprawnych metodą selektywnej hodowli i sztucznego krzyżowego zapylania - możemy dziś osiągnąć szybko efekt dokonując modyfikacji wprost w ich kodzie genetycznym. Skutki mogą być bardzo pożądane (na przykład można wytworzyć odmiany roślin odporne na szkodniki, więc można je uprawiać bez skrapiania środkami owadobójczymi), ale hasło GMO (Genetically Modified Organism - organizm modyfikowany genetycznie) budzi obawy i protesty zarówno pojedynczych ludzi, jak i organizacji proekologicznych (Greenpeace).

Historia genetycznie modyfikowanych roślin zaczęła się w 1973 roku. Wtedy S.N. Cohen opublikował (w wydawnictwie Amerykańskiej Akademii Nauk) pierwsze doniesienie o genetycznie zmodyfikowanej roślinie. Pierwsze próby modyfikowania genetycznego roślin uprawnych miały miejsce w USA i dotyczyły tytoniu (w 1986 roku) i pomidorów (1994). Pod naciskiem sceptyków wycofano się jednak z tych eksperymentów.

Tamtych eksperymentów nie ma co żałować, bo rolnictwo się świetnie bez nich także rozwija. Natomiast szkodliwe jest (chyba) zablokowanie inicjatywy „złotego ryżu" podjętej przez Ingo Portykusa. Przesłanką do prac naukowych Portykusa (prowadzonych potem wspólnie z Peterem Bayerem) było stwierdzenie, że ogromna liczba ludzi (ponad 3 miliony!) żywiących się głównie ryżem w krajach Azji południowo-wschodniej i w Afryce cierpi na różne choroby wywołane brakiem witaminy A. Światowa Organizacja Zdrowia raportuje, że rocznie z tego powodu traci wzrok 500 tys. dzieci.

Szukano modyfikacji genetycznej ryżu, tak żeby wytwarzał on i lokował w swoich ziarnach także karoten, który ludzki system trawienia potrafi przekształcić w witaminę A. Prace badawcze zdecydowała się wspomóc w 1993 roku Fundacja Rockefellera. Badania trwały 7 lat i pochłonęły koszt 2,6 mln USD, ale zakończyły się sukcesem: Wprowadzając do genomu ryżu geny żonkila i pewnej bakterii uczeni spowodowali, że roślina zaczęła wytwarzać w swoich nasionach (ziarnach ryżu) karoten, który zwykle produkowany jest wyłącznie w częściach zielonych.

To, co powstało, było imponujące także z wyglądu: ziarna ryżu były żółtego koloru, więc szybko przyjęła się nazwa „złoty ryż". Jego publiczna premiera miała miejsce w 1999 roku.

I wtedy się zaczęły problemy. Organizacje zwalczające GMO przypuściły atak na złoty ryż, dążąc do uniemożliwienia jego uprawy. Badacze udostępniali jego nasiona za darmo indywidualnym rolnikom, nawiązali współpracę z 14 instytucjami zajmującymi się produkcją ryżu w Indiach, Chinach, Wietnamie, Bangladeszu, Indonezji i na Filipinach. Technologię poparł szwajcarski koncern Syngenta, a dofinansowanie dla osób uprawiających złoty ryż (10 tys. USD rocznie) zaoferował jeden z najbogatszych ludzi na świecie - Bill Gates.

Ale po drugiej stronie stała potęga przeciwników GMO, zwłaszcza Greenpeace. Na walkę ze złotym ryżem organizacja ta tylko w 1999 roku wydała ponad 84 mln euro (w przeliczeniu 350 mln zł). Sięgnięto także po inne metody. W 2012 roku chińscy badacze z Tufts University opublikowali artykuł, że podawali 25 dzieciom złoty ryż i okazało się, że poziom witaminy A był u nich większy, niż u dzieci jedzących szpinak. Wybuchła awantura i trzech chińskich naukowców straciło pracę.

Portykus chwytał się wszystkich sposobów. W 2013 roku złoty ryż pobłogosławił papież.

W 2014 roku pierwsze testowe uprawy złotego ryżu uruchomiono na Filipinach. Zajmuje się tym International Rice Research Institute. Niestety, eksperymentalne uprawy testowe tej rośliny bywają niszczone przez organizacje przeciwne GMO.

Impas trwa, a w Azji i Afryce rocznie 500 tysiecy dzieci ślepnie...

ZDJĘCIE TYGODNIA

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Podczas koncertu z okazji 20-lecia JFTC, czyli Centrum Szkolenia Sił Połączonych NATO w Bydgoszczy

eprasa.pl dcdc5b0edf

PULS

#113

Dla kochanej mamy
od.....
(TU WPISZ SWOJE IMIĘ)

FOT. GETTY IMAGES

eprasa.pl dcdc5b0edf

Express Bydgoski
Piątek, 24.05.2024

WYMYŚLIŁA DZIEŃ MATKI, A POTEM Z NIM WALCZYŁA

Rościła sobie prawo do tego święta. Listy podpisywała: „Anna Jarvis, założycielka Dnia Matki". Ale walkę o to, by nie było ono komercyjne, przegrała

Kazimierz Sikorski

Podczas posiłku w herbaciarni w Filadelfii, należącej do jej przyjaciela Johna Wanamakera, Anna Jarvis zamówiła sałatkę, a po chwili cisnęła ją na podłogę. Nie podobało się jej, że danie nazywano „Sałatką z okazji Dnia Matki", na cześć święta matek, którego pionierką stała się wiele lat wcześniej.

Obraza ukochanej tradycji

Jako kobieta o silnej woli uznała, że to nie zaszczyt z tą sałatką, tylko obraza tradycji, którą tak kochała. Dla niej był to tani chwyt marketingowy, mający wykorzystać pomysł, który uważała za swój i tylko swój.

– Ten incydent opisano na początku XX wieku, wiele lat po zorganizowaniu przez Jarvis pierwszego w USA nabożeństwa z okazji Dnia Matki – wyjaśnia Katharine Antolini, historyk, która badała życie Jarvis i to, jak Dzień Matki stał się świętem narodowym.

Jarvis przez dekady toczyła walkę, aby Dzień Matki nie stał się świętem skomercjalizowanym, jakim jest dzisiaj. Dla niej był to dzień, w którym honoruje się matki i rozpoczęła go, aby upamiętnić swoją rodzicielkę. Kiedy więc ludzie wykorzystali jej pomysł do innych celów, Jarvis była wściekła.

Wszczynała kłótnie, groziła procesami, pisała listy do polityków, organizowała protesty, żądała audiencji u amerykańskich prezydentów. Rościła sobie prawo do tego święta. Listy podpisywała: „Anna Jarvis, założycielka Dnia Matki".

Przegrała walkę życia

Walka, która bez granic pochłonęła Jarvis, poszła jednak na marne, a jej kampania wyczerpała zasoby, które odziedziczyła po rodzinie. Zmarła w sanatorium w 1948 roku w wieku 84 lat – samotna, niewidoma i bez środków do życia.

Antolini mówi, że gdyby żyła dzisiaj, Jarvis byłaby zachwycona faktem, że Dzień Matki jest tak popularny.

– Ale byłaby też zła, że ludzie jej nie pamiętają – dodała. Prawdopodobnie byłaby równie rozgniewana, gdyby dowiedziała się, że święto obchodzone jest częściowo poprzez promocje i różnego rodzaju wyprzedaże.

Antolini, kierująca wydziałem historii w West Virginia Wesleyan College, zaczęła studiować życie Jarvis i historię Dnia Matki w latach 90. XX wieku, gdy odwiedziła Sanktuarium Międzynarodowego Dnia Matki w Grafton w Wirginii. Jest to muzeum kościoła, w którym odbyło się pierwsze nabożeństwo z okazji Dnia Matki.

Tam badaczka znalazła pudła z dokumentami należącymi do Jarvis. Zgłosiła się na ochotnika do ich archiwizacji i miesiącami przeglądała papiery. Dowiedziała się wiele interesujących rzeczy o bezdzietnej kobiecie, która poświęciła życie obsesyjnej pogoni za stworzeniem święta dla matek.

Szalona panna przewodzi

– Wygląda na to, że była szaloną panną, która poświęciła życie temu ruchowi i walczyła ze wszystkimi, którzy próbowali odebrać jej ten szczególny dzień – tłumaczy Antolini. „Jej życiem było stworzenie tego święta i rozpowszechnienie w całym kraju".

Do stworzenia Dnia Matki Jarvis, urodzoną w Webster w Wirginii, zainspirowała jej matka, Ann Reeves Jarvis. Była nauczycielką w szkółce niedzielnej i pomogła założyć Kluby Pracy, aby uczyć kobiety, jak opiekować się dziećmi.

– Po jednym wykładzie w 1876 r. Ann Reeves Jarvis modliła się, aby ktoś ustanowił dzień upamiętniający matki za ich służbę ludzkości – wspomina Antolini.

Zapamiętała to dziesięcioletnia Anna Jarvis.

Ann Reeves zmarła w 1905, a 41-letnia wówczas Jarvis obiecała na jej grobie, że to ona odpowie na jej modlitwę.

Przez następne lata pisała listy, aby przekonać gubernatorów każdego stanu do ogłoszenia Dnia Matki w drugą niedzielę maja – najbliższą rocznicę śmierci jej matki.

Napisała do Marka Twaina, prezydenta Theodore'a Roosevelta i innych wpływowych osobistości, które przyszły jej do głowy. Zwróciła się także o pomoc do Wanamakera, biznesmena z Filadelfii i jej przyjaciela.

FOT. CC

Anna Jarvis przez dekady toczyła walkę, aby Dzień Matki nie stał się świętem skomercjalizowanym, jakim jest dzisiaj

Pierwsze nabożeństwo

Pierwsze nabożeństwo z okazji Dnia Matki odbyło się pewnego ranka w 1908 roku w Metodystycznym Kościele Episkopalnym św. Andrzeja w Grafton. Z tej okazji Anna kupiła setki goździków, ulubionego kwiatu swojej matki. Właściwa uroczystość odbyła się tego samego popołudnia w audytorium Wanamaker w Pensylwanii, gdzie Jarvis przemawiała.

Od tej chwili świętowanie Dnia Matki nabrało tempa. W następnym roku Sonora Smart Dodd – wychowywana przez ojca po śmierci matki podczas porodu – wysłuchała kazania z okazji Dnia Matki w Spokane w stanie Waszyngton i pomogła w przygotowaniu Dnia Ojca. W 1910 r. Zachodnia Wirginia przyjęła ustawę uznającą Dzień Matki za święto, a inne stany szybko poszły w jej ślady.

Ale Jarvis jeszcze nie skończyła swej misji. Nadal pisała listy i podróżowała po kraju za własne pieniądze, aby Dzień Matki stał się świętem narodowym. 8 maja 1914 r. Kongres Stanów Zjednoczonych przyjął ustawę uznającą drugą niedzielę maja za Dzień Matki. Następnego dnia prezydent Woodrow Wilson wydał proklamację, w której ogłosił pierwszy narodowy Dzień Matki okazją do uhonorowania matek, których synowie zginęli na wojnie.

Dzień Matki stał się sprawą narodową, ale nie taką, jaką miała na myśli Jarvis. Przez kolejne lata narzekała na właścicieli kwiaciarni, producentów kartek i słodyczy za czerpanie zysków przy okazji tego święta.

„Komercjalizują mój Dzień Matki" – skarżyła się w liście do gazet, donosił „Washington Post". „Nie to miałam na myśli".

W wydanym przez nią komunikacie prasowym czytamy: „CO ZROBICIE, aby pogonić szarlatanów, bandytów, oszustów i inne termity, które swoją chciwością podkopały jeden z najlepszych, najszlachetniejszych i najprawdziwszych ruchów i uroczystości?". Jak wynika z nekrologu w „Washington Post", opublikowanego w 1948 r., zagroziła pozwaniem gubernatora Nowego Jorku Ala Smitha za to, że planował spotkania z okazji Dnia Matki w 1923 r. W 1931 r. walczyła z pierwszą damą Nowego Jorku Anną Eleanor Roosevelt (działaczka na rzecz praw człowieka i żona 32. prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta) w sprawie konkurencyjnego komitetu z okazji Dnia Matki.

W pewnym momencie założyła Międzynarodowe Stowarzyszenie Dnia Matki. Nawet organizacje charytatywne stały się celem jej pogardy. Podczas Wielkiego Kryzysu w latach trzydziestych XX wieku organizacje charytatywne organizowały zbiórki pieniędzy z okazji Dnia Matki, aby pomóc kobietom w potrzebie. Jarvis to się nie podobało.

– Nie chciała, żeby to był dzień żebraka – mówiła Antolini. – Nie chciała, aby ten szczególny dzień zamienił się w kolejną imprezę charytatywną.

Studiując życie Jarvis, Antolini zaczęła współczuć wytrwałej i niezależnej kobiecie, która pozostawała samotna i bezdzietna w czasach, gdy od kobiet oczekiwano czegoś przeciwnego. – Nie wygląda na szaloną. Jej argumentacja jest słuszna – stwierdziła Antolini.

Ale czuła też, że Jarvis miała wąskie spojrzenie na macierzyństwo. Patrzyła z perspektywy dziecka, córki, która bardzo kochała swoją matkę.

Na początku lat czterdziestych Jarvis była niedożywiona i traciła wzrok. Przyjaciele umieścili ją w sanatorium w West Chester w Pensylwanii. Zmarła 24 listopada 1948 roku.

Dzień Matki stał się jednym z najbardziej dochodowych świąt w Stanach Zjednoczonych. Według National Retail Federation można się spodziewać, że w tym roku konsumenci wydadzą rekordową kwotę 33,5 miliarda dolarów.

Możemy sobie wyobrazić, co Jarvis by w tym dniu czuła.

***

W Polsce przed wojną Dzień Matki obchodzono po raz pierwszy 26 maja 1923 r. W większości krajów jest to druga niedziela maja, podobnie jak w Stanach Zjednoczonych.

eprasa.pl dcdc5b0edf

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Marzena Suska podnosi się z tragedii; rozwija teraz w Służewie swój mały cukierniczy biznes

MATKA MARIKI: ŁZY OCIERAM I ŻYJĘ DALEJ

Przeżyła wielką tragedię, ale bolesnych ran nie rozdrapuje. Sił dodają jej wnuki. - A pieczenie i dekorowanie tortów na zamówienie daje mi radość, poczucie siły i zarobek - mówi Marzena Suska ze Służewa, mama zmarłej Mariki Dzioby.

Małgorzata Oberlan

Opiszmy moją historię tak, żeby dodać sił innym - mówi Marzena Suska. Nie musi mnie przekonywać. Inaczej opowiedzenia tej historii sobie nie wyobrażam.

„Bólu nie rozgrzebuję. To stąpanie po cienkim lodzie"

Służewo, wieś w powiecie aleksandrowskim. Niegdyś nieduża miejscowość z wielką historią, sięgająca XIV w., niezwykle ciekawą, jak to w przypadku terenów granicznych. Współcześnie to jednak wieś, z której wielu młodych chce uciekać „do świata".

To tutaj mieszka Marzena Suska. Stąd też przed laty wyfrunęła w świat jej córka Marika. Wyszła za Macieja, z którym zamieszkała w Kościelcu koło Inowrocławia. Doczekali się dwojga dzieci: córki Zuzi i synka Mateusza. Małżeństwo się jednak nie ułożyło.

W maju 2021 roku doszło do tragedii, o której media pisały długo. Mąż chciał zabić Marikę - brutalnie zaatakował ją nożem. Ona trafiła do szpitala. On poszedł na tory i rzucił się pod pociąg.

Przez następne miesiące trwała walka o każdy oddech Mariki. Była w ciężkim stanie: bez ruchu, mowy, ale ze świadomością. Córką w takim stanie opiekowała się jej mama, już w Służewie. Ona też przejęła opiekę nad wnukami i tak jest do dziś.

We wrześniu 2022 r. Marika Dzioba zmarła w toruńskim szpitalu. Wtedy jej matka straciła córkę niejako po raz drugi. Dzieci natomiast zostały bez obojga rodziców. Bez przypomnienia tego dramatu nie ma historii Marzeny Suskiej.

- Ale ułożyłam już swój ból, schowałam na dnie serca. Staram się bardzo go nie rozgrzebywać, bo to stąpanie po cienkim lodzie. Z całych sił, każdego dnia, staram się żyć tu i teraz. Mam dla kogo - mówi Marzena Suska. Nie robi tajemnicy z tego, że korzystała z profesjonalnej pomocy psychologicznej. I innym też poleca - nie ma się czego wstydzić, obawiać. Dziś jednak, w drugim roku żałoby po córce, pani Marzena koncentruje się na działaniu.

- Pewnie, że mam jeszcze takie dni czy wieczory przepłakane. Ale za każdym razem te łzy ocieram i żyję dalej. A teraz te moje torty dodały mi wiatru pod skrzydła - uśmiecha się drobna blondynka.

„Torty i ciasta z sercem"

„Torty i ciasta z sercem" - tak nazwała swój mały interes Marzena Suska. Pod takim szyldem prezentuje go też na Facebooku. Jak nietrudno się domyśleć, to pieczenie i dekorowanie ciast na zamówienie. Muszą być smaczne, bo z miesiąca na miesiąc zamówień przybywa. A pani Marzena rozkwita...

- Teraz, w maju, mam zamówienia na torty i ciasta z okazji Pierwszej Komunii, ale także na urodziny. Co będzie w czerwcu i lipcu, jeszcze nie wiem, ale już cieszę się na sierpień - mam zamówienie na wesele! - nie kryje entuzjazmu służewianka. Skąd się w niej ta pasja wzięła? Była od zawsze, ale uśpiona. Pani Marzena skończyła szkołę gastronomiczną, lecz potem jej życie zawodowe potoczyło się inaczej. Zawsze jednak lubiła piec dla rodziny. Potem też dla znajomych. Dumna była za każdym razem, gdy pocztą pantoflową ktoś w kręgu znajomych jej wypieki polecał. Aż wreszcie przyszedł czas na wyjście z tymi słodkościami w świat.

- Na razie to mały interes, w ramach działalności nierejestrowanej. Ale pracy przy nim bywa dużo. I dobrze! Nic nie sprawia mi teraz takiej satysfakcji, jak to zdrowe zmęczenie po pieczeniu i dekorowaniu (czasem zamówienie obejmuje kilka pozycji naraz), a potem „dziękuję" i zadowolenie klientów - podkreśla Marzena Suska.

FOT. ROBERT WOŹNIAK

„Torty i ciasta z sercem" - praca i pasja pani Marzeny

Domowe wypieki są przygotowane z dobrych produktów, o które na wsi łatwiej niż w mieście. - Lubię wszystko zrobić ręcznie, nawet masę cukrową do dekoracji tortu. Można ją kupić, ale domowa jest lepsza - mówi pani Marzena.

Torty mają niepowtarzalny wygląd. - Nikogo nie kopiuję, mam mnóstwo własnych pomysłów. Często inspiracją są jakieś drobiazgi, które kupuję w sklepach z myślą o dekoracji ciast - mówi kobieta. - Rzecz podstawowa w takim interesie to jednak uważne słuchanie zamawiającego tort czy ciasto, zwłaszcza na szczególną okazję. Muszę wiedzieć, jaką osobą jest solenizant czy jubilat, co lubi, czym się interesuje, co mu przypadnie do gustu.

„Mam tę moc"

Codzienność w Służewie bywa niełatwa. Pani Marzena pod opieką ma dwoje dzieci. Mateusz, młodsze dziecko Mariki, wiele przeżył, ale dzięki wysiłkom rodziny, szkoły i wielu innych osób radzi sobie dobrze. To babcia jednak na co dzień się nim zajmuje - tak, jak zajmowałaby się matka. Starsza wnuczka - nastoletnia Zuzia - marzyła o wyfrunięciu w świat ze Służewa. I tak też się stało, dziewczynka uczy się w liceum w Toruniu, mieszka w internacie.

- Od połowy maja zaczynam kurs na prawo jazdy. Dotąd jeździłam tylko skuterem. Jak zrobię „prawko", będę bardziej samodzielna. Z Zuzią i Mateuszkiem będą mogła pojechać gdzieś dalej. Dzieciaki już się na to cieszą - opowiada pani Marzena.

Podstawowe zajęcie zarobkowe służewianki to teraz opieka nad pewną seniorką. Tym obowiązkom pani Marzena też oddaje się z sercem. - Nie zajęłabym się tym, gdyby nie doświadczenie, którego nabrałam podczas opieki nad Mariką. Przez wiele miesięcy moja córka była przecież przykuta do łóżka, całkowicie niesamodzielna. Nabrałam wprawy, wiem co robić i jak wsłuchać się w potrzeby drugiej osoby - mówi.

W jakim punkcie życie jest teraz ona sama? Wybijania się na niezależność. Dzięki tortowemu interesowi, ale i innym podjętym samodzielnie decyzjom, czuje moc sprawczą. Nie ukrywa, że rozeszła się z partnerem. Ale nie czuje się przez to słabsza. Przeciwnie! - Mam coraz większą wiarę we własne siły i możliwości - podkreśla.

„Nie wolno zamrozić serca"

Gdy Marika przez kilka miesięcy walczyła o życie przykuta do łóżka, z pomocą ruszyły jej setki, jeśli nie tysiące ludzi. Tragedia 32-letniej matki wstrząsnęła opinią publiczną. Nikogo nie trzeba było szczególnie zachęcać do wspierania zbiórki, ogłoszonej na jej leczenie i rehabilitację.

Później, po śmierci młodej mamy, ludzie ruszyli ze wsparciem dla jej dzieci. Pieniądze niesamowicie się przydały. Tym bardziej, że załatwianie pewnych formalności blokowało w pierwszych miesiącach normalne funkcjonowanie (w sferze finansowej) całej rodziny.

Marzena Suska nigdy nie zapomni tej fali dobra i pomocy, której doświadczyła. Teraz, gdy tylko jest to możliwe, stara się dobro dawać innym. - Wystawiam moje torty na licytacje dla chorych dzieci i inne cele charytatywne - podkreśla.

Co chciałaby przekazać innym ludziom, którzy przeżyli swoje dramaty? By korzystali z dostępnej pomocy: najbliższych, ale i innych spieszących z pomocą, a także profesjonalistów. By nie tracili ducha i nadziei. By mimo wszystko zawsze starali się patrzeć do przodu, w tę jaśniejszą stroną. - Nie wolno zamrozić serca - kończy Marzena Suska.©℗

eprasa.pl dcdc5b0edf

FOT. 123RF

Pani Krystyna sprawiła, że niewidomy, porzucony chłopiec znalazł dom, matkę, pomoc medyczną i usamodzielnił się w dorosłym życiu

Matka na bezterminowym zastępstwie

Stała się matką zastępczą dla niewidomego 9-letniego chłopca, którego biologiczna mama zmarła, a ojciec się wyrzekł. Dziś ma 84 lata, jej przybrany syn - 41. Rodzina zastępcza została rozwiązana. Oboje tworzą tę prawdziwą.

Katarzyna Piojda

Pani Krystyna, pracownica firmy turystycznej z Bydgoszczy, przeglądała gazetę. Natknęła się na artykuł o dzieciach z domu dziecka, czekających na nowe rodziny. Był 1992 rok. - Przeczytałam o niedosłyszącej dziewczynce - wspomina. - Wcześniej tliła się we mnie myśl o opiece nad dzieckiem, pozostawionym przez rodziców. Już wtedy mieszkała sama. Moje dorosłe dzieci wyfrunęły w świat, założyły własne rodziny. Pustawo zrobiło się w domu. Zadzwoniłam pod numer podany w artykule.

Przez telefon wyjaśnili, że mała bohaterka artykułu ma brata, też niedosłyszącego. - To, że dzieci były niepełnosprawne i porozumiewały się jedynie na migi, mi nie przeszkadzało. Chciałam jednak zaopiekować się jednym dzieckiem. Wątpiłam, czy z dwójką dam sobie radę, a sporo czasu upłynęło, odkąd swoje odchowałam. Miałam sporo czasu dla siebie. Po 27 latach pracy, w tym na stanowiskach kierowniczych, przechodziłam na rentę.

Usłyszała, że na nowy dom czeka także chłopiec, niewidomy od urodzenia. Miał 9 lat, pochodził spod Inowrocławia. Jego historia poruszyłaby każdego. Matka chłopca umarła, gdy miał on 6 lat. Ojciec był alkoholikiem. Zaraz po narodzinach syna zrzekł się go sądownie. Nikt z dalszych krewnych nie przyjął małego, ponieważ prawie wszyscy mieli problem z uzależnieniem. Któregoś dnia dziadek wsiadł do samochodu, przywiózł wnuka do domu dziecka i go po prostu zostawił.

Nowy syn

Pani Krystyna zgłosiła się jako kandydatka. Ruszyła procedura. - Na początku byłam dla Łukaszka tzw. rodziną zaprzyjaźnioną, jeszcze nie zastępczą. Chodziliśmy na spacery i place zabaw. Zapraszałam chłopczyka do siebie na obiady. Robiliśmy wspólnie zakupy. Pięknie nam razem było. Wkrótce zostałam rodziną zastępczą dla chłopca. Wprowadził się do mnie; już na stałe. Zajmowałam jeden pokój, on dostał drugi, od dawna wolny. Byłam dla Łukaszka jak mama. Powiem więcej: zostałam jego nową mamą. Z miesiąca na miesiąc było nam razem lepiej.

Lepiej też było ze zdrowiem Łukasza. - Zabierałam go do lekarzy, gdzie się da, na specjalistyczne badania, żeby zorientować się, czy można pomóc jego oczkom - opowiada czytelniczka. - Profesor Kałużny, znany bydgoski okulista, już nieżyjący, podjął się przeprowadzenia operacji. Udało się. Łukaszek zaczął trochę widzieć. Dostrzega cienie, rozróżnia jasne i ciemne kolory.

Chłopiec rozpoczął naukę w ośrodku szkolno-wychowawczym im. Braille'a w Bydgoszczy. - Po podstawówce kontynuował naukę w tej samej placówce. Zdał maturę. Jeszcze wyuczył się na tokarza-frezera. Tak, tak, niedowidzący tokarze również są wśród nas. Jak ukończył szkołę zawodową, znalazł pracę, ale nie w wyuczonym zawodzie.

Dostał zajęcie w branży poligraficznej. - Przedsiębiorstwo dla osób niepełnosprawnych, w tym niewidomych i niedowidzących, go przyjęło. Syn w pracy spędza 4,5 godziny dziennie. Taki tam obowiązuje tryb i tak dopuszczają przepisy. Najpierw zawoziłam go samochodem do firmy. Później zaczął jeździć autobusem. Drogę zna na pamięć. Białej laski, którą mają przy sobie ociemniali, nie zabiera ze sobą, chociaż ma trzy, w tym automatyczną, elegancką. Nie lubi i nie chce, żeby ludzie zwracali na niego uwagę, a gdyby miał tę laskę, to tak by było. Okularów też nie zakłada. Niby mu nie pasują. Kłócić się nie będę.

Opaska na oczy

Łukasz jest typem samotnika, lecz w domu nie usiedzi. - Dziewczyny nie miał i nie ma. Nawet teraz jedna koleżanka z pracy do niego wydzwania prawie codziennie. Fajna, zaradna dziewczyna. Na randce spotkać by się chciała. Syn stanowczo odmawia. Wioślarstwo jest jego miłością. Nie jakieś tam hobby, tylko on trenuje jak zawodowiec. Startował w reprezentacji niepełnosprawnych sportowców i w regionie, i w Polsce. Razem z drużyną zwiedził Włochy, gdy uczestniczyli w zawodach w Mediolanie. Kilka razy brali udział w zawodach wioślarskich w Niemczech. Podczas startów zawodnicy mają nałożone specjalne opaski na oczy, aby żaden niedowidzący sportowiec na pewno niczego nie dostrzegł.

Nasza rozmówczyni opowiada o codzienności. - Mam 84 lata, a syn 41. Porządek w mieszkaniu to moje zadanie. Łukaszek okna pomaga myć. Jak ja nie idę po zakupy na targowisko, on mnie wyręcza. Na rynku wszyscy sprzedawcy go znają i się z nim witają. On im podaje kartkę. To lista zakupów, spisana przeze mnie. Później gotuję obiad, syn mi niekiedy asystuje. Czasami zamiast siedzieć w garach, wybieramy się na miasto, na jedzenie. Raz się żyje.

ZUS-owski dodatek

Kredytów nie mają. - Dostaję na rękę ponad 2700 złotych emerytury, już łącznie z ZUS-owskim dodatkiem pielęgnacyjnym z tytułu podeszłego wieku - kontynuuje seniorka. - Łukaszek zarabia na czysto 1300-1400 zł miesięcznie. Odbiera ponadto 500 plus dla niepełnosprawnych.

Pani Krystyna, będąc rodziną zastępczą, otrzymywała wynagrodzenie. Obecnie wynosi ono nawet około 4000 zł. - Nie pamiętam, ile dostawałam, gdy syn był niepełnoletni - przyznaje emerytka. - Przypominam sobie, że to było mniej więcej tyle, ile wynosiła moja pensja, a zarabiałam ładnie. Jak syn zdał maturę w 2005 roku, przestali przekazywać mi pieniądze. Na dorosłe dziecko, które już się nie uczy, kasa się nie należy. Rodzina zastępcza samoistnie się rozwiązała, chociaż u nas nic się nie zmieniło. Mogłabym starać się o świadczenia na Łukaszka, pod warunkiem zawieszenia emerytury. Nie chcę z niej rezygnować. Dziwne, że miałabym to robić, skoro ją wypracowałam.

Testament gotowy

Istnieje takie świadczenie, jak pomoc na usamodzielnienie. Wypłacane jest wówczas, kiedy osoba staje się pełnoletnia i opuszcza rodzinę zastępczą. - Mnie Łukaszek nie opuścił - zaznacza pani Krystyna. - Zostanie pod moim dachem na zawsze. I dobrze, bo zapisałam mu połowę mieszkania. Drugą połowę dostanie córka, zbliżająca się do 60-tki. Ona od niedawna znowu mieszka w Bydgoszczy. 15 kilometrów od nas.

84-latka kończy: - W tym roku mija 19 lat, odkąd nie dostaję ani złotówki za prawie całodobową opiekę nad Łukaszkiem. W biedzie nie tkwimy, ale lekko nam nie jest.

PS Na prośbę bohaterki imiona zostały zmienione.©℗

eprasa.pl dcdc5b0edf

SZTUCZNA INTELIGENCJA ROBI PRZEWRÓT W MUZYCE

Ostrzegaliśmy przez trzy ostatnie lata przed wielkim zamieszaniem, które spowoduje sztuczna inteligencja. Zaczęło się od grafików komputerowych, prostych informacji prasowych, zastoju na rynku programistów. Teraz przed ścianą stanęła branża muzyczna...

Adam Willma

Wykonawcy muzyki z niepokojem patrzą w przyszłość, a część właścicieli studiów nagraniowych rozgląda się za nową pracą.

Pułapka tworzy pułapkę

Wszystko za sprawą nowych platform internetowych, które oferują piosenki na żądanie. Skorzystałem z usług jednej z nich. W wersji dla leniwych wystarczy wpisać jedynie temat piosenki i styl muzyczny. Zamawiam rap o problemach muzyków ze sztuczną inteligencją. Po kilkunastu sekundach program wypluwa gotowy produkt w dwóch wersjach do wyboru. „To jest pułapka, brakuje tu duszy, bo gra to nie tylko cyfrowe liczydło" - ubolewa wokalista.

Gdyby nie jedno potknięcie językowe, miałbym praktycznie materiał gotowy do emisji. Niestety, skorzystałem z wersji opartej o niedoskonałego Chata GPT w wersji 3,5, ale można również sięgnąć po wersję 4.0 i uzyskać kawałek całkiem dobrej literatury. W każdym razie aranżacja jest wzorcowa, kawał chwytliwego bitu.

Bawię się dalej, tworząc piosenkę o miłości czytelników do mojej gazety w stylu Anny German, a później w wersji fado. Niestety, zabawa kończy się na dziesiątym utworze, bo tylko tyle oferuje darmowa wersja programu. Dopiero jutro będę mógł stworzyć kolejnych 10 piosenek, chyba, że zlikwiduję limity, płacąc 8 dolarów miesięcznie.

Adolf śpiewa „Barkę"

Na YouTube powstało już kilkanaście filmików nagranych przez twórców i właścicieli studiów nagrań, którzy usiłują przewidzieć, do jakiego stopnia AI zdruzgocze branżę muzyczną. I sto razy więcej filmów z instruktażem, w jaki sposób tworzyć piosenki w oparciu o programy AI. YouTube został wręcz zalany przeróbkami. Freddie Mercury śpiewa przeboje Perfectu, z kolei Frank Sinatra wykonuje „Bohemian Rapsody" a „Barkę" serwuje chrapliwy głos Adolfa Hitlera (po polsku, a jakże).

W Chinach utwory wytworzone przez sztuczną inteligencję muszą już być specjalnie oznakowane (w Europie na razie nie). Wbrew nadziejom artystów nie wpłynęło to na ich popularność. Okazało się, że dla masowego odbiorcy nie ma znaczenia, kto wytworzył utwór podsuwany przez algorytm.

Kto to usłyszy?

Według Jakuba Pacanowskiego, właściciela renomowanego studia YacobRecords w Bydgoszczy, obecnie mamy jedynie do czynienia z kolejną odsłoną kryzysu branży. Jego zdaniem, upadek zaczął się już jakieś dwa lata temu, a mocno przyspieszył go covid: - Ludzie pozamykani w domach zaczęli sami realizować swoje nagrania, sięgając po dostępne narzędzia w sieci. I stwierdzili, że z pomocą tych programów wychodzi im to całkiem dobrze. Jeśli jeszcze pod ręką mieli bardziej oblatanego w sprzęcie kolegę, byli w stanie przygotować kompletny materiał. Oczywiście, ucho muzyka natychmiast wyłapie w tych produkcjach różne niedoskonałości, ale zwykły odbiorca muzyki - niekoniecznie.

Tym bardziej, że, zdaniem Jakuba Pacnowskiego, jeszcze przed ekspansją AI pojawiło się inne zjawisko: - Współczesne produkcje trafiają do odbiorcy, którego wymagania są coraz niższe. I to zarówno te muzyczne, jak i techniczne. Jestem z zawodu muzykiem klasycznym - oboistą. Byłem zatem w stanie pomóc ludziom, którzy u mnie nagrywali nie tylko od strony technicznej, ale i muzycznej. Ale dziś ta potrzeba jest coraz mniejsza. O muzyce nie wspomina się, ale nawet od technicznej strony - produkujemy dźwięk, który będzie odbierany w większości przypadków przez tanie marketowe słuchawki. Ludzie, którzy go słuchają, zwyczajnie nie usłyszą efektów pracy profesjonalistów.

Działa też oczywiście kwestia ceny. Grupa młodych ludzi, która chciała nagrać album z kilkunastoma piosenkami, musi ała zebrać na to minimum 10-15 tys. zł. Dziś obejdzie się bez studia, bez własnego sprzętu, a nawet bez grupy. Do nagrania albumu wystarczy komputer i trochę obycia w komunikacji ze sztuczną inteligencją.

Czy nagrania uzyskane za pomocą AI zniszczą rynek płytowy?

WARTO WIEDZIEĆ

Według Market.us, udział sztucznej inteligencji w amerykańskim rynku muzycznym osiągnie w 2033 roku wartość około 38,7 miliardów dolarów.
Obecnie wynosi on 3,9 mld dolarów.
Obecnie w USA 60 proc. muzyków już wykorzystuje sztuczną inteligencję przy tworzeniu kolejnych nagrań; 20,3 proc. artystów wykorzystało ją do produkcji muzycznej; a 30,6 proc. - do masteringu.

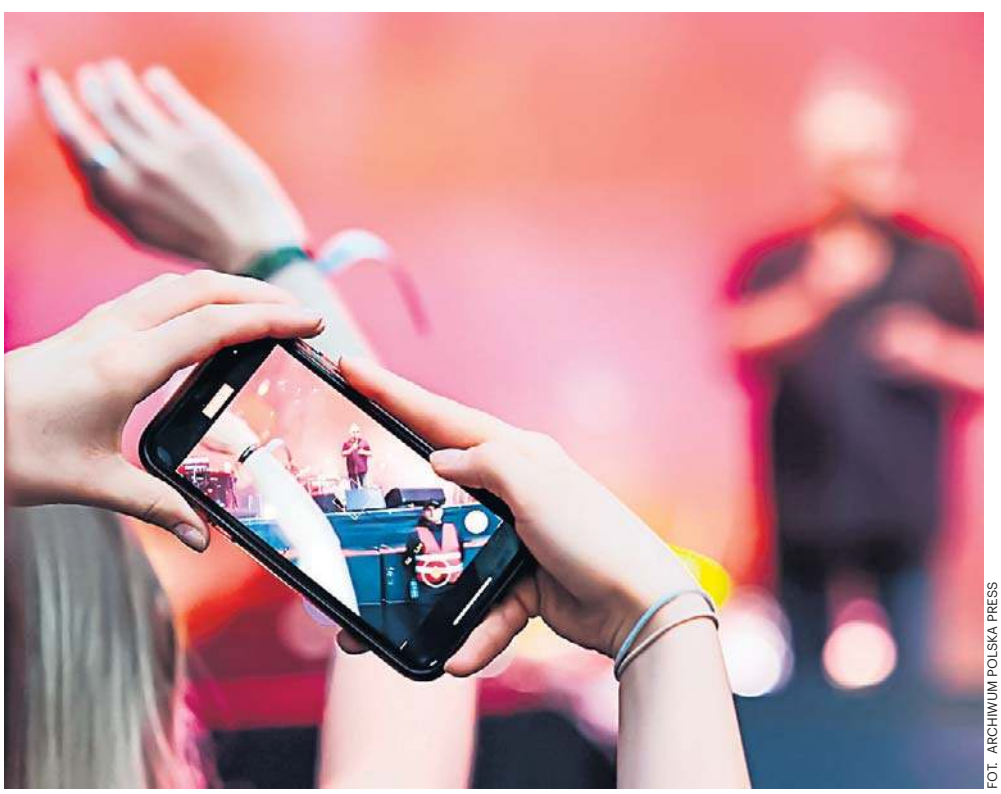

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Niektórzy muzycy zakładają, że kontakt z żywym artystą podczas koncertów będzie nadal atutem tradycyjnej muzyki

Bez wątpienia nie, a to dlatego, że rynek płytowy praktycznie już nie istnieje, a ściślej - nie przynosi zysków - wyjaśnia Marcin Ciborski, były radiowiec, cały czas udzielający się jako lektor. - Płyty nagrywa się wyłącznie w celach promocyjnych, a pieniądze w muzyce robi się na trasach. I ten kontakt z żywym artystą będzie nadal atutem tradycyjnej muzyki.

Na koncertach występuje hologram artysty

Ale są już przecież wykreowani przez koncerny wirtualni wykonawcy, którzy oprócz muzyki sprzedają fanom mnóstwo gadżetów i koncertują w postaci hologramów.

- Byłem już na kilku koncertach, w których główną role odgrywał hologram nieżyjącego od dawna artysty - mówi Marcin Ciborski. - I muszę przyznać, że bawiłem się świetnie. Z pewnym udziałem twórczości AI już się oswoiliśmy, więc myślę, że w przyszłości rynki sztuki kreowanej przez AI i prawdziwych artystów będą funkcjonowały równolegle.

Zdaniem Ciborskiego, polski rynek ma przed sobą jeszcze 2-3 lata, zanim sztuczna inteligencja całkowicie rozwinie tu swoje skrzydła: - A to dzięki specyfice języka polskiego, który jest bardzo złożony, a firmom nie opłaca się traktować go w sposób szczególny. Docelowo głos będzie chroniony ustawowo, więc tu obaw nie ma. Bez wątpienia jednak pojawią sytuacje, kiedy to korporacje wykupią prawa do wykorzystywania głosów od spadkobierców na przykład wybitnych aktorów czy piosenkarzy.

To „coś" umyka maszynie (na razie)

Pozostaje jednak cień nadziei, że programy oparte o AI nie wyprą żywych artystów w całości:

- Sądzę, że jeszcze przez jakiś czas niedostępna będzie dla AI twórczość wynikająca z głębokiego przeżycia - mówi Łukasz Karbowski, kierownik zespołów kreatywnych w Polska Press, który śledzi nowe zjawiska związane ze sztuczną inteligencją. - To jednak istotny czynnik dla odbiorcy, gdy słucha artysty, „przeczołganego" wcześniej przez życie. Ważne jest to osobiste tło.

Karbowski zwraca uwagę na jeszcze jeden problem: - Nie jest dla mnie oczywiste, że AI będzie potrafiła tworzyć piosenki, które stają się przebojami. Bo trudno zastosować matematyczny algorytm, aby stworzyć piosenkę, która odniesie sukces. Dlaczego „chwyciła" akurat ta, a nie inna piosenka Dżemu? Dlaczego tak wielki sukces odniósł hit „Ona tańczy dla mnie". Przecież podobnych produkcji jest wiele, ale w niektórych jest to trudno uchwytne „coś".

Poza tym przed twórcami sztucznej inteligencji stoi jeszcze jeden poważny problem, którego nie przewidzieli.

- AI przetwarza jedynie to, czym zostanie nakarmiona - wyjaśnia Łukasz Karbowski. - Problem w tym, że w przestrzeni internetowej pojawia się coraz więcej treści generowanych przez sztuczną inteligencję. Dochodzi zatem do swego rodzaju kanibalizmu - sztuczna inteligencja uczy się na tworach sztucznej inteligencji. Skutek już dał o sobie znać w przypadku Chata GPT, który z czasem okazuje się głupszy i mniej przydatny niż na początku.

Domino bez (znanego) końca

Michał Maliszewski, gitarzysta i lider kilku formacji rockowych przyznaje, że branża zupełnie nie jest przygotowana na skalę problemów, jakie się przed nią pojawiają.

- Trudno znaleźć analogię z obecnym przewrotem. Trudno mi sobie wyobrazić, że będziemy otoczeni muzyką, która nie ma realnego kompozytora ani wykonawcy. Druzgocząca jest wizja tysięcy muzyków i realizatorów, którzy tracą pracę. Z drugiej strony, jestem w stanie sobie wyobrazić klub muzyczny z niewielkim podestem, na którym występuje ze świeżym repertuarem hologram amerykańskiego bluesmana, a zaraz po nim - muzyka reagge z Jamajki.

Maliszewski nie kryje, że dostrzega również pokusy w nowych technologiach: - Muszę przyznać, że z chęcią posłuchałbym nowych albumów Republiki czy The Beatles, stworzone przez algorytm, który dokładnie przeanalizował twórczość tych zespołów i klimat ich muzyki. Biorę pod uwagę, że mógłby to być kawał dobrej muzyki. Pojawia się tylko pytanie, czy po dziesiątym takim albumie nie poczułbym jednak pustki.

W jaki sposób sztuczna inteligencja poukłada rynek muzyczny w Polsce?

- Jeśli ktoś twierdzi, że zna odpowiedź, to znaczy że ma niewielkie pojęcie o sztucznej inteligencji - przekonuje Łukasz Karbowski. - Tak naprawdę, uruchomiliśmy mechanizm, skutków którego nie jesteśmy w stanie przewidzieć. A rynek muzyczny jest tylko jednym z wielu klocków tego domina.©℗

eprasa.pl dcdc5b0edf

Express Bydgoski
Piątek, 24.05.2024

GEN. KOZIEJ: „TARCZA WSCHÓD" NIE MOŻE BYĆ TYLKO NASZYM, KRAJOWYM PRZEDSIĘWZIĘCIEM

– Dobrze byłoby, aby to wyzwanie na najbliższym szczycie NATO znalazło się w deklaracji kończącej. I aby wszyscy sojusznicy w NATO, ale także w Unii Europejskiej zadeklarowali wsparcie dla tego projektu – mówi gen. Stanisław Koziej, były szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego i członek Rady Bezpieczeństwa Narodowego

Dorota Kowalska

Panie generale, „Tarcza Wschód" to dobry pomysł?
Bardzo dobry i potrzebny pomysł, ale musi zostać odpowiednio wdrożony.

Jak, w takim razie, ten projekt powinien być wdrożony?
Teraz najważniejsze jest, aby przekuć ten polityczny program, czy też projekt w konkretne zadania strategiczne. Mam na myśli zwłaszcza włączenie tej problematyki do prac nad strategią bezpieczeństwa narodowego i później dokumentami wykonawczymi do tejże strategii, czyli polityczno-strategicznej dyrektywy obronnej i wieloletniego programu przygotowań obronnych państwa. Dopiero wtedy, w połączeniu z innymi zadaniami strategicznymi, będzie można dobrze i racjonalnie ten program wdrożyć. Byłoby ryzykiem dla tego programu, gdyby miał być realizowany jako samoistny, oddzielny, niezależny od wszelkich innych zadań strategicznych na rzecz wzmocnienia państwa. To pierwsze wyzwanie, czy też pierwszy krok, który powinien zostać wykonany w realizacji tego projektu mającego przecież na celu wzmocnienie obrony strategicznej wschodniej flanki Polski i wschodniej flanki Sojuszu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej.

Zastanawiam się, jak takie wzmocnienie wschodniej granicy miałoby wyglądać? Powstanie większy mur? Jakieś fortyfikacje? Bunkry?
Na razie tego nie wiemy. Znamy hasło polityczne, informację podaną przez premiera i ministra obrony narodowej, że będą realizowane przedsięwzięcia dotyczące rozbudowy inżynieryjnej terenu w strefie nadgranicznej. O tym wszyscy mówią, ale to nie jest, moim zdaniem, cała „Tarcza Wschód", a jeżeli tak, to ona musi być połączona z innymi działaniami. Zanim będziemy roztrząsali, co powstanie na lądzie, musimy pamiętać, że oprócz lądowej obrony flanki wschodniej, muszą być zrealizowane zadania, o których też premier wspominał w swoim wystąpieniu w Krakowie, ale, o których mówi się mniej.

A mianowicie?
Po pierwsze - należy wprowadzić ten problem do prac sojuszniczych. To nie może być tylko nasze, krajowe przedsięwzięcie, to musi być element wysiłku sojuszniczego.

To się wydaje oczywiste, wiadomo, że nasza wschodnia granica jest wschodnią granicą NATO i Unii Europejskiej!
Dla nas to oczywiste, ale niekoniecznie dla wszystkich sojuszników jest oczywiste, że każdy z nich musi wnosić jakiś wkład we wzmocnienie obrony wschodniej granicy NATO. Dlatego też dobrze byłoby na najbliższym szczycie NATO w Waszyngtonie, aby to wyzwanie - być może nawet pod taką nazwą, jaką premier proponuje „Tarcza Wschód" - znalazło się w deklaracji natowskiej z tego szczytu, w rekomendacjach do prac dowództw strategicznych NATO. I aby wszyscy sojusznicy NATO, ale także w Unii Europejskiej zadeklarowali wsparcie dla tego projektu. To jest, moim zdaniem, pierwsza ważna sprawa strategiczna, która we wdrażaniu tego projektu musi być zrobiona. A druga sprawa...

Tak?
Drugie zadanie, bardzo ważne, towarzyszące czy też zabezpieczające realizację tego programu, to bieżąca obrona przeciwhybrydowa. Mamy pełną świadomość, że przeciwnik, czyli Rosja, w ramach drugiej zimnej wojny, jaką prowadzi z Zachodem, wykonuje szereg różnych akcji dezinformacyjnych, operacji wpływu, czyli oddziaływań hybrydowych. Obserwujemy je zarówno w tej sferze informacyjnej, jak i coraz częściej widzimy konkretne działania fizyczne. Chodzi w nich o to, aby zdezorganizować społeczeństwo, osłabić ewentualne sojusznicze wsparcie dla Ukrainy. Musimy pamiętać, że aby budować przyszłościowe rozwiązania strategiczne, bo „Tarcza Wschód" dotyczy zdolności do odpierania ewentualnej agresji, z którą możemy się spotkać w przyszłości, nie możemy zapominać o bieżących zadaniach związanych z obroną przed akcjami hybrydowymi. To są te dwa główne wyzwania strategiczne i operacyjne, które musimy realizować w kontekście „Tarczy Wschód".

Jak miałyby wyglądać działania przeciw wojnie hybrydowej prowadzonej przez Rosję? Co możemy zrobić? Wszyscy widzimy, że Rosja, zwłaszcza tuż przed wyborami do Europarlamentu, tę wojnę zaostrzyła.
Przede wszystkim musimy wzmocnić działanie naszych instytucji państwowych, także tych przeciwdziałających dezinformacji. Nie możemy pozostawiać operacji dezinformacyjnych bez odpowiedzi, a jednocześnie nie możemy też poddawać się i wzmagać strachu spowodowanego działaniami rosyjskiej propagandy. Na przykład w ostatnim czasie były prezydent Miedwiediew, który jest głównym organem wojny propagandowej na tym najwyższym poziomie strategicznym, powiedział, że Rosja będzie starała się w czasie agresji na Ukrainę stworzyć strefy buforowe zabezpieczające terytorium Rosji przed oddziaływaniem natowskim. I te strefy miałyby obejmować także terytorium Polski. Więc jeżeli słyszymy takie słowa, to musimy na nie reagować. Musimy ludziom uświadamiać, że to jest propaganda, tłumaczyć, jaki jest jej sens, jaki jest jej cel. Tyle, jeśli idzie o sferę informacyjną. Jesteśmy też cały czas poddawani mocnej presji czy wręcz agresji w cyberprzestrzeni. Wicepremier odpowiedzialny za cyberbezpieczeństwo poinformował przecież, że w Polskę kierowane są różne ataki cybernetyczne i my sobie z nimi w miarę skutecznie podobno radzimy. Nie wiemy, jak to wygląda w praktyce, to są rzeczy tajne, ale wzmacnianie cyberobrony jest bardzo istotne. Jak słyszymy w obszarze militarnym nasze wojska cyberobrony sprawują się zupełnie dobrze, dają sobie radę z tymi atakami. Są nawet zaliczane do jednych z najlepszych tego typu instytucji w Europie, jeśli idzie o odpieranie ataków cybernetycznych. Wreszcie są też zagrożenia atakami fizycznymi, chociażby na kanwie ostatnich nieszczęść, które nam się w Polsce trafiały. Myślę tu o różnych pożarach, które wybuchały na masową skalę. Warto się zastanowić, czy nie były one skutkiem jakiejś dywersji celowo prowadzonej przez przeciwnika. Premier informował, że brana jest pod uwagę taka opcja.

Ostatnio rozmawiałam z Vincentem Severskim, byłym szpiegiem, obecnie pisarzem, który mówił mi, że w Szwecji zaczęły się dziwnym trafem wykolejać pociągi. I władze nie wykluczają sabotażu. Wiemy, że pożary wybuchają też pod Helsinkami. Więc myślę, że takie działania dywersyjne czy sabotażowe Rosja może prowadzić w całej Europie.
Oczywiście, że tak. Ta teza jest coraz bardziej prawdopodobna, dlatego że Rosji nie idzie dobrze w Ukrainie, nie wygrywa tej wojny. Wiadomo, dlaczego jej nie wygrywa - nie wygrywa jej dlatego, że Zachód Ukrainę wspiera. Gdyby Zachód przestał wspierać Ukrainę, Rosja dawno by sobie z nią poradziła. W związku z tym oddziaływanie na nas, a już w szczególności na Polskę, która jest tym hubem strategicznym całego wsparcia świata zachodniego dla Ukrainy, na pewno występuje. Trudno sobie wyobrazić, aby Rosjanie nie próbowali dokonywać jakiejś dywersji, zresztą już zdarzały się przypadki przechwycenia dywersantów czy szpiegów, którzy starali się rozpoznawać trasy transportu, pociągi, lotniska. Nasza infrastruktura komunikacyjna w szczególności na kierunku ukraińskim jest narażona i nie trzeba chyba nikogo o tym przekonywać. Więc te działania przeciwhybrydowe, obrona przeciwhybrydowa obejmuje szerokie spektrum różnych działań. Zarówno tych niekinetycznych, przeprowadzanych w sferze informacyjnej dla siania zamętu w naszych umysłach, jak i tych w sferze kinetycznej, agresji podprogowej dokonywanej w ten sposób, aby nie dać się złapać za rękę, a jak już złapią, to mówić, że to nie moja ręka. Chodzi o akcje prowadzone pod fałszywą flagą przez jakichś bandytów, kryminalistów - szarych ludzików, niekoniecznie zielonych ludzików, którzy działali na Krymie. Takie szare ludziki na naszym terytorium zapewne operują.

Wróćmy jeszcze do „Tarczy Wschód". Jak z wojskowego punktu widzenia taka strefa przygraniczna, wzmocniona, obronna miałaby wyglądać? Jak się takie strefy tworzy?
Najogólniej to się nazywa - operacyjne przygotowanie terenu do ułatwienia działania wojsk w danym obszarze. Ono może obejmować szereg różnych działań praktycznych. To działanie nie powinno, moim zdaniem, polegać na zakładaniu już teraz, jak myślą niektórzy, pól minowych wzdłuż granicy z Białorusią i Rosją. Ono powinno przede wszystkim obejmować przygotowanie pewnych działań, które moglibyśmy zacząć realizować, jeżeli agresja byłaby nieuchronna. Przecież ona nie spadnie nam jak piorun z jasnego nieba. Będziemy wcześniej widzieli przesłanki, które powiedzą nam, że może dojść do ataku na nasze terytorium. Nawiasem mówiąc, najważniejszym elementem w całym systemie obronnym są działania przeciwzaskoczeniowe. Chodzi o to, aby nie dać się zaskoczyć. Więc jeśli słyszymy o naszych projektach i programach satelitarnych, to one jak najbardziej wpisują się we wsparcie tej tarczy. Wracając do tego, co na ziemi, bo widzę, że panią to najbardziej interesuje, jak wszystkich, wszyscy chcą wiedzieć, kto będzie grzebał w tej ziemi i czym. To psychoza w naszej opinii publicznej - wszyscy się koncentrują na bunkrach, schronach, fortach i fosach. Boję się, żeby ten program nie został sprowadzony do tego, że mamy wybudować jakąś linię Maginota bis na wschodzie, która będzie nie do przekroczenia i w ten sposób zapewnimy sobie bezpieczeństwo.

ROSJA W RAMACH DRUGIEJ ZIMNEJ WOJNY Z ZACHODEM WYKONUJE SZEREG AKCJI DEZINFORMACYJNYCH, OPERACJI WPŁYWU, CZYLI ODDZIAŁYWAŃ HYBRYDOWYCH

eprasa.pl dcdc5b0edf

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Gen. Koziej: Ważne są zdolności przeciwzaskoczeniowe, zdolności dalekiego rażenia wroga na podejściach, kiedy będzie szedł do naszej granicy

To nie będzie skuteczna obrona?

Nie. Trzeba przede wszystkim wybrać najbardziej newralgiczne elementy w pasie przygranicznym związane z ruchem wojsk ewentualnego przeciwnika: szlaki komunikacyjne, drogi, na tych drogach są przecież różne mosty, te drogi przebiegają między różnymi jeziorami, przesmykami, terenami zabagnionymi. Te przesmyki, węzły komunikacyjne, węzły drogowe należy przygotować na przykład do zaminowania na wypadek zbliżającej się agresji. Przecież nie będziemy ich minować teraz, ale trzeba gdzieś w pobliżu zgromadzić miny, utrzymywać maszyny inżynieryjne potrzebne przy różnego rodzaju pracach, trzeba gdzieś w pobliżu zgromadzić materiały wybuchowe do zaminowania mostów. Tak, aby je w odpowiednim momencie wysadzić, kiedy wróg będzie się zbliżał, a my będziemy widzieli, że nie możemy utrzymać tego terenu. Należy budować schrony, umocnienia, być może bunkry w jakichś newralgicznych miejscach, przez które wiadomo, że przeciwnik będzie musiał przechodzić, bo nie będzie miał możliwości, aby mógł je ominąć. W takich miejscach warto zbudować jakieś bunkry, z których można by było ogniem ostrzeliwać przejście obcych wojsk. To są tego typu przygotowania, ważne jest także inwestowanie bezpośrednio już teraz w niektóre obiekty infrastrukturalne, ale nie na taką skalę, żebyśmy co sto metrów mieli bunkier. To byłoby bez sensu!

Betonowy mur nic nie zmieni?

Jasne, że nic nie zmieni. Bez sensu byłaby zamiana tego płotu, który stoi teraz na granicy, w jakiś mur, który miałby nie przepuścić wroga. Przypomnijmy, że mur chiński nie ochronił Chin przed inwazją na dużą skalę. On pomagał wyłapywać małe grupy, które chciały wtargnąć na terytorium Chin z Mongolii, ale nie ustrzegł Chin przed wielką inwazją. Linia Maginota, która była klasycznym przykładem rozbudowanego pasa umocnień: bunkrów, fortec, też nie obroniła Francji, bo Niemcy manewrem obeszli tę linię i wtargnęli do Francji. Tym bardziej współcześnie, kiedy wojska mają zdolności atakowania i rażenia całego naszego terytorium dzięki broni dalekiego zasięgu, rakietom, samolotom - nie muszą nawet pokonywać tej strefy umocnionej, żeby razić cele w głębi, zmusić wojska do opuszczenia terytorium, taki mur się nie sprawdzi. Dzisiaj kierowanie się filozofią muru, zapory, linii umocnień nie jest dobrym kierunkiem myślenia o obronie Polski. Ważne są zdolności przeciwzaskoczeniowe, o których mówiłem, zdolności dalekiego rażenia wroga na podejściach, kiedy będzie szedł do naszej granicy. Musimy mieć możliwość atakowania go, bicia bronią precyzyjną dalekiego zasięgu. Nie ma co liczyć na to, że ugrzęźnie w zaporach, które postawimy na naszym terytorium. Oczywiście, najlepiej byłoby zaatakować wroga na jego terenie, kiedy wyrusza do ataku na nas. To jest koncepcja obrony uprzedzającej, dopuszczalna przez prawo konfliktów zbrojnych i skuteczna, możliwa do realizacji przy dysponowaniu bardzo skutecznym systemem przeciwzaskoczeniowym, gwarantującym wykrycie rozpoczynania agresji przez przeciwnika. Z drugiej strony to koncepcja trudna politycznie do przyjęcia i wdrożenia w ramach kolektywnego systemu, jakim jest NATO. Ale sądzę, że warto o to zabiegać w gremiach sojuszniczych w naszym interesie jako państwa granicznego i frontowego w razie agresji na NATO.

Panie generale, czyli krótko mówiąc, ta tarcza, to tylko jeden z elementów obrony, prawda?

Tak, jeden z elementów, ważny, ale chyba nawet nie najważniejszy, systemu bezpieczeństwa wschodniej flanki Sojuszu Północnoatlantyckiego. Kiedy może być skuteczna ta bariera, którą byśmy wybudowali? Ona może być skuteczna tylko wtedy, kiedy, o czym mówiłem wcześniej, nie damy się zaskoczyć i zawczasu ją obsadzimy, przygotujemy, gdy wróg będzie się szykował do agresji – to po pierwsze. A po drugie, jeżeli tego wroga tak osłabimy, tak zdezorganizujemy uderzeniami na dalekich podejściach, że zanim podejdzie do tej strefy, będzie tak wykończony, że rzeczywiście w niej ugrzęźnie. Chodzi raczej o aktywną obronę, w tym w szczególności obronę uprzedzającą, a nie nastawianie się na bierną, statyczną defensywę wzdłuż granicy.

O tym też mówił premier i szef MON, chyba bardzo ważny w tym wszystkim jest stopień wyszkolenia i wyposażenia samego wojska.

Jasne, że tak. W budowie systemu bezpieczeństwa narodowego ważny jest element transformacji samych sił zbrojnych i przygotowania sił zbrojnych do operowania we współczesnym środowisku bezpieczeństwa. I druga strona tego samego problemu to budowanie odporności strategicznej społeczeństwa i państwa. Równolegle z transformacją sił zbrojnych, z tworzeniem na przykład wojsk rezerwowych, których nie mamy, z modernizacją techniczną, czyli wprowadzaniem uzbrojenia, zwłaszcza obrony powietrznej, przeciwrakietowej, przeciwdronowej, środków rozpoznania, wywiadu, broni precyzyjnej dalekiego zasięgu, systemów satelitarnych, musimy budować strategiczną odporność społeczeństwa i państwa. Odporność szeroko rozumianą. Mówiliśmy tu trochę o odporności na ataki hybrydowe, ale ludzie muszą też wiedzieć, jak zachowywać się w czasie wojny, co robić. Problem obrony cywilnej jest, niestety, mocno u nas zaniedbany. Słyszymy, że szykowane są pewne rozwiązania w ramach ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej. Kolejną priorytetową sprawą jest powszechna edukacja i szkolenia obronne w całej sferze cywilnej. To ważne elementy budowania strategicznej odporności społeczeństwa i państwa na zagrożenia.

Myśli pan, że Putin, bo tu zdania są podzielone, odważy się zaatakować któreś z państw NATO?

To zależy od wyniku wojny w Ukrainie. W jakich warunkach Putin może w ogóle pokonać Ukrainę? On może tylko wtedy pokonać Ukrainę, kiedy uda mu się zastraszyć Zachód, aby jej nie pomagał. Więc jeżeli by wygrał, to by znaczyło, że Zachód uległ Putinowi. Wtedy Putin zrozumiałby, że jego strategia jest właściwa, skuteczna, więc może więcej, może iść dalej. W wypadku zwycięstwa w Ukrainie myślę, że prawdopodobieństwo jakiegoś ograniczonego uderzenia, bo oczywiście minimalne jest prawdopodobieństwo ataku na wielką skalę na NATO, ale akcja na ograniczoną skalę jest już możliwa. Moim zdaniem szczególnie istotny i prawdopodobny byłby wariant, w którym Rosjanie na fali sukcesów w pokonaniu Ukrainy zdecydowaliby się na wybicie sobie korytarza czy też pomostu do Kaliningradu. Tak jak wybili sobie korytarz na Krym, atakując Ukrainę na południu, podobna sytuacja wygląda z Królewcem, który jest, jak Krym przed wojną, odosobniony. Trzeba było zrobić sobie do niego dostęp, bo był ważnym, strategicznym miejscem. Tak samo jest dzisiaj z Królewcem. W związku z tym myślę, że najbardziej prawdopodobnym scenariuszem ewentualnego ataku Rosji na kraje NATO byłby właśnie atak na przesmyku suwalskim, na połączeniu z Białorusią i wybiciu sobie korytarza do Kaliningradu.

A potem?

A potem Putin straszyłby Zachód taktyczną bronią atomową. Wykonałby np. gdzieś w powietrzu nad morzem wybuch atomowy i straszył NATO: „Słuchajcie, siadamy do stołu, negocjujmy koniec wojny, bo jesteśmy na progu wojny atomowej, chcecie się bić dalej, ryzyko rośnie. Nie zawahamy się przed niczym". Tego typu scenariusza bym się obawiał. Natomiast, jeśli uda nam się, nam Zachodowi, tak wspierać Ukrainę, aby Rosja zaczęła tę wojnę przegrywać, ugrzęzła i zaczęła ponosić coraz dotkliwsze straty, sytuacja będzie wyglądać inaczej. Wyobraźmy sobie, że w pewnym momencie Ukraińcy przejmują inicjatywę i zaczynają powoli odbijać jakieś kawałki terytorium, które Rosja zajęła. W Rosji zacznie się panika polityczna i wtedy być może ktoś pomyśli, aby Putina wymienić na kogoś innego. W takiej sytuacji, prawdopodobieństwo ataku Rosji na kraje NATO radykalnie się zmniejsza. Mówimy o scenariuszach, nie wiemy, który się spełni, dlatego z punktu widzenia koncepcji strategicznej naszego bezpieczeństwa musimy być elastyczni, wielowariantowi. Nie lać betonu wzdłuż całej granicy już teraz, ale przygotować się do wzmocnienia tej granicy, w zależności od tego, jak scenariusz w Ukrainie będzie się realizował. Trzeba być przygotowanym do, nazwałbym to, manewrowej realizacji utwardzania wschodniej granicy, zależnie od wydarzeń na Ukrainie. Nie ma co zawczasu, już teraz wyłączać z życia strefy przygranicznej. Trzeba przygotować się do utwardzenia tej strefy na wypadek czarnego scenariusza, a to wymaga także wielkich inwestycji. Krótko mówiąc: trzeba trzymać gotowość w strefie przygranicznej w miarę jak rozwija się sytuacja strategiczna.

Jak pan myśli, jak bardzo prawdopodobny jest scenariusz, że Ukraina ruszy na froncie do przodu, że zacznie tę wojnę powoli wygrywać?

Myślę, że w tym roku jest to mało prawdopodobne, ale widzę, że Rosja nie radzi sobie, mimo że ma inicjatywę strategiczną na całym froncie od północy aż po Morze Czarne. Wszędzie ma inicjatywę, ale nie jest w stanie przejść do jakiejś ofensywy na większą skalę na żadnym z tych kierunków. To znaczy nie ma jeszcze wciąż zgromadzonych wystarczających odwodów operacyjnych do takich działań. Jeżeli w ciągu najbliższych, nie wiem dwóch, trzech miesięcy, Rosja nie przejdzie do dużej ofensywy, a na razie nie widzę przesłanek ku temu, i Ukraina przetrzyma ten krytyczny moment, bo czas teraz gra dla Ukrainy, może być różnie. Rosja musi szybko coś zrobić, bo zaraz zacznie napływać zachodnia pomoc i Ukraina będzie coraz mocniejsza wojskowo na froncie, będzie jej łatwiej odpierać ataki rosyjskie. Więc jeżeli w ciągu najbliższych tygodni, miesięcy Rosjanie nie ruszą z dużą ofensywą, to myślę, że Ukraina przetrzyma ten krytyczny moment. Wtedy być może jesienią będzie w stanie zacząć powoli, jakimiś małymi kontratakami próbować przejmować inicjatywę. Jeśli udałoby jej się przechwycić inicjatywę w tym roku, to w przyszłym Rosja byłaby w gorszej sytuacji, a Ukraina w lepszej. Generalnie rzecz biorąc, na dzisiaj nie widzę możliwości zwycięstwa Rosji w tej wojnie, Ukraina musi tylko przetrwać ten najbliższy czas.

CV

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Prof. Stanisław Koziej
Generał brygady w stanie spoczynku, nauczyciel akademicki. Były szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego oraz sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Wcześniej wiceminister obrony narodowej.

eprasa.pl dcdc5b0edf

Express Bydgoski
Piątek, 24.05.2024

FOT. PAP/ADAM WARZAWA

Muzyka Jana A.P. Kaczmarka ilustrowała pospołu zarówno polskie, jak i zagraniczne produkcje, w tym te popularne, hollywoodzkie

MUZYCZNE ŚCIEŻKI JANA A.P. KACZMARKA (1953-2024)

Zmarły we wtorek artysta uprawiał dość rzadki w polskim przemyśle filmowym fach – kompozytora muzyki filmowej. W 2005 r. nagrodzono go za to Oscarem za ścieżkę do filmu „Marzyciel".

Mariusz Grabowski

Jan A. P. Kaczmarek był autorem muzyki do ponad 70 filmów długometrażowych i dokumentalnych oraz polskich i amerykańskich spektakli teatralnych. Prócz tego był także twórcą Instytutu Rozbitek, zajmującego się działalnością edukacyjną i produkcją artystyczną oraz Międzynarodowego Festiwalu Filmu i Muzyki „Transatlantyk", który odbywał się w Poznaniu, Łodzi i na Śląsku.

Najbardziej optymistyczny

Krytycy muzyczni wielokrotnie podkreślali „uniwersalność" i „oryginalność" muzyki Kaczmarka. W „Całkowitym zaćmieniu" Agnieszki Holland z 1995 r. okraszona jest misterną aranżacją i liryczną melodyką - oddaje zarówno emocjonalne uniesienia, jak i intymne chwile w życiu bohaterów.

W „Niewiernej" Adriana Lyne'a z 2002 r. jest zaś pełna uniesień, porywów i napięcia, przez co buduje obraz wewnętrznych konfliktów bohaterki i niezaspokojonych (aż w końcu zaspokojonych) pragnień. Dla odmiany w „Braciach Karamazow" Petra Zelenki (2008) towarzyszy w nakreśleniu portretu człowieka ukazanego w całej chwale i pokorze, wielkości i marności.

Globalną sławę przyniósł mu jednak „Marzyciel" Marka Forstera, historia przyjaźni pisarza Jamesa Barriego z wdową i jej czterema synami, którzy zainspirowali go do napisania „Piotrusia Pana". Poruszające, pełne nadziei kompozycje Kaczmarka nie tylko stanowiły tu doskonały kontrapunkt dla przedstawionych w produkcji wydarzeń, ale trafnie ilustrowały uczucia tytułowego marzyciela i towarzyszących mu ludzi, ich wspólne przygody i rodzącą się więź. Nic dziwnego, że przekonały także członków Amerykańskiej Akademii Filmowej, którzy przyznali muzyce Oscara.

„Napisałem wtedy najbardziej optymistyczny utwór w swoim życiu. Tak optymistyczny, że nigdy go nie wydałem, bo nie miałem odwagi. Ale był tak przekonujący, że ten film natychmiast dostałem" - mówił kompozytor w wywiadach.

Filmy, seriale, dokumenty

Muzyka Kaczmarka ilustrowała pospołu zarówno polskie, jak i zagraniczne produkcje. Współpracował on m.in. z Magdaleną Łazarkiewicz („Białe małżeństwo"), Lechem Majewskim („Ewangelia według Harry'ego"), wspomnianą Agnieszką Holland (nie tylko „Całkowite zaćmienie", ale też „Plac Waszyngtona" i „Trzeci cud"), Jerzym Bogajewiczem („Boże skrawki") czy Jerzym Kawalerowiczem („Quo vadis"). Na uwagę zasługują także kompozycje napisane do „Aimee i Jaguara" Maksa Färberböcka, miniserialu „Wojna i pokój" czy „Mojego przyjaciela Hachiko" Lassego Hallströma.

W ostatnich latach muzykę jego autorstwa mogliśmy usłyszeć m.in. w „Magnezji" Macieja Bochniaka czy „Śmierci Zygielbojma" Ryszarda Brylskiego. Jego filmografię zamyka opowiadający o kaliskim ośrodku renowacji fortepianów i pianin dokument „Dusza zaklęta w fortepianie", który dwa lata temu zadebiutował podczas Krakowskiego Festiwalu Filmowego.

We wspomnieniach

Sławomir Idziak, operator filmowy nominowany do Oscara za „Helikopter w ogniu" i członek Amerykańskiej Akademii Filmowej, tak wspominał kompozytora w radiu RMF24: „Myślę, że umierając, miał poczucie, że nie tylko wykorzystał swój talent, ale przekazywał go innym. To był świetny kompozytor, który czuł kino, potrafił zrozumieć funkcje dramaturgiczne muzyki filmowej, to, w jaki sposób ona wspomaga narrację".

„Można powiedzieć, że Jan był człowiekiem sukcesu, ale również i ogromnej wytrwałości. Stworzył swój styl, bardzo teatralny. Był bardzo konsekwentny; to wszystko łączy się w jedną całość. Nad tym wszystkim była jego ogromna inteligencja, która pozwalała mu w każdych warunkach zachować własną muzyczną linię artystyczną" - tak z kolei opowiadał o nim Paweł Sztompke, dziennikarz muzyczny, na falach radiowej Trójki.

„Używał komputerów, najnowszej elektroniki, a jednocześnie głos ludzki był tym, co go zawsze fascynowało. Jednocześnie ta fascynacja elektroniką i światem mediów była w jakiś sposób profetyczna wobec tego, co się dzisiaj dzieje. On ten świat w jakimś sensie przewidział" - to z kolei Trójkowe wspomnienie Michała Merczyńskiego, menedżera kultury i twórcy Festiwalu Maltańskiego, przy którym współpracował z Kaczmarkiem.

Zostać dyplomatą

Droga Jana A.P. Kaczmarka do muzycznej sławy wcale nie była prosta. Choć, jak wspominał, od wczesnych lat dzieciństwa matka zabierała go do poznańskiej filharmonii, uczęszczał na lekcje gry na fortepianie, a w liceum w Koninie skomponował muzykę do hymnu szkolnego, wybrał zupełnie inny kierunek studiów. Zamarzył bowiem o karierze dyplomaty i wybrał studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Był tam nie tylko wyróżniającym się studentem, ale również seminarzystą prof. Zygmunta Ziembińskiego w Katedrze Teorii Państwa i Prawa.

O muzyce jednak nie zapomniał. Studia kończył ze świadomością pomyłki, wiedząc już, że dyplomacja w PRL-u nie miała wiele wspólnego z romantycznymi wzorami z młodzieńczych lektur. Przełomem w karierze były dla niego staże w legendarnym Teatrze Laboratorium Jerzego Grotowskiego i współpraca z Teatrem Ósmego Dnia. W latach 1978-1988 pisał też dla Teatru Polskiego w Poznaniu.

Tańcząc z Travoltą

W 1989 r. Kaczmarek wyjechał do Los Angeles, które na długie lata stało się dla niego ojczyzną. „Emigracja to jest duża część mojego życia. Od 27 lat mieszkam i pracuję w Ameryce. Wystarczy się na chwilę zatrzymać i spojrzeć w przeszłość, żeby przypomnieć sobie, że wiąże się z tym mnóstwo emocji. (...) Dzisiaj ludzie też emigrują w wielkiej skali, i to w dramatycznych okolicznościach. Dramat oznacza emocje. Bardzo złożone, czasem ostateczne. Dla muzyki nie ma lepszego paliwa, muzyka komunikuje się głównie emocjami" - mówił Kaczmarek w 2017 r., w wywiadzie dla PAP z okazji skomponowania muzyki dla Muzeum Emigracji w Gdyni do widowiska „EMIGRA - Symfonia bez końca".

Rok 2005 i Oscara za muzykę do „Marzyciela" wspominał tak: „To oczywiście ogromne emocje i duże wzruszenie, bo kiedy się wchodzi na scenę, ma się tę statuetkę w ręku, a z drugiej strony siedzą najznakomitsi ludzie z filmu, to dopada człowieka świadomość, że coś się jednak wydarzyło (...). Potem zaczął się wir wydarzeń, zdjęcia z Johnem Travoltą, tańczyliśmy razem, potem ja tańczyłem sam, a potem zaczęły się przyjęcia i mnóstwo ludzi życzyło mi wszystkiego dobrego i tak cieszyliśmy się aż do rana".

W wywiadzie dla magazynu „Kino" ujawnił kulisy pracy nad filmem: „Napisałem 3-minutowy utwór, wynająłem za własne pieniądze orkiestrę i chór, zrobiłem nagranie i wysłałem je do Los Angeles. Bardzo szybko przyszła wiadomość, że jednak zostałem wybrany. Potem okazało się, że miałem bardzo poważnych konkurentów, bo ten film od razu pachniał nominacjami do różnych nagród. Właściwie wszyscy znani kompozytorzy chcieli do niego pisać muzykę. To była dla mnie bardzo poważna próba, ale los mi sprzyjał".

O sensie muzyki

Wspomniany już Sławomir Idziak spróbował we wspomnieniu o muzyku znaleźć klucz do fenomenu jego muzyki: „To jest też rzemiosło. To w pewnej mierze muzyka, która spełnia rolę służebną. Muzyka w kinie czasami oczywiście, szczególnie w jakichś gatunkach, wychodzi na pierwszy plan, ale tak naprawdę powinna się wtopić w całość. Powinna działać na podświadomość widza, powinna wspomagać te emocje, które często są ukryte. Muzyka jest kluczem, żeby dotrzeć do tego, co się dzieje w głowie bohatera" - mówił Idziak.

Dla Marii Wilczek-Krupy, zajmującej się muzyką filmową, kompozycje Kaczmarka stanowią dowód, że „modne w ostatnich latach stwierdzenie, iż najlepsza muzyka filmowa to taka, która się obroni poza kinem, jest sformułowaniem całkowicie błędnym" - napisała w artykule „Funkcje muzyki w filmie. Teorie praktyków" z 2014 r.

O istocie i sensie muzyki filmowej wypowiedział się też sam kompozytor. W wywiadzie dla „Filmu" tłumaczył: „Kompozytor filmowy musi być erudytą, dyplomatą i psychoterapeutą. Kompozytor wchodzi na plac boju, gdy nerwy reżysera bywają już mocno nadszarpnięte. Najczęściej zaczyna komponować w momencie, kiedy kończą się zdjęcia. Wtedy kryzys w produkcji może być już zaawansowany. Reżyser ma na przykład konflikt ze studiem filmowym i kompozytor bywa jedną z nielicznych osób, które są dla niego psychicznym oparciem. Autor muzyki jest w takiej sytuacji ostatnim chronologicznie kreatywnym członkiem ekipy filmowej. Dobrze, żeby był stabilny emocjonalnie".

Walczył do końca

Artysta zmarł w wieku 71 lat. W komunikacie umieszczonym na stronie Polskiej Fundacji Muzycznej Aleksandra Twardowska-Kaczmarek poinformowała, że jej mąż walczył do końca, choć zmagał się z poważną chorobą, która nie dawała mu wielkich szans.

Muzyk chorował na MSA (ang. Multiple system atrophy), czyli zanik wieloukładowy powodujący m.in. dysfunkcję mowy i zaburzenia równowagi. To rzadka choroba neurodegeneracyjna prowadząca do uszkodzenia struktur mózgu. Należy ona do grupy schorzeń określanych jako parkinsonizm atypowy. Musiał zmierzyć się z konsekwencjami tej choroby, m.in. sztywnością mięśni, spowolnieniem ruchowym i problemami z mówieniem. Jeszcze rok temu wspominała, że muzyk wierzy w wyzdrowienie. „Jan jest przekonany, że znajdziemy jakiś lek, ośrodek, specjalistę - i spróbujemy, nawet jako pionierzy, zmierzyć się z rzeczą, która nie daje szans innym" - mówiła. Niestety, los nie dał mu tej szansy.©℗

eprasa.pl dcdc5b0edf

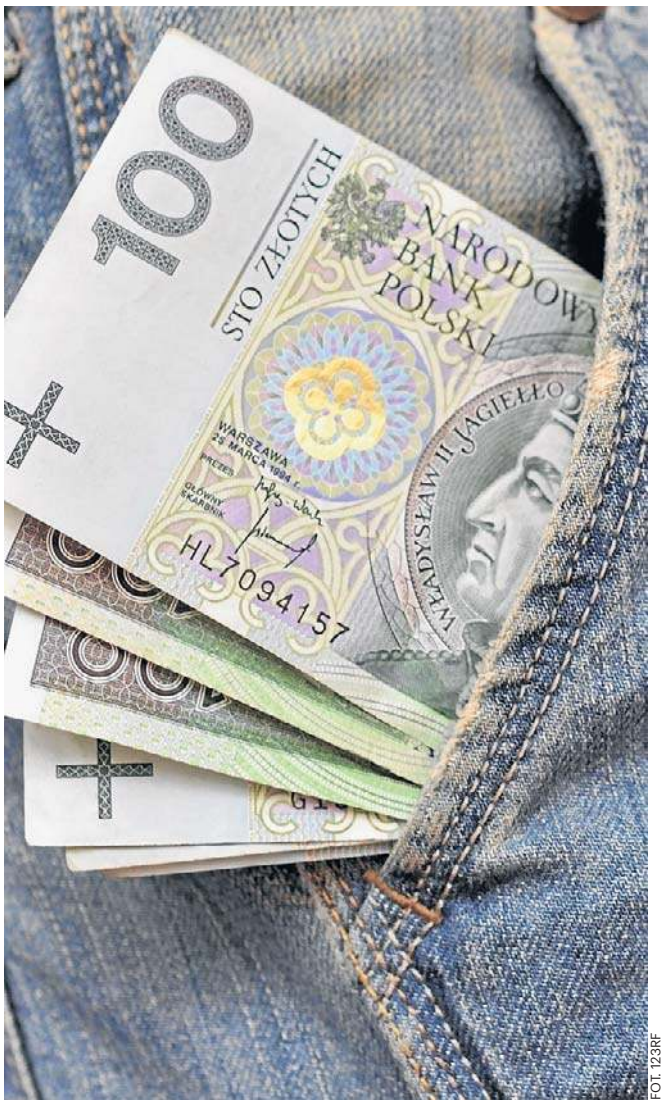

FOT. 123RF

Prof. Ciborowski: Coraz więcej jest „budżetowych" możliwości inwestowania

Trzymanie pieniędzy w gotówce to nieporozumienie

Czy to dobry moment na inwestycje? W jakich sektorach lokować swoje oszczędności? – mówi prof. Robert Ciborowski, ekonomista

Izabela Krzewska

Inwestuje pan?
Zajmuję się audiofilstwem. Kupuję sprzęt audio, płyty. Wyszukuję różne ciekawe oferty. Kiedyś myślałem, że to raczej hobby konsumpcyjne. Teraz okazuje się, że to całkiem niezła inwestycja. Mam sporo płyt, które kupiłem za parę groszy. W tej chwili ceny są wielokrotnie wyższe.

Dlaczego w ogóle warto inwestować? Chodzi o zysk?
Pieniądze, które mamy, nie gwarantują nam utrzymania siły nabywczej. Ludzie szukają różnych możliwości, aby wartość ich pieniędzy nie spadała. Dlaczego powstał bitcoin, czyli kryptowaluty? Bo zwykły pieniądz z dnia na dzień znaczy coraz mniej. Pod koniec XIX wieku za pół dolara można było kupić parę krów. Dziś litr paliwa w Stanach Zjednoczonych kosztuje trzy dolary. Inflacyjny pieniądz, z którym mamy do czynienia od kilkudziesięciu lat, nie daje nam możliwości utrzymania posiadanego bogactwa.

Mam schowane pod materacem 100 tysięcy złotych. Ile wyjmę za rok?
Zacznijmy od tego, że żyjemy w tak nieprzewidywalnych czasach, że trzymanie pieniędzy w formie gotówkowej to nieporozumienie. Nawet gdyby wszystkie gospodarki, co jest niemożliwe, działały tylko w dopuszczalnej inflacji 2,5 proc., to wyjęłaby pani 2,5 tys. zł mniej. A po zweryfikowaniu koszyka wydatków, może się okazać, że to już nie jest 97,5 tys. zł, a tylko 94 tys. zł. Trzeba zatem inwestować w cokolwiek, co nie będzie tracić na wartości. Dzisiaj takich prostych finansowych rozwiązań, jak np. lokaty, nie ma. Trzeba szukać innych źródeł osiągania korzyści.

Jakie są te sposoby?
W Polsce najczęstszym sposobem zabezpieczenia wartości są wciąż inwestycje w nieruchomości (ziemia, mieszkania). Jak wszystko wskazuje, będą one wciąż drożeć, bo popyt nadal przewyższa podaż. Ludzie kupują mieszkania nie tylko po to, by w nich mieszkać, ale również dlatego, że na tym się nie traci. Ale oczywiście najlepszym rozwiązaniem jest zawsze złoto.

Dlaczego?
Spójrzmy na to choćby w kategoriach gospodarczych, politycznych, instytucjonalnych. Banki centralne działające we wszystkich krajach, żeby zabezpieczyć stabilność walut, kupują rezerwy złota. Złoto ciągle jest gwarantem bezpieczeństwa. Nie ma innego dobra, które gwarantowałby nam stabilne odniesienie do pieniądza.

No właśnie, podobno nie ma fizycznie na świecie tyle gotówki, co funkcjonuje w obiegu wirtualnym.
Pieniądz, którym się dziś posługujemy, jest potrzebny do wymiany produktów między ludźmi. Nie ma wewnętrznej wartości. Jest tylko wyznacznikiem wartości wymiennej. Złoto natomiast takie cechy posiada. Oprócz tego, że ma wartość wewnętrzną, jest zabezpieczeniem wszystkich innych transakcji. Na walutę typu złotówka, euro czy dolar nie zawsze będzie można wymienić towar, a na złoto zawsze. To najbardziej zglobalizowany pieniądz, jaki istnieje. I nie traci na wartości. 100 lat temu w Ameryce kupowano nieruchomości za podobną ilość złota, co dziś. Oczywiście są pewne wahnięcia. Gdy są dobre czasy, waluty idą w górę, złoto trochę tanieje, bo ludzie się go pozbywają. Natomiast jak przychodzą trudniejsze czasy - momentalnie idzie w górę.

A jakie mamy teraz?
Uważam, że wchodzimy teraz w bardzo trudny okres, szczególnie jeśli chodzi o gospodarki europejskie. Okres postpandemiczny, zerwanie dostaw, problemy z produkcją, kryzys migracyjny, walutowy, inflacja, do tego niestabilność geopolityczna i ogromne nakłady na pomoc Ukrainie. Europejskie przedsiębiorstwa (kiedyś oferujące lepsze produkty) przestały być konkurencyjne w stosunku do azjatyckich. To widać na przykładzie chociażby samochodów. Obecnie udział produkcji europejskiej w Azji jest zaledwie kilkuprocentowy. Moim zdaniem, świat się przebiegunowuje. Po 30 latach względnego spokoju i hegemonii Stanów Zjednoczonych pojawiają się nowe centra gospodarcze. To wprowadza ogromną niepewność, jeśli chodzi o rynki, szczególnie rynki finansowe.

Jeśli już inwestować, to w giełdę właśnie azjatycką?
Uważam, że przyszłość świata to Azja. To nie tylko innowacyjne metody produkcji, niższe koszty, ale też duża dynamika rozwoju, właściwie nieograniczony rynek. Same Chiny to 1 miliard 400 tysięcy mieszkańców. To trzy razy więcej niż cała Unia Europejska. Chiny, Indie, Pakistan, Wietnam - to gospodarki młode i bardzo dynamiczne w zakresie testowania i rozwoju oprogramowania, technologii informacyjnych czy sztucznej inteligencji.Europa ciągle ma kapitał, ale ten kapitał jest przejadany. Zupełnie inaczej wygląda to w Stanach Zjednoczonych i Azji. To one nadają tempo całej gospodarce światowej.

Inflacja w Polsce jednak spada.
Jest sporo niższa niż rok czy dwa lata temu, ale ciągle jest. To już nie 20 proc., a 3 proc. To nie dlatego, że przedsiębiorcy zaczęli obniżać ceny, po prostu ceny rosną od innego, wyższego poziomu. W efekcie ludzie poszukują alternatyw inwestowania. Oczywiście, zawsze trzeba patrzeć na inwestycje w okresie długoterminowym.

Czyli nie nastawiać się na szybkie zyski. Co jeszcze pan radzi osobom, które chcą inwestować.
Najpierw musimy mieć kapitał, czyli trochę pooszczędzać. Zaciąganie kredytów i pożyczek, żeby inwestować, to zły kierunek. Oczywiście zdarzają się wyjątki, jak kupno mieszkania. Pojawiają się oferty tanich kredytów, finansowań, co powoduje wzrost popytu i daje prawdopodobieństwo wzrostu wartości inwestycji. Moim zdaniem, w tej chwili rynki nieruchomości, które mają sinusoidalny rozwój, znowu wchodzą na „zwyżkową", bo mieszkań jest za mało. Po drugie: musimy obserwować, jak zachowują się rynki. W ekonomii jesteś insiderem albo outsiderem. Insider to ten, co kupił tanio, sprzedał drogo, outsider - odwrotnie. Bez wiedzy bardzo szybko można zostać tym drugim. Przykład? Isaac Newton na początku XVIII wieku inwestował i zarobił mnóstwo pieniędzy na giełdzie londyńskiej (inwestował w akcje Kompanii Mórz Południowych - przyp. red.). Doszedł do wniosku, że skoro tak dobrze mu idzie, zainwestuje dalej. Został bankrutem. Każde aktywa mają swój cykl. Trzeba je obserwować, nigdy nie kupować „na górce", nie sprzedawać „na dołku". I być cierpliwym. W odpowiednim momencie wycofać się, przenieść się na inny rynek. To tzw. mechanizm transmisji.

Skoro nawet wybitny fizyk i matematyk padł ofiarą „bańki spekulacyjnej", to może bezpieczniej „celować" w fundusze inwestycyjne, papiery wartościowe lub obligacje Skarbu Państwa?
Mówi się, że obligacje to pewne źródła oszczędności, powiększania kapitału. Są, ale pod warunkiem, a mianowicie, że gospodarka dobrze działa. Państwo jest teoretycznie dobrym zabezpieczeniem (ma podatników i zawsze może się wywiązać ze swoich zobowiązań), ale bywa, że na obligacjach stracimy. Nie wiemy, jak się zachowa inflacja. Nie wiemy, jak będzie wyglądać sytuacja polityczna. Ktoś, kto przed wojną z 1939 r. kupował w Polsce obligacje, był pewien, że inwestuje w pewne papiery, a po wojnie nikt mu za nie zapłacił. Nie ma pewnych inwestycji.

A fundusze inwestycyjne?
To dobre rozwiązanie, gdy nie mamy wspomnianej wcześniej wiedzy. Nie inwestujemy sami, tylko idziemy do funduszu, który robi to za nas. Są te bardziej agresywne, które inwestują w akcje i przedsiębiorstwa. I te, które inwestują w obligacje. Taką usługę oferują banki lub instytucje finansowe. Oczywiście pobierają za to opłaty i prowizje. Trzeba się z tym liczyć. Swoją drogą inwestowanie w branżę finansową (akcje banków, instytucji finansowych) to dobry sektor do uzyskania zysków, zwłaszcza póki państwa się zadłużają. W przypadku banków w Polsce trzeba brać jednak poprawkę na ostatnie „wyroki frankowe" (sądy stwierdzają nieważność umów o kredyty zaciągnięte we frankach szwajcarskich - przyp. red.). Jak któryś bank miał w „portfelu" dużo kredytów frankowych, może mieć kłopot.

Sektor IT chyba nie jest już takim „pewniakiem", głównie przez rozwój sztucznej inteligencji.
Ten sektor cały czas jest rozwojowy, choć pewne obszary już tak rozwojowe nie będą. Faktycznie słyszy się o ogromnych zwolnieniach informatyków i programistów, których może w niektórych aspektach zastąpić sztuczna inteligencja. Proszę też pamiętać, że inwestowanie w „bezpieczne papiery", tzw. blue chipy (np. Coca Colę, Amazon czy rynki żywności) jest w miarę bezpieczne, ale nie daje dużych zysków, bo wszyscy tu inwestują.

A jeśli chcemy dużo zarobić?
Inwestujemy w nowinki, które za jakiś czas mogą przynieść korzyści. Oczywiście ryzyko istnieje, bo może się udać lub nie. 10-15 lat temu nikt nie patrzył na media społecznościowe, a w tej chwili to najbardziej wartościowe spółki. Tak zwane metawersum (czyli połączenia mediów społecznościowych z wirtualną rzeczywistością) stało się również obszarem do inwestowania. Chodzi mi o tokeny (NFT), czyli unikalne zasoby cyfrowe - wirtualne dzieła sztuki, unikalne przedmioty w grach wideo. Ceny sztuki NFT osiągają ceny nawet kilkunastu milionów dolarów. Ludzie są w stanie wiele zapłacić, żeby ich awatar miał luksusową torebkę, z którą nigdy nie wyjdą na ulicę. To fascynujące i przerażające zarazem.

A w co w takim razie nie warto inwestować?
Branże, które moim zdaniem będą „szły w dół", to europejska motoryzacja (firmy mogą mieć problem z przestawieniem się z produkcji aut spalinowych na elektryczne), ale też przemysł energochłonny (przez drogą energię), maszynowy i chemiczny.©℗

eprasa.pl dcdc5b0edf

Express Bydgoski
Piątek, 24.05.2024

- Z podróży ludzie przywożą zazwyczaj zdjęcia, pamiątki i wspomnienia. Ja mam taką cechę, że zapamiętuję nie fakty, nie obrazy, ale anegdoty i zabawne sytuacje - mówi Michał Rusinek, literaturoznawca, pisarz i tłumacz, autor książki „Nadbagaż, czyli opowieści podróżne"

Jolanta Tęcza-Ćwierz

MICHAŁ RUSINEK: MOJA KSIĄŻKA JEST WALIZKĄ PEŁNĄ NIEPRZEWODNIKOWYCH OPOWIEŚCI

Ma pan w sobie duszę włóczykija?
Nie znam się na teologii, więc i na duszy. Mogę za to powiedzieć coś o zmysłach: nie mam zmysłu orientacji. Gdybym miał ogród, byłbym w stanie się w nim zgubić. Bywa to przyczyną zarówno moich udręk, jak i radości. Udręk - kiedy muszę gdzieś być na czas, a jestem w zupełnie innej części miasta, ponieważ poszedłem nie tą ulicą co trzeba, a radości dlatego, że kiedy błądzę, to przydarzają mi się sytuacje zupełnie nieprzewidziane. To bywa miłe, ale może tak się tylko pocieszam. Niemniej wiele z historii, które zamieściłem w książce, wzięło się stąd, że się zgubiłem. Zwłaszcza że nie lubię czytać przewodników. Nic mnie tak nie nudzi jak przewodnikowe ciekawostki. Poza tym czytane przed wyjazdem przewodniki są w zasadzie katalogiem spojlerów: pokazują coś, co się dopiero zobaczy. Psują całą zabawę podróżowania. Przewodników używamy zwykle do tego, żeby odhaczać poszczególne atrakcje turystyczne. Takie odhaczanie czy też zaliczanie jest dla mnie trochę bez sensu. Lubię za to nieoczywiste książki o podróżach, pisane na przykład przez pisarzy, a nie przez autorów przewodników czy ludzi zajmujących się turystyką. Lubię trafiać gdzieś przypadkowo. A jeśli mam mało czasu, lubię zdawać się na gospodarzy. Niedawno na przykład byłem w San Francisco, miałem dwa dni na zwiedzanie miasta i okolic. Organizatorzy przesłali mi listę atrakcji, które warto zobaczyć, na przykład siedzibę Instagrama. Kuszące, ale wybrałem naturę i sekwoje.

Nie odhacza pan atrakcji turystycznych, ale może prowadzi statystyki odwiedzanych krajów?
Też nie. Zwiedziłem chyba wszystkie kraje europejskie, wschodnie i zachodnie wybrzeże USA, jak również kawałek Chin (a także Hongkong i Makao), Japonię i Wietnam. Bardzo mnie kusi Ameryka Południowa, byłem tylko w Brazylii.

Kiedy zostaje się podróżnikiem? Czy decyduje o tym liczba odwiedzonych krajów albo przebytych kilometrów?
Nie czuję się podróżnikiem. Podróżnik kojarzy mi się nieomal z zajęciem zawodowym, a w każdym razie z pasją, a w moim przypadku nie chodzi ani o jedno, ani o drugie. Jako dziecko jeździłem wyłącznie na wakacje z rodzicami. Nie mieliśmy samochodu, więc podróżowaliśmy komunikacją publiczną. Samochód był dla mnie obiektem pożądania, metonimią wolności. Jak tylko skończyłem osiemnaście lat, zrobiłem prawo jazdy, a jakiś czas później pożyczyłem pieniądze na pierwsze własne auto - cinquecento. Wtedy poczułem się wolny. A w każdym razie niezależny od rozkładów jazdy.

Chociaż nie czuje się pan podróżnikiem, z podróży przywozi pan całkiem sporo, gdyż pański bagaż zwykle przekracza limit wagi.
W czasach PRL-u z Zachodu przywoziło się różne rzeczy, które w Polsce były niedostępne, a bardzo przydatne. Dzisiaj nieomal wszystko jest dostępne w Polsce, więc przywozimy z wycieczek pamiątki, przedmioty niepotrzebne, które kończą na półkach jako tak zwane durnostojki. Wydaje mi się to pozbawione sensu, szczególnie że obserwuję u siebie rosnącą niechęć do nadmiaru przedmiotów wokoło. Najchętniej bym większość wyrzucił. Ponieważ jednak mam taką cechę, że zapamiętuję nie fakty, nie obrazy, ale anegdoty i zabawne sytuacje, więc przywożę je zamiast przedmiotów. I to one stanowią swego rodzaju nadbagaż. Na szczęście żadna linia lotnicza nie każe sobie za niego płacić, bo gdyby celnicy zważyli te moje anegdoty, pewnie skończyłoby się sporą dopłatą. Moja książka jest taką właśnie walizką, pełną nieprzewodnikowych opowieści i anegdot zainspirowanych podróżowaniem. To są oczywiście bardzo subiektywne opowiastki, ale mam nadzieję, że ludzie, którzy je przeczytają, przypomną sobie własne i zapakują nimi swoje walizki.

Wisława Szymborska mówiła, że w podróżach najbardziej lubi powroty do domu. A pan?
Lubię „Reisefieber", czyli „gorączkę przed podróżą", łączącą niepokój i ekscytację. Jestem ciekaw nowych miejsc i ludzi, a że jestem żarłokiem, to bardzo ciekawi mnie kuchnia miejsc, do których się wybieram. Przed wyjazdami rodzinnymi moja żona sprawdza, co i gdzie warto zobaczyć, a ja oglądam mapę restauracji i sprawdzam, gdzie i co dają dobrego. Oczywiście, podobnie jak pani Wisława, lubię wracać. Nie byłbym chyba w stanie zatrzymać się gdzieś na zawsze. Chociaż są takie miejsca na świecie, gdzie mógłbym zamieszkać, zrobiłem nawet ich listę, ale póki co tam się nie wybieram.

Jakie miejsce jest na szczycie tej listy?
Nowy Jork. Może brzmi to pretensjonalnie, ale nic nie poradzę. Na kolejnych miejscach jest Tokio, Amsterdam i Londyn.

Pana pierwsza zagraniczna podróż odbyła się do Finlandii. Jaka była druga?
Dokładnie nie pamiętam. Albo NRD, albo Czechosłowacja - czyli dwa kraje nieistniejące. Pamiętam natomiast pewną podróż do Paryża z początku lat dziewięćdziesiątych XX w. Powstawały wtedy biura podróży - spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, które miały swoje autokary. Wybrałem się w podróż takim, w którym nie działały praktycznie żadne udogodnienia typu toaleta czy klimatyzacja. Za to pani pilotka (żona kierowcy) postawiła sobie za cel zabawianie pasażerów. Na początek poczęstowała nas ciepłą brzoskwiniową wódką. Kiedy alkohol już się trochę w nas zadomowił, postanowiła włączyć nam film ze ślubu i wesela kogoś ze swojej rodziny.
I od czasu do czasu objaśniała nam przez mikrofon koligacje rodzinne. Po kilku godzinach miałem wrażenie, że Paryż leży znacznie dalej, niż by wynikało z mapy.

W jednym z felietonów pyta pan, czy istnieje coś takiego jak duch języka, który przejawia się w tym, co nieprzetłumaczalne. Chciałabym wiedzieć, czy istnieje coś takiego jak duch podróży?
Duch języka to dość mgliste określenie, jak wszystkie dotyczącego tego, co duchowe. Nieprzetłumaczalne bywają wyrazy endemiczne, występujące tylko w danym języku, na przykład nazwy roślin czy zwierząt, które można znaleźć tylko w ściśle określonych regionach. Skoro są nieprzetłumaczalne, to poniekąd nie da się ich wyrwać z języka, muszą w nim pozostać. A duch podróży? Podróżowanie można bardzo różnie definiować. Nie muszą to być wyprawy międzykontynentalne, podróżą jest też wyjazd za miasto. Podróż łączy się nie tylko ze zmianą miejsca, ale i zmianą rytuałów. Myślę więc, że duch podróży to duch zmiany. Choćby chwilowej.

Czego pan poszukuje, podróżując? Czy przeżył pan jakąś wyjątkową z różnych względów podróż?
Nieomal każda podróż może nieść ze sobą coś takiego, co w nas zostanie, jakoś nas odmieni. Trudno jest mi wybrać jedną, wyjątkową podróż. Na pewno ważna i przejmująca była podróż do Izraela z Wisławą Szymborską, dla której było to bardzo mocne doświadczenie. Istotna była dla mnie również ta pierwsza podróż - do Finlandii. Pamiętam, że jako dziecko PRL-u wpadłem w czarną rozpacz w fińskim supermarkecie, kiedy zobaczyłem ciągnącą się po horyzont półkę czekoladek. W Polsce były do wyboru trzy czekoladki na krzyż. Pamiętam, że byłem tym wstrząśnięty, ale dziś mam wrażenie, że ten wyjazd na Zachód był dla mnie jakąś szczepionką chroniącą mnie przed nadmiernym zachłyśnięciem się kapitalizmem, kiedy ten dotarł wreszcie do Polski. Kiedy wyjeżdżałem potem, w latach dziewięćdziesiątych, na Zachód, robiłem mnóstwo zdjęć. Niedawno je przeglądałem z rosnącym zdumieniem: przecież na nich nie ma nic ciekawego! Dopiero po chwili dotarło do mnie, że fotografowałem kolory zachodniego świata. PRL był szarobury, natomiast Zachód - kolorowy. Chciałem zabrać stamtąd trochę tego koloru, stąd zdjęcia owoców na straganie albo barwnej sklepowej witryny.

Podczas podróży obserwuje pan zapewne zachowania rodaków w różnych częściach świata. Czy Polak-turysta ewoluuje w dobrym kierunku?
Tak, co mnie bardzo cieszy. Zauważyłem też, że pojawiają się ciekawe oferty wycieczek, na przykład śladami jakiegoś malarza albo pisarza, architektury czy historii, w których nie chodzi tylko o zaliczanie i bycie w modnych miejscach. Niemniej początki naszego podróżowania były trudne. Z jednej strony Polak cieszył się, że jest za granicą, a z drugiej strony zagranica go rozczarowywała. Pamiętam pewną podróż do Grecji. Jechaliśmy pociągiem i z okien było już widać Olimp. Pasażerowie patrzyli na tę górę i nagle ktoś powiedział: „Eee, nasze Gorce ładniejsze". Może tak jest, że wszystko porównujemy do swojego, ponieważ lubimy to, co oswojone. I to naturalne, że jeżeli coś zmitologizowaliśmy, wówczas rzeczywistość zawsze nas rozczaruje. Tak często bywało z Zachodem, z innością, którą znaliśmy jedynie z książek, filmów czy z podręczników do historii. Pamiętam też pewną wycieczkę kolejową

W CZASACH PRL-U Z ZACHODU PRZYWOZIŁO SIĘ RÓŻNE RZECZY, KTÓRE W POLSCE BYŁY NIEDOSTĘPNE

eprasa.pl dcdc5b0edf

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Michał Rusinek: Najważniejsze w powrotach z podróży są dla mnie opowieści

do Turcji. Kraj ten był wtedy dość tani i stać nas było, żeby chodzić do barów i kosztować różnych potraw, co sam namiętnie robiłem. Niektórzy nasi rodacy przywieźli jednak ze sobą konserwy, a nawet ryż. Przewożenie ryżu z Polski do Turcji było dosyć brawurowym posunięciem, ponieważ tam ryż był tańszy niż u nas. Pewne małżeństwo gotowało sobie swój ryż rano w pokoju hotelowym (na kuchence przywiezionej z Polski) i zostawiało na cały dzień zawinięty w kocyk. Właściciele hotelu, których pokojówki poinformowały o znalezisku pod kocem, byli mocno zdumieni. Ale przyzwyczajenia oraz lęki przed „obcym" jedzeniem były w nas wtedy jeszcze bardzo silne.

Trochę mnie zaskoczyło to, co powiedział pan o rozczarowaniach. Oczekiwałabym raczej zachwytów.
Oczywiście, byli też tacy, którzy stali z rozdziawionymi buziami, patrząc na to, co jest w innych krajach, i myślę, że oni dużo więcej skorzystali. Jednak była spora grupa tych mniej zachwyconych. Pamiętam na przykład takich, którzy przez cały pobyt liczyli pieniądze. I nie chodziło o to, że ich nie mieli, ale o to, że to był główny temat ich rozmów: porównywanie, ile co kosztuje, że to jest droższe, a to tańsze niż w Polsce. Myślę, że to psuło im cały pobyt. Niemniej bywało odwrotnie: moi przyjaciele wybrali się do Włoch i pierwszego dnia stwierdzili, że tam jest szalenie tanio. Jakiś czas później okazało się, że... pomylili się w przeliczeniach o jedno zero. Co zresztą i mnie się przydarzyło. Pojechałem kiedyś z kolegą do Sztokholmu na jakieś wydarzenie kulturalne. Wiedzieliśmy, że nie będziemy kupować alkoholu, ponieważ w Szwecji jest on potwornie drogi. Jednak kiedy poszliśmy pierwszego dnia na kolację do hotelowej restauracji, okazało się, że podają w niej wódkę i to w bardzo przyzwoitej cenie. Zamówiliśmy sobie po setce, a później się okazało, że musieliśmy zapłacić niebotyczny rachunek, ponieważ cena, owszem, była niska, ale za jeden gram trunku. Dostaliśmy bolesną nauczkę.

Dobrze jest czytać menu.
W ogóle dobrze jest czytać ze zrozumieniem. Choć nie zawsze jest to możliwe, na przykład kiedy się trafia do kraju, w którym jest inny alfabet. Mój znajomy, będąc w Japonii, zorientował się, że zabraknie mu gotówki. Zauważył jednak przy ulicy coś, co wyglądało jak bankomat, tyle że opisane było wyłącznie po japońsku. Włożył kartę, wstukał na klawiaturze dwa tysiące, bo tyle jenów potrzebował, i podał PIN. Wówczas rzekomy bankomat, który nie był wcale bankomatem, wypluł z siebie dwa tysiące... prezerwatyw w kolorowych sreberkach.

Wspomniał pan o nieprzetłumaczalnych wyrazach. Okazuje się, że one też podróżują...
Owszem, podróżują i często zadomawiają się w nowych językach na prawach zapożyczeń. Niewiele jest słów, które z języka polskiego przeszły do innych języków. Najczęściej było tak, że myśmy byli tylko stacją przesiadkową, jak w przypadku „ogórka", który z języka polskiego został zapożyczony do niemieckiego, ale przywędrował do nas z Grecji („auguros" znaczy „zielony, niedojrzały"). Podobno polskiej proweniencji jest angielskie słowo „spruce" - oznaczające świerk. Ponoć w XVII wieku Anglicy sprowadzali drewno głównie z Polski. Na transportach drewna świerkowego znajdował się napis: „Z Prus", który, zangielszczony, stał się nazwą gatunku drzewa. Migracje słów pokazują, z której strony przyszła do nas ta czy inna forma kultury lub cywilizacji. Wyrazy związane z rzemiosłem są głównie pochodzenia niemieckiego. Z Francji dotarła moda, a z Włoch - potrawy i przyprawy. Notabene polski jasiek, czyli mała poduszka, to nie zdrobnienie polskiego imienia, ale spolszczenie tureckiej nazwy poduszki: „yastik".

NIE LUBIĘ CZYTAĆ PRZEWODNIKÓW. NIC MNIE TAK NIE NUDZI, JAK PRZEWODNIKOWE CIEKAWOSTKI

W jednym z felietonów pisze pan: Różne kraje i miasta mają dla mnie różne zapachy. Jak pachną albo czym pachną te ulubione lub mniej lubiane miejsca, które pan odwiedził?
Kiedy pierwszy raz byłem za granicą, uświadomiłem sobie, że Finlandia pachnie pewexem. Pewexy były wówczas takimi enklawami, namiastkami Zachodu, które pachniały zupełnie inaczej niż lizol w polskich sklepach PSS Społem. To pierwsze, co mi się rzuciło w nos. Przeciwieństwo tego doświadczenia węchowego przeżyłem nie tak dawno, kiedy pojechałem z rodziną na wakacje na Kubę. Wysiedliśmy na lotnisku i nagle poczułem zapach mojego dzieciństwa w PRL-u. Był to zapach kiepskiej jakości benzyny - etyliny 86, tzw. zielonej. Zapach ten kojarzył mi się z bólem głowy i chorobą lokomocyjną. Lubię zapachy miast nadmorskich lub położonych nad rzekami. Przez długi czas rzeki były ściekami, więc miasta odwracały się od rzek. Przed laty, będąc w Paryżu, dziwiłem się, że wieczorami ludzie wychodzą nad Sekwanę, piją wino i jedzą sery. Tymczasem dzisiaj Kraków, Warszawa czy Wrocław odwracają się w kierunku rzeki, co bardzo mnie cieszy. A wracając do pani pytania, najmocniejsze doświadczenia zapachowe miałem w Indiach. Jest o tym felieton w książce, więc nie będę zdradzał szczegółów.

Na jednym z blogów podróżniczych natrafiłam na zdanie: cel podróży nigdy nie jest dla mnie miejscem, ale nowym spojrzeniem na świat. Zgadza się pan z tym stwierdzeniem?
Oczywiście, że tak. Między innymi po to wyjeżdżamy, żeby pobyć gdzieś indziej. To nam pozwala spojrzeć z zewnątrz na miejsce, w którym mieszkamy na co dzień, a także na samych siebie. Dzięki temu możemy się czegoś o sobie dowiedzieć. Czasami dowiadujemy się różnych niemiłych stereotypów na temat naszej nacji. Jeżeli znajdujemy się w sytuacji zagubionego w jakimś obcym kraju turysty i jakoś zostaniemy potraktowani, to znaczy albo wyśmiani, albo oszukani, albo zbyci, lub odwrotnie - ktoś się nami zaopiekuje, ktoś coś zaproponuje, poradzi albo gdzieś podwiezie, opisze, pokaże - to mamy pewien rodzaj lekcji, która nam potem pozwala spojrzeć jakoś na tych, którzy przyjeżdżają do Polski. Wiemy, jak się tu mogą czuć. I jeszcze jedna rzecz. Jesteśmy dosyć homogenicznym społeczeństwem. Bardzo łatwo jest zauważyć, że ktoś jest inny, z zewnątrz, ktoś jest nie „nasz". Podróże do wielokulturowych miejsc pokazują, jak interesujące są takie społeczeństwa, ale i z jakimi wyzwaniami się mierzą. Myślę, że wielu naszych rodaków, którzy są przeciwni otwieraniu się na imigrację, to ludzie, którzy nie podróżowali, którzy nie mają takiego doświadczenia i dlatego reagują lękiem.

Gdyby miał się pan wybrać w jakąś zagraniczną podróż, gdzie zatrzymałby się pan najdłużej i dlaczego?
Marzy mi się taka podróż, na którą ciągle nie mam czasu - przejazd samochodem przez całą Amerykę, na przykład z Nowego Jorku do Kalifornii. Dla mnie miasta czy miejsca dzielą się na takie, które mnie męczą i zabierają mi energię - tych nie lubię, rzecz jasna - oraz na takie, które mają taki rytm, że działają na mnie jak napój energetyczny. Wspomniany już Nowy Jork jest miastem, które mi daje energię. Zawsze wracam stamtąd zregenerowany. Tak więc z ciekawości chciałbym zobaczyć amerykański interior, zmęczyć się nim, a potem zregenerować się w Nowym Jorku.

eprasa.pl dcdc5b0edf

Bydgoscy eksperci będą montować najnowszy system łączności do samolotów Hercules

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 2 w Bydgoszczy zajmą się montażem nowoczesnych radiostacji pokładowych w samolotach C-130H Hercules.

Collins Aerospace, dział firmy RTX, dostarczył pierwszą radiostację pokładową europejskiemu klientowi - polskie Ministerstwo Obrony Narodowej wyposaży flotę samolotów C-130H Hercules sił powietrznych w radiostacje TruNet AR-1500 z nowym oprogramowaniem.

TruNet AR-1500 to międzynarodowa wersja produkowanej przez firmę Collins amerykańskiej radiostacji ARC-210 o tym samym zakresie częstotliwości i tych samych parametrach co w wersji ARC-210 szóstej generacji, z wyborem fal i rozszerzonymi funkcjami. Jest ona przeznaczona dla klientów dokonujących bezpośredniego zakupu sprzętu z USA. Wykorzystuje najnowszą technikę, software i architekturę radiostacji programowalnych, umożliwiając wypróbowaną, w pełni bezpieczną komunikację na polu walki. Sygnał z radiostacji jest szyfrowany, a samo urządzenie odporne na zakłócenia emitowane przez samoloty wroga.

- Modernizacja polskiej floty samolotów Hercules poprzez wyposażenie ich w radiostacje AR-1500 umożliwi siłom powietrznym bezpieczną łączność opartą na najnowszych standardach NATO podczas przyszłych misji sojuszniczych - mówi Ryan Bunge, wiceprezes i dyrektor generalny działu łączności i rozwiązań sieciowych w Collins Aerospace. - AR-1500 test wyposażona w szerszy zestaw funkcji operacyjnych oraz najnowsze technologie szyfrowania i przeciwzakłóceniowe.

Stacje mają się znaleźć na pokładach samolotów transportowych Hercules, ale tylko w wersji 130H, bo te zostały przez Polskę kupione. Teraz w służbie Sił Powietrznych RP jest 5 Herculesów wersji E, czyli bardzo starej. Te maszyny pamiętają jeszcze ewakuację wojsk amerykańskich z Wietnamu, bo wyprodukowano je w 1970 roku. W wersji H,

FOT. DARIUSZ BLOCH

Samolot Hercules C130, należący do lotnictwa Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, kołujący na bydgoskim lotnisku

Herculesów na razie mamy trzy. Trzeci przyleciał w grudniu ub. roku. To też maszyny używane, ale nowsze, kupione na podstawie kontraktu z 2021 roku. Wtedy zakontraktowano pięć takich samolotów, dwie ostatnie maszyny mają dotrzeć do Polski jeszcze w tym roku. Te nowsze są z czynnej służby w US Air Force, a nie jak te stare, które latami stały zakonserwowane w magazynie na pustyni w Arizonie. Dwa pierwsze samoloty wersji H przyleciały do Polski w lipcu i październiku 2022 roku, zostały wyprodukowane w latach 80., a trzeci, który przyleciał w 2023 roku jest z lat 90.

- Instalacja tego sprzętu to nie są fanaberie, ale konieczność. Zmiana sposoby łączności jest konieczna. Jak pokazuje wojna w Ukrainie, każdy system łączności po pewnym czasie staje się przestarzały i opanowany przez wroga - mówi Janusz Zemke, były wiceminister obrony narodowej.

Amerykańskie radiostacje będą prawie na pewno montowane w Wojskowych Zakładach Lotniczych nr 2 w Bydgoszczy. WZL to główny partner wspierający i zabezpieczający eksploatację statków powietrznych lotnictwa Sił Zbrojnych RP, w tym Hercules C130. Firma ma niezbędny personel, wyposażenie i infrastrukturę do naprawy, obsługi okresowej oraz obsługi głównej samolotu C130. Od 2010 roku firma realizuje umowy na serwisowanie samolotu C130, od 2015 roku wykonuje obsługę główną.

Nie wiadomo, czy samoloty pozyskane obecnie dołączą do floty pięciu w wersji C130E czy je zastąpią. Tak czy inaczej, Polska będzie miała w 2024 r. teoretycznie 10 Herculesów. Po wyczerpaniu możliwości eksploatacyjnych, stary wariant będzie wycofany.©℗

AUTOPROMOCJA 0411052857

Filmowe Kujawsko-Pomorskie

KUJAWY POMORZE

KONKURS PLASTYCZNY DLA DZIECI

Do wygrania: karty podarunkowe do sklepów sieci Smyk o wartości od 250 do 1000 złotych!

Lubicie chodzić do kina? Oglądacie premierowo wszystkie najnowsze filmy i animacje? Jesteście świetni w projektowaniu, rysowaniu albo opowiadaniu historii? W takim razie koniecznie weźcie udział w filmowym konkursie plastycznym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

TEMATY KONKURSOWE DO WYBORU:

Superbohaterka powraca! Narysuj komiks o Helenie Grossównie – superbohaterce z naszego regionu *(technika dowolna, format maks. A3)*

Czas na festiwal. Zaprojektuj plakat jednego z festiwali filmowych w naszym regionie *(technika dowolna, format maks. B1)*

Do udziału w konkursie zaprasza **marszałek Piotr Całbecki**

Ważne! W konkursie mogą wziąć udział dzieci w wieku 5 do 12 lat. Na prace czekamy do 29 maja 2024 roku.
Regulamin konkursu i formularz zgłoszenia znajdziecie pod adresem: **expressbydgoski.pl/konkursfilmowy**

ORGANIZATOR
Express Bydgoski | Gazeta Pomorska | Nowości Dziennik Toruński | Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego | Kujawy Pomorze | Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu | Dofinansowano z budżetu Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego | 2024 Rok Kobiet Odważnych Województwa Kujawsko-Pomorskiego

eprasa.pl dcdc5b0edf

Poseł Konfederacji szarpał się z policjantami i ich wyzywał. Teraz polityk przeprasza

Grzegorz Kuczyński
Kamionka Mała

Poseł Konfederacji Ryszard Wilk przeprosił w mediach społecznościowych za awanturę, do której doszło kilka dni temu. Polityk szarpał się z policjantami oraz wyzywał funkcjonariuszy.

„Odnośnie doniesień medialnych na temat mojego incydentu z policją. Potwierdzam, że taka sytuacja miała miejsce" – pisze na Facebooku Wilk. Chodzi o wydarzenia, o których pierwsza pisała „Gazeta Wyborcza". W piątek policja dostała informację, że na drodze w Kamionce Małej (województwo małopolskie) ktoś siedzi i blokuje przejazd.

Okazało się, że to poseł Wilk. Polityk nie był w stanie iść o własnych siłach. W trakcie interwencji miał wyzywać policjantów. Groził im, że „zostaną rozliczeni" i próbował uciec. Poseł miał także „rzucić się na jednego z funkcjonariuszy i zerwać z jego munduru pagon oraz kamerę" – podała „Gazeta Wyborcza".

„Stres i emocje zawsze znajdą jakieś ujście, ale nigdy nie powinny w taki sposób. Spotkałem się już z policjantami i wyjaśniliśmy sobie sprawy, przyjęli moje przeprosiny, natomiast sprawa zrobiła się medialna. Przepraszam was wszystkich za powstałą sytuację. Szczegółów zdarzenia nie będę komentować" – pisze polityk.

W związku z incydentem w prokuraturze prowadzone jest postępowanie, a śledczy gromadzą materiał dowodowy pod kątem istnienia podstaw do wszczęcia postępowania o przestępstwo m.in. znieważenia funkcjonariusza publicznego w związku z pełnieniem obowiązków służbowych. Posłowi grozi kara grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do roku. Wilk zapewnił, że nie zamierza korzystać z przywilejów poselskich. PAP

Wstępny wniosek o Trybunał Stanu dla szefa KRRiT

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Posłowie koalicji rządzącej złożyli w czwartek w Sejmie wstępny wniosek o postawienie szefa KRRiT Macieja Świrskiego przed Trybunał Stanu. Podpisało się pod nim 185 posłów.

Piotr Adamowicz z Koalicji Obywatelskiej, pełnomocnik grupy posłów, którzy podpisali się pod wnioskiem, poinformował na konferencji, że wniosek został w czwartek złożony do marszałka Sejmu. Jak podał, wniosek, wraz z materiałem dowodowym, liczy 285 stron; podpisało się pod nim 185 posłów.

– Wniosek dotyczy trzech segmentów: blokowania ok. 300 mln zł z abonamentu dla publicznego radia i telewizji, blokowania koncesji dla nadawców prywatnych: TVN, TVN24, Radia Tok FM, Radia Zet. Trzecia grupa zarzutów dotyczy niewykonywania badań statystycznych dotyczących oglądalności stacji telewizyjnych w Polsce – powiedział Adamowicz.

Dodał, że zarzutów jest w sumie jedenaście.

Wywrazili sprzeciw

Jeszcze na początku maja członkowie KRRiT wydali oświadczenie, w którym stwierdzili, że „wyrażają stanowczy sprzeciw wobec zapowiedzi ministra kultury i dziedzictwa narodowego Bartłomieja Sienkiewicza postawienia przed Trybunałem Stanu Macieja Świrskiego – przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji".

„Odbieramy to jako bezprecedensową próbę zastraszenia organu konstytucyjnego oraz wywieranie nacisku w celu uzyskania korzystnych dla władzy wykonawczej postanowień. Zgodnie z art. 213 Konstytucji RP Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji stoi na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji. Wszystkie decyzje KRRiT podejmuje zgodnie z obowiązującym prawem" – informowała rada.

Pod oświadczeniem podpisali się: przewodniczący rady Maciej Świrski, zastępca przewodniczącego Agnieszka Glapiak oraz członkinie KRRiT – Hanna Karp i Marzena Paczuska.

Ówczesny minister kultury i dziedzictwa narodowego Bartłomiej Sienkiewicz wyjaśnił, że „zarzuty wobec przewodniczącego KRRiT sprowadzają się do trzech kwestii podstawowych".

– To znaczy absolutnego łamania prawa, ustaw przy niewypłacaniu środków należnych mediom publicznym. Nie do KRRiT i nie do pana Świrskiego należy ocena, kto rządzi czy nie rządzi w mediach publicznych. Ma dawać pieniądze na media publiczne – mówił.

– Tego nie robi, to jest złamanie ustawy – podkreślił.

Drugi wniosek

Wniosek w sprawie postawienia przed TS może złożyć w Sejmie prezydent lub co najmniej 115 posłów. Wniosek trafia do sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej. Komisja przedstawia Sejmowi sprawozdanie z prac wraz z wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności przed TS lub o umorzenie postępowania.

To drugi w historii KRRiT wniosek o postawienie przed TS szefa Rady. W 2005 roku wniosek o postawienie przed Trybunałem ówczesnej szefowej KRRiT Danuty Waniek powstał z inicjatywy polityków PO, ale podpisało go PiS i LPR. PAP

Express Bydgoski
www.express.bydgoski.pl

p.o. Redaktora naczelnego **Alicja Polewska**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu oddziału **Katarzyna Jabłońska**

Redakcja, ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
tel. 52 32 63 100
redakcja@express.bydgoski.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Biuro Prasowe: **biuroprasowe@polskapress.pl**
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**, Agencja AIP **kontakt@aip24.pl**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressbydgoski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REKLAMA 0011093443

OPEL: Specjalna oferta maj 2024

Opel Corsa
1.2 75 KM 5 drzwi
– fabrycznie nowy RP2023
Dane techniczne: Benzynowy oszczędny, zużycie paliwa 5,6 l/100 średnio, emisja CO_2, 125 g/km. Diesel turbo, zużycie paliwa 4,2 l/100 średnio, emisja CO_2, 110 g/km.
Wyposażenie: 1. Srebrny metalik, 2. układ ABS i stabilizacji toru jazdy ESP z TCS, 3. przednie, boczne i kurtynowe poduszki powietrzne dla kierowcy i pasażera, 4. klimatyzacja, 5. Radio z łączami Bluetooth®, USB i tunerem DAB. 6. Sportowe koło kierownicy pokryte skórą 7. elektrycznie sterowane szyby przód, 8. elektrycznie sterowane i podgrzewane lusterka zewnętrzne, 9. światła do jazdy dziennej, 10. fotel kierowcy z regulacją wysokości, 11. kolumna kierownicy regulowana, 12. tempomat, 13. Układ rozpoznawania znaków ograniczenia prędkości, system ostrzegania przed kolizją (również z pieszym) i automatycznego hamowania przy niskich prędkościach, system wykrywania zmęczenia kierowcy. Układ utrzymania na pasie ruchu.
Cena maj brutto: 65 400 zł w metaliku

SUV: Opel Grandland
1.2T automat 130 KM
– fabrycznie nowy RP2024
Dane techniczne: Benzynowy turbo, automat 8 biegów zużycie paliwa 6,1 l/100 średnio, emisja CO_2, 138 g/km **Wyposażenie:** 1. Czarny metalik, 2. układ ABS i stabilizacji toru jazdy ESP z TCS, 3. przednie, boczne i kurtynowe poduszki powietrzne dla kierowcy i pasażera, 4. Klimatyzacja, 5. Radio z łączami Bluetooth®, USB i tunerem DAB. 6. Koło kierownicy pokryte skórą 7. elektrycznie sterowane szyby przód i tył, 8. elektrycznie sterowane i podgrzewane lusterka zewnętrzne, 9. światła do jazdy dziennej, 10. fotel kierowcy z regulacją wysokości, 11. kolumna kierownicy regulowana, 12. tempomat, 13. Układ rozpoznawania znaków ograniczenia prędkości, system ostrzegania przed kolizją (również z pieszym) i automatycznego hamowania przy niskich prędkościach, system wykrywania zmęczenia kierowcy. Układ utrzymania na pasie ruchu, 14. felgi aluminiowe 15. Asystent parkowania z kamerą, 16. pakiet zimowy podgrzewana kierownica oraz fotele 17. Wyświetlacz dotykowy 7 cali 18. Skrzynia biegów automatyczna 8 biegów.
Cena maj brutto: 124 400 zł w metaliku z promocyjnym kredytem

Opel Astra 6
5 drzwi 1.2T 110 KM
– fabrycznie nowy RP2023
Dane techniczne: Benzynowy turbo, zużycie paliwa 5,5 l/100 średnio, emisja CO_2, 123 g/km
Wyposażenie: 1. Złoty metalik, 2. układ ABS i stabilizacji toru jazdy ESP z TCS, 3. przednie, boczne i kurtynowe poduszki powietrzne dla kierowcy i pasażera, 4. Klimatyzacja elektroniczna, 5. Radio z łączami Bluetooth®, USB i tunerem DAB. 6. Sportowe koło kierownicy pokryte skórą 7. elektrycznie sterowane szyby przód, 8. elektrycznie sterowane i podgrzewane lusterka zewnętrzne, 9. światła do jazdy dziennej, 10. fotel kierowcy z regulacją wysokości, 11. kolumna kierownicy regulowana, 12. tempomat, 13. Układ rozpoznawania znaków ograniczenia prędkości, system ostrzegania przed kolizją (również z pieszym) i automatycznego hamowania przy niskich prędkościach, system wykrywania zmęczenia kierowcy. Układ utrzymania na pasie ruchu 14. felgi aluminiowe, 15. elektryczne szyby przód i tył, 16. czujniki parkowania z przodu i z tyłu.
Cena maj brutto: 93 500 zł w metaliku

SUV: Opel Corssland
1.2T 110 KM 5 drzwi
– fabrycznie nowy RP2024
Dane techniczne: Benzynowy turbo, zużycie paliwa 5,8 l/100 średnio, emisja CO_2, 132 g/km
Wyposażenie: 1. Bordowy metalik, 2. układ ABS i stabilizacji toru jazdy ESP z TCS, 3. przednie, boczne i kurtynowe poduszki powietrzne dla kierowcy i pasażera, 4. klimatyzacja, 5. Radioodtwarzacz, bluetooth 6. elektrycznie sterowane szyby przód, 7. elektrycznie sterowane i podgrzewane lusterka zewnętrzne, 8. światła do jazdy dziennej, 9. fotel kierowcy z regulacją wysokości, 10. kolumna kierownicy regulowana w pionie i poziomie, 11. tylne siedzenia dzielone w proporcji 40/60, 12. zaczepy Isofix w oparciach tylnych zewnętrznych siedzeń, 13. Skórzana kierownica, 14. tempomat, 15. Czujniki parkowania przód i tył, 16. USB, 17. Automatyczne światła eco LED.
Cena maj brutto: 73 300 zł w metaliku

SUV: Opel Mokka
1.2T 100KM 5 drzwi
– fabrycznie nowy RP2023
Dane techniczne: Benzynowy turbo, zużycie paliwa 5,2 l/100 średnio, emisja CO_2, 117 g/km
Wyposażenie: 1. Czarny metalik, 2. układ ABS i stabilizacji toru jazdy ESP z TCS, 3. przednie, boczne i kurtynowe poduszki powietrzne dla kierowcy i pasażera, 4. Klimatyzacja, 5. Radio z łączami Bluetooth®, USB i tunerem DAB. 6. Koło kierownicy pokryte skórą 7. elektrycznie sterowane szyby przód i tył, 8. elektrycznie sterowane i podgrzewane lusterka zewnętrzne, 9. światła do jazdy dziennej, 10. fotel kierowcy z regulacją wysokości, 11. kolumna kierownicy regulowana, 12. tempomat, 13. Układ rozpoznawania znaków ograniczenia prędkości, system ostrzegania przed kolizją (również z pieszym)i automatycznego hamowania przy niskich prędkościach, system wykrywania zmęczenia kierowcy. Układ utrzymania na pasie ruchu, 14. felgi aluminiowe, 15. Kamera tył 180 stopni.
Cena maj brutto: 92 000 zł w metaliku z promocyjnym kredytem

Opel Mikołajczak
Bydgoszcz, ul. Fordońska 59, tel. 52 365 02 00, ul. Armii Krajowej 250, tel. 52 320 31 00
Inowrocław, ul. Staszica 69, tel. 52 353 99 42
www.opelmikolajczak.pl

eprasa.pl dcdc5b0edf

DROBNE

Nieruchomości

INNE

OBIEKT położony przy lesie, 350 m², pod działalność usługową sprzedam - 884 884 819

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KONSOLIDACJA chwilówek 781026833

POMOC gotówkowa 511-044-117

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA poszukuje opiekunek osób starszych, do pracy w Niemczech, Luxemburgu, Francji i Belgii na bardzo dobrych warunkach Tel: 662-048-051

FIRMA sprzątająca zatrudni tel. 502-630-031

OFERUJEMY atrakcyjne zarobki w opiece senioralnej. Praca Niemcy, Austria. Stawka 2100 Euro / mies netto (wliczony bonus za szybki wyjazd). Zadzwoń do nas: WeCare 22 606 41 19

SERWIS sprzątający Bydgoszcz z gr. niepełnosprawności 668-085-925

ZATRUDNIĘ piekarza tel. 512004336

ZATRUDNIMY opiekunów seniorów, praca w Niemczech. Teraz wyższe stawki dla nowozatrudnionych, nawet 1950Euro na rękę/1 miesiąc. Premia do 250E za wyjazd w maju/czerwcu. Telefon: 22 295 51 47 Agencja Promedica24

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świtoński- chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DEKARSTWO, także drobne 796913298

MALOWANIE gładzie 530-056-990

MALOWANIE gładzie 530-056-990

MALOWANIE, kafelki, gładź 503399383

ZDUN 508-918-006

INSTALACYJNE

E Elektroawaria 24h 793555537 instalacje pomiary, ekspres, tanio!

MONTAŻOWE

NAPRAWA okien drzwi tel. 602720927

ROLETY ATRAKCYJNE CENY. Producent „GARDA" tel. 52/372-04-04

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerek, mycie okien "Kärcher" 697-628-925

Turystyka

KRAJ - GÓRY

PROMOCJA - pobyt - 85 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

WRÓŻKA -doświadczenie 602-893-690

AUTOPROMOCJA 0110733296

Zleć nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:
Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamoyskiego 2
tel. 660 325 569, e-mail: rafal.blachowski@polskapress.pl
tel. 606 537 137, e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Express Bydgoski · Gazeta Pomorska · Nowości Dziennik Toruński

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011062375
WSZYSTKIE FORMALNOŚCI POGRZEBOWE W JEDNYM MIEJSCU
„ZIELEŃ MIEJSKA"
ul. CZARTORYSKIEGO 13
24h/7
52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011094341

„Nie umiera ten, kto pozostaje w sercach bliskich"

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 22.05.2024 roku odszedł od nas
Nasz Ukochany Brat, Szwagier, Wujek i Przyjaciel

Śp.

Jacek Kupczyk

lat 64

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
w sobotę 25.05.2024 roku o godz. 10.45 (różaniec 10.20)
na cmentarzu komunalnym przy ul. Wiślanej
w Bydgoszczy.
W smutku pogrążona
Rodzina

0011094350

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 21.05.2024 r. zasnął w Bogu
nasz kochany Ojciec, Teść, Dziadek i Pradziadek

ś†p

Stanisław Włoczewski

lat 83

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 25.05.2024 r. o godz. 11.00
w kościele Świętej Rodziny - Piaski.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 12.30
na cmentarzu komunalnym przy ul. Wiślanej.
W żalu pogrążona
Rodzina

0011094776

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 23.05.2024 r. zasnął w Bogu
kochany Mąż, Ojciec, Teść i Dziadek

ś†p

Henryk Wnęk

lat 92

Pogrzeb wraz z mszą św. żałobną
odbędzie się dnia 25.05.2024 r. o godz. 9.00
na cmentarzu parafialnym św. Trójcy – Jary.

W smutku pogrążona
Rodzina

0011094029

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 22 maja 2024 r. odeszła od nas
Nasza Kochana Ciocia

ś†p

Kazimiera Pospieszała

lat 96

Pogrzeb odbędzie się 25 maja 2024 r. (sobota)
o godzinie 11.30 (różaniec 11.05)
na cmentarzu komunalnym
przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.

Pogrążona w smutku
Rodzina

0011093728

„Nie umiera ten, kto mieszka w naszych sercach"

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dn. 20.05.2024 r.
odszedł od nas ukochany Mąż, Tata i Dziadek

ś†p

Stefan Antoniewicz

Lat 83

Msza Św. żałobna zostanie odprawiona w sobotę,
25 maja 2024 r. o godz. 10.00 w kościele
pw. Chrystusa Króla.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się o godz. 11.00
w kaplicy na Cmentarzu Komunalnym
przy ul. Lotników w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona
Rodzina

0011089513

„Nie umiera ten, kto mieszka w naszych sercach"

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 16 maja 2024 r.
odeszła od nas Nasza Kochana

ś†p

Mirosława Kral

lat 61

Ceremonia pogrzebowa poprzedzona mszą świętą
odprawiona zostanie w dniu 1.06.2024 r. (sobota)
o godzinie 13.00 na cmentarzu parafialnym Bielawki
przy ul. Wyszyńskiego w Bydgoszczy.

Pogrążona w smutku
Rodzina

eprasa.pl dcdc5b0edf

Odwodnienie

Zmniejszenie objętości osocza i wzrost stężenia sodu, przy zwiększeniu osmolarności - to nic innego, jak odwodnienie.

Jeśli w porę nie uzupełnimy płynów, odwodnienie może doprowadzić do pojawienia się gorączki, drgawek, a nawet utraty przytomności.

Do objawów odwodnienia należą:

- pragnienie
- zmniejszone wydzielanie śliny i wysychanie jamy ustnej
- rozdrażnienie i zaburzenia koncentracji
- bezsenność
- zmniejszona ilość moczu i zmiana jego koloru na brunatny

Przeciętny człowiek powinien wypijać minimum **1,5 l** wody **dziennie** plus **0,05 litra** na każdy kg masy ciała powyżej 20 kg.

Picie wystarczającej ilości wody jest niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania naszego organizmu

Siła wody

▸▸ Czyli o płynie, który jest nam niezbędny do życia

Joanna Jankowiak

Rola wody w organizmie jest nieoceniona. Dzięki wodzie działają nasze enzymy trawienne, wchłaniane są składniki pokarmowe w jelitach.

Dziennie tracimy aż 2,5 l wody - zarówno wydalając ją z moczem, potem, czy za pośrednictwem układu pokarmowego i płuc.

Dostarczanie wody

Życiodajnego płynu dostarczamy do organizmu przede wszystkim dzięki pożywieniu. Najlepszym jego źródłem są warzywa i owoce, w których stanowi on do 95 proc. ich masy. Również mięso i pieczywo uzupełnią nasze braki. Co ciekawe, organizm jest w stanie sam wyprodukować wodę. Ma to miejsce podczas rozpadu składników energetycznych, np. glukozy. Najwięcej wody powstaje jednak z utleniania tłuszczów.

Organizm a woda

Największe korzyści z dostarczania jej do swojego organizmu zauważymy po pracy układu pokarmowego. Pozytywnie zareagują na nią osoby cierpiące na zaparcia, rozstroje żołądka czy wzdęcia.

Woda reguluje również pracę procesów metabolicznych zachodzących w skórze, co ma wpływ na jej elastyczność i jędrność.

Dodatkowo długotrwałe jej braki w organizmie, oraz trwające dłuższy czas nadwyrężenie mięśnia sercowego, mogą prowadzić do zwiększenia ryzyka chorób układu krwionośnego.

Rodzaje wody

Chcąc zadbać o odpowiednią ilość wody w naszej diecie, warto mieć na uwadze fakt, iż obecnie dostępny jest szeroki wybór jej rodzajów. Przy czym każdy z nich polecany jest dla osób z innymi problemami zdrowotnymi.

Wodę z wysoką zawartością wodorowęglanów (600 mg/l) rekomenduje się dla osób z nadciśnieniem, cukrzycą, wrzodami żołądka i dwunastnicy.

Szukając napoju dla dzieci, powinniśmy sięgnąć z kolei po te niskosodowe (poniżej 20 mg/l). Jest to korzystne również dla osób mających np. problemy z nerkami. Wysoka zawartość sodu (powyżej 50 mg/l) przysłuży się z kolei pracującym fizycznie a także chorym przy gorączce, biegunce czy wymiotach.

Osoby aktywne fizycznie czy kobiety w okresie menopauzy powinny z kolei poszukać wody bogatej w wapń (powyżej 150 mg/l).

Wysoka zawartość magnezu (powyżej 70 mg/l) powinna zainteresować cukrzyków, osoby otyłe czy kobiety przyjmujące hormonalne środki antykoncepcyjne. To także dobry wybór, gdy jesteśmy zestresowani czy przemęczeni.©℗

REKLAMA 0011078759

REHABILITACJA
TERAPIA KRĘGOSŁUPA KOCIŃSKI
Leczenie schorzeń kręgosłupa i stawów
52 334 21 41
601 985 300
www.kocinski-kregosłup.pl

FIZJOTERAFIA UROGINEKOLOGICZNA
URO FIT
Julita Kocińska tel. 697 885 300
FIZJOTERAPIA KOBIET
profilaktyka, diagnostyka i leczenie oraz nowoczesna terapia laserem wysokoenergetycznym
urofitkocinska@gmail.com
www.kocinski-kregoslup.pl

NOWOCZESNA FIZJOTERAPIA
LASER WYSOKOENERGETYCZNY
BÓLE ZWYRODNIENIA URAZY STAWÓW
SZYBKO I SKUTECZNNIE
Rejestracja: Bydgoszcz ul. Gotowskiego 6/24
Tel. 697 885 300

AUTOPROMOCJA 009500638

Strefa Biznesu

NAJWIĘKSZY REGIONALIZOWANY SERWIS GOSPODARCZY W POLSCE

- Sprawdzone informacje gospodarcze ze świata, z Polski i z Twojego regionu
- Porady dla małych i średnich przedsiębiorstw
- Baza komunikatów i przetargów

www.strefabiznesu.pl

AUTOPROMOCJA 001066099 6

eprasa.pl dcdc5b0edf

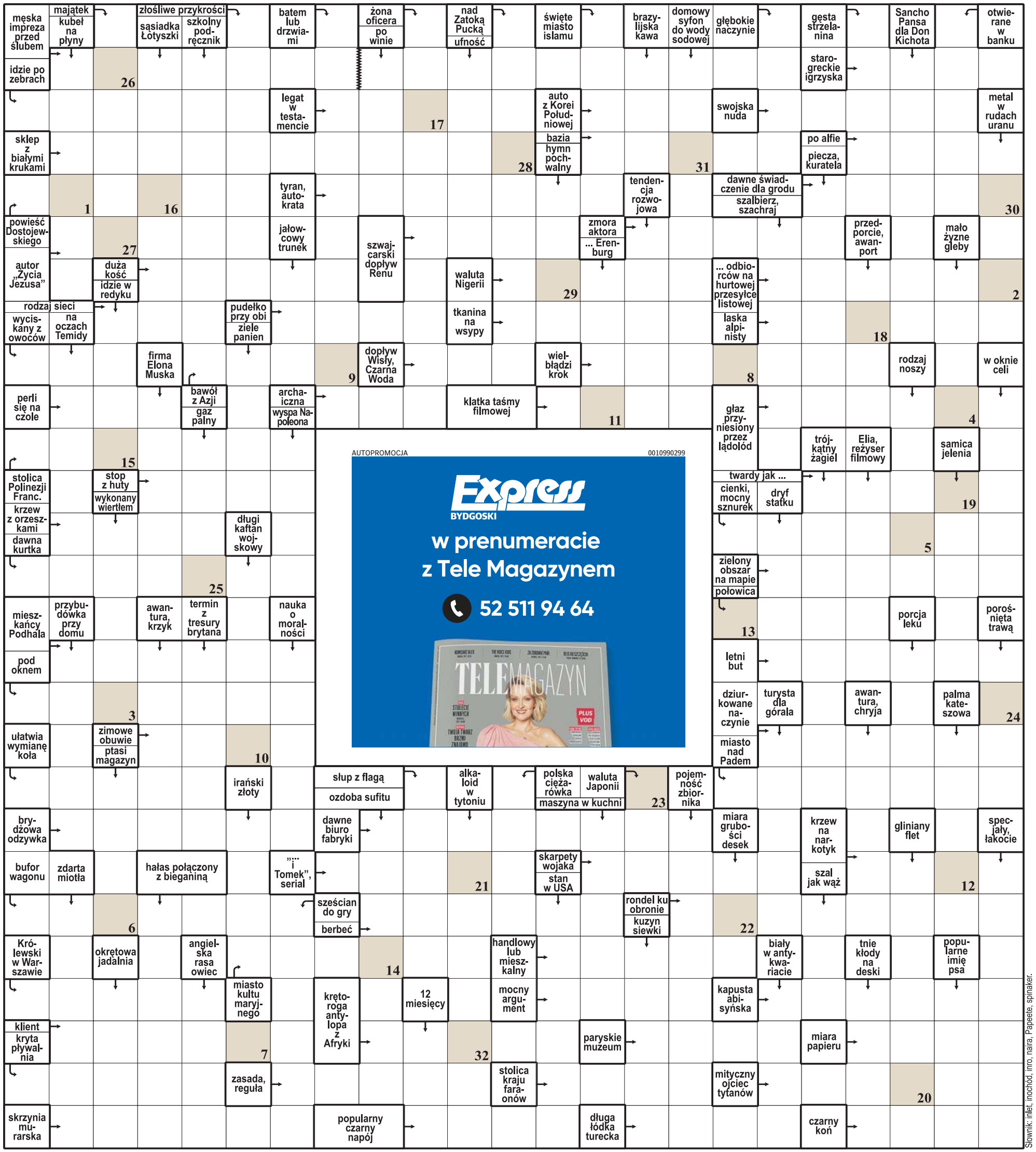

Słownik: inlet, inochód, inro, naira, Papeete, spinaker.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – myśl Janusza Sipkowskiego.

ROZWIĄZANIE: DYRYGENCI TAKŻE POPEŁNIAJĄ NIETAKTY.

eprasa.pl dcdc5b0edf

BOKS ZAWODOWY | GALA KBN 35 RZESZOWSKIE PODPROMIE DZIŚ ZAPŁONIE. TRANSMISJE NA KANAŁACH TVP

Różański broni pasa w swojej hali

Marcin Jastrzębski
sport@nowiny24.pl

Rok temu znokautował Babicia, dziś na drodze do obrony mistrzowskiego pasa stanie mu Lawrence Okolie. Łukasz Różański broni w Rzeszowie pasa mistrza świata federacji WBC.

Wygląda na to, że Różański jeszcze nie walczył z tak mocnym i utytułowanym rywalem. Okolie to mistrz świata federacji WBO (waga junior ciężka). Tytuł ten zdobył 2021 r. kosztem Krzysztofa Głowackiego. Brytyjczyk potrafił również obronić ten tytuł, wygrywając z Dilanem Prasoviciem z Czarnogóry, a później z Michałem Cieślakiem. Pierwsze dwie walki wygrywał nokautami, z Cieślakiem wygrał na punkty. Okolie (19-1-0) ma na swoim koncie zwycięstwa z innymi polskimi pięściarzami: w przeszłości wygrywał z Nikode-mem Jeżewskim oraz Łukaszem Rusiewiczem. Na igrzyskach w Rio de Janeiro pokonał Igora Jakubowskiego. Podczas wtorkowego spotkania z dziennikarzami w Rzeszowskich Piwnicach Okolie nie ukrywał, że przyjechał do Rzeszowa, żeby wygrać. - Jestem przekonany, że dam Różańskiemu lekcję boksu - zapowiada Okolie.

Klasę Okolie doceniają organizatorzy gali - grupa Knockout Promotions. - Jeżeli ktoś pokonuje takiego „zwierzaka", jak Michał Cieślak, to musi być jednocześnie silny i wspaniały boksersko, więc przed Łukaszem jest bardzo ciężkie zadanie - ocenia Jacek Szelągowski, wiceprezes Knockout Promo-tions.

Dla niepokonanego Łukasza Różańskiego (15-0-0) starcie z Okolim jest trzecią z rzędu walką, którą bokser Stali Rzeszów stoczy na własnym terenie. Trzy lata temu w hali na Podpromiu w Rzeszowie znokautował Artura Szpilkę, rok temu w pobliskiej Jasionce (G2A Arena) wygrał z Alenem Babiciem pojedynek o wakujący pas federacji WBC w kat. bridger. - Przygotowania były dość długie. Uważam, że zrobiłem wszystko, by wygrać tę walkę. Cieszę się, że będę walczył u siebie, tu jest mnóstwo moich kibiców. Wiem, że dodają mi skrzydeł i dzięki nim wygrywam - zaznacza Różański.

FOT. MARCIN JASTRZĘBSKI

Łukasz Różański zna mocne i słabe strony Lawrence'a Okolie. Wyższy i młodszy Brytyjczyk ma ciekawe CV, ale rzeszowian będzie chciał go szybko znokautować

Okolie w ostatnich walkach zasłynął z tzw. brudnego boksu, często klicznował, „przytulał się" do rywali. - Zobaczymy, czy będziemy boksować, czy będziemy się ściskać. Robiłem sporo sparingów z klinczem, ale mam nadzieję, że sędziowie będą patrzeć na to trochę inaczej, że nie będą pozwalać na dewastowanie boksu - mówi Różański.

Łukasz przyznaje, że ta walka to dla niego największe dotychczasowe wyzwanie sportowe. - Wejdę do ringu zdeterminowany. Po prostu po wygraną. Tylko o tym myślę i nie ma znaczenia, czy zdobywam pas, czy go bronię - zaznacza Łukasz. Żadna z 15 zawodowych walk Różańskiego nie trwała dłużej niż 4 rundy. Nikt nie będzie zatem zaskoczony, jeśli Łukasz mocno rozpocznie tę rywalizację i będzie chciał znokautować rywala mocnymi ciosami już w pierwszej rundzie.

Przed walką o pas mistrza świata (kat. bridger: 101,6 kg) kibice zobaczą kilka emocjonujących starć w innych kat. wagowych. W akcji zobaczymy m.in. Fiodora Czerkaszyna (zmierzy się z Jorge Cotą). Jan Czerkiewicz zmierzy się z Paulem Valenzuelą Jr, Ihosvany Garcia powalczy z Łukaszem Pławeckiem, a Kamil Ślędnak spotka się z Danielem Płonką.

Początek piątkowej gali o 17.30 (hala Podpromie). Telewizyjna transmisja w TVP Sport od 19.30, a od 22:45 w TVP 1.©℗

Hat-trick zapewnił prowadzenie w rankingu

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA **Mamy nowego lidera Piłkarskich Orłów 2024 w regionie. Ostatni mecz w ten weekend rozegra Olimpia Grudziądz.**

Fabian Leonowicz nowym liderem Piłkarskich Orłów regionie. W ostatni weekend pauzowali Dawid Kieplin i Guilherme Cristovao z Tłuchowii, a piłkarz Zawiszy strzelił trzy gole w meczu z Polonią Środa. Piłkarskie Orły to ranking najlepszych strzelczyń i strzelców w Polsce, który prowadzimy od 2022 roku. Najpierw klasyfikowaliśmy piłkarki i piłkarzy z lig centralnych. Rok później dołączyliśmy także futbolistów grających w klubach z IV ligi.

Olimpia Grudziądz sezon w II lidze kończy w sobotę o godzinie 14.00 meczem wyjazdowym z Hutnikiem Kraków. Do utrzymanie potrzebny jest cud, czyli zwycięstwo i porażki przynajmniej dwóch z czterech wyżej notowanych zespołów. Sytuację komplikuje fakt, że Hutnik wciąż walczy o miejsce w barażach.

MIEJSCE	ZAWODNIK	LICZBA BRAMEK	KLUB	LIGA	PUNKTY ŁĄCZNIE
1	FABIAN LEONOWICZ	6	ZAWISZA BYDGOSZCZ	III	6,00
2	DAWID KIEPLIN	6	TŁUCHOWIA TŁUCHOWO	IV	3,75
3	GRZEGORZ ADAMSKI	4	NOTEĆ ŁABISZYN	IV	2,50
3	GUILHERME LIMA RODRIGUES CRISTOVAO	4	TŁUCHOWIA TŁUCHOWO	IV	2,50
3	PATRYK PERLIŃSKI	4	CHEMIK BYDGOSZCZ	IV	2,50
6	ALEKSANDER KOWALSKI	2	SLANA TORUŃ	III	2,00
6	SZYMON BABIARZ	2	UNIA SOLEC KUJAWSKI	III	2,00
8	DAMIAN GROSS	3	CHEŁMINIANKA CHEŁMNO	IV	1,875
8	MACIEJ SIERADZKI	3	POLONIA BYDGOSZCZ	IV	1,875
8	MATEUSZ ZBIRANEK	3	START PRUSZCZ	IV	1,875
8	PIOTR SZCZĘSNY	3	ŁOKIETEK BRZEŚĆ KUJAWSKI	IV	1,875

FOT. POLSKAPRESS

Przed nami ostatni weekend maja. Lider Fabian Leonowicz zagra na murawie lidera II ligi

W III lidze na własnym stadionie zagrają w ten weekend najwyżej notowana Elana Toruń i najniżej Unia Drobex Solec Kujawski. Podopieczni trenera Rafała Więckowskiego są blisko zapewnienia sobie drugiego miejsca, a kolejny krok mogą wykonać w sobotę o godz. 17.00 w meczu z KP Starogard Gdański. Pogodzona ze spadkiem Unia Drobex w sobotę w południe podejmie Pogoń II Szczecin. Zawisza Bydgoszcz w niedzielę o godz. 16.00 zmierzy się na wyjeździe z liderem w Skolwinie.

W IV lidze już wszystko jasne, w środę awans zapewniła sobie Wda Świecie. Drużyna powraca do III ligi po ponad pięciu latach. Po rundzie jesiennej sezonu 2018/2019 zarząd zdecydował się wycofać pierwszy zespół z rozgrywek ze względu na brak funduszy. Teraz zarząd zapewnia, że fundusze w klubie na grę w 3 lidze są.

W V lidze zacięta walka o awans w grupie 1., liczą się jeszcze trzy drużyny Mustang Ostaszewo, Tarpan Mrocza i GLKS Dobrcz. Za to w grupie 2. awans już w ten weekend może zapewnić sobie Kujawiak Kowal, który potrzebuje zwycięstwa z Lubienianką. Może nawet i to nie być potrzebne, jeśli swojego meczu nie wygra Wisła Dobrzyń.

IV LIGA. Sobota: Unia Wąbrzeźno - Polonia Bydgoszcz (17:00), Chełminianka Chełmno - Łokietek Brześć Kujawski (13:00), Start Pruszcz - Noteć Łabiszyn (13:00), Lech Rypin - Sparta Brodnicz (16:00), Pomorzanin Toruń - Pogoń Mogilno (11:00), Pomorzanin Serock - Wda Świecie (14:00), Chemik Bydgoszcz - Kujawianka Izbica Kujawska (12:00), Cuiavia Inowrocław - Tłuchowia Tłuchowo (13:00), Lider Włocławek - Orlęta Aleksandrów Kujawski (walkower 0:3).

V LIGA - GRUPA 1. Sobota: Mustang Ostaszewo - Olimpia II Grudziądz (17:00), Rawys Raciąż - GLKS Dobrcz (17:00), Krajna Sępólno Krajeńskie - Sokół Radomin (15:00), LKS Dąbrowa Chełmińska - Promień Kowalewo Pomorskie (17:00), Stal Grudziądz - Victoria Czernikowo (15:00), Naprzód Jabłonowo Pomorskie - BKS Bydgoszcz (17:00), Tarpan Mrocza - Victoria Lisewo (12:00). Niedziela: Zawisza II Bydgoszcz - Cyklon Kończewice (11:00).

V LIGA - GRUPA 2. Sobota: Kujawiak Kowal - Lubienianka Lubień Kujawski (11:00), Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Notecianka Pakość (16:00), Noteć Gębice - Sadownik Waganiec (16:00), Unia Gniewkowo - Start Stawki (14:00), LTP Lubanie - Piast Kołodziejewo (14:00), Zdrój Ciechocinek - Kujawiak Kruszyn (16:00), Cukrownik Tuczno - Gopło Kruszwica (12:30), Zjednoczeni Piotrków Kujawski - Kujawy Markowice (16:00).
©℗

RANKING
Piłkarskie ORŁY'24

PATRONAT HONOROWY
Ministerstwo Sportu i Turystyki

PARTNER MERYTORYCZNY
PZPN

eprasa.pl dcdc5b0edf

SPORT

www.sportowy24.pl

SIATKÓWKA
Dwa zwycięstwa w Lidze Narodów
Reprezentacja Polski od zwycięstwa 3:0 (25:22, 25:15, 26:24) z drużyną USA rozpoczęła zmagania w tegorocznej Lidze Narodów. W czwartek Biało-Czerwoni w tureckiej Antalyi zmierzyli się z Kanadą i również wygrali, tym razem 3:1 (18:25, 25:20, 25:23, 25:21). Przypomnijmy, że Polacy bronią złota w Lidze Narodów. W piątek zagramy z Holandią (19.00), w niedzielę ze Słowenią (13.00). Transmisje w Polsacie Sport.

FOT. POLSKAPRESS

SZACHY
Turniej w Toruniu
8 i 9 czerwca odbędą się Ogólnopolskie Mistrzostwa Ziemi Toruńskiej 2024 w szachach szybkich i błyskawicznych. Zgłoszenia: chessmanager.com, tel. 501 121 652 lub szachy.uksopptorun@gmail.com.

W niedzielę w Grudziądzu derby GKM - Apator. Gospodarze pod presją

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. **Składy zgłoszone, bilety wyprzedane - można odliczać do niedzielnych derbów. Szykują się emocje.**

W niedzielę w Grudziądzu - pierwsza w tym roku ligowa konfrontacja ZOOleszcz GKM - Apator. W tym spotkaniu trudno wskazać faworyta, ale wiadomo, że pod większą presją pojadą gospodarze.

ZOOleszcz GKM słabo rozpoczął rozgrywki, trzy pierwsze mecze kończył na minusie. Dopiero w 4 rundzie, na swoim torze pewnie pokonał Unię Leszno. W Grudziądzu mogli odetchnąć, ale tylko na chwilę. Kolejne punkty są drużynie bardzo potrzebne, a na potknięcia na swoim torze GKM już nie powinien sobie pozwalać.

Torunianie nie stoją pod ścianą, ale z pewnością warto by było potwierdzić na wyjeździe aspiracje do czołowych miejsc w lidze. Siłą pociągową Aniołów powinien być zwłaszcza duet Emil Sajfutdinow - Robert Lambert, a kluczem do sukcesu dobra dyspozycja Patryka Dudka i Pawła Przedpełskiego, który ostatnio przełamał serię fatalnych występów.

Mecz zapowiada się na zacięty i bardzo ciekawy. Nie tylko na torze. Gospodarze spotkania błyskawicznie wyprzedali bilety na zawody, więc w niedzielę żużlowcy będą mogli liczyć na doping pełnych trybun.

GKM: 9. Max Fricke, 10. Wadiom Tarasenko, 11. Jaimon Lidsey, 12. Kacper Pludra, 13. Jason Doyle, 14. Kacper Łobodziński, 15. Kevin Małkiewicz
APATOR: 1. Patryk Dudek, 2. Robert Lambert, 3. Wiktor Lampart, 4. Paweł Przedpełski, 5. Emil Sajfutdinow, 6. Krzysztof Lewandowski, 7. Mateusz Afflet

6. runda PGE Ekstraligi
Piątek (24.05): Unia Leszno - Motor Lublin (g. 18.00, Eleven Sports1, C+online), Falubaz Zielona Góra - Włókniarz Częstochowa (g. 20.30, Eleven Sports1, C+online)
Niedziela (26,05): Sparta Wrocław - Stal Gorzów (g. 16.30, Canal+Sport, C+online), GKM Grudziądz - Apator Toruń (g. 19.15, Canal+Sport, C+online).

W Metalkas 2. Ekstralidze przerwę od ligowego ścigania ma Abramczyk Polonia. Bydgoska ekipa na tor wróci dopiero na początku czerwca (2.06 wybierze się na mecz do Rzeszowa). W ten weekend na zapleczu odbędą się tylko dwa mecze 6. rundy - w Gdańsku i w Krośnie, a Polonia z ROW Rybnik i PSŻ Poznań ze Stalą Rzeszów kolejkę dokończą 9 czerwca. Bydgoska ekipa będzie zresztą miała wtedy bardzo napięty terminarz - na 7 czerwca zaplanowany jest mecz w Poznaniu, który odwołano z powodu opadów deszczu.

6. runda Metalkas 2. Ekstraligi
Niedziela (26.05): Wybrzeże Gdańsk - Orzeł Łódź (g. 14.00, Canal+Sport, C+online), Wilki Krosno - Arged Malesa Ostrów (g. 14.00, C+online)
9.05: PSŻ Poznań - Stal Rzeszów (g. 14.00, C+online), Abramczyk Polonia Bydgoszcz - ROW Rybnik (g. 14.00, Canal+Sport, C+online)

FOT. ŁUKASZ SZALKOWSKI

Przed sezonem GKM i Apator (52:38) zmierzyły się w sparingu, teraz czas na walkę o ligowe punkty

KRÓTKO

FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

HOKEJ NA TRAWIE
Pomorzanin zagra o medal, LKS Rogowo o utrzymanie
Dwa dobre mecze dzielą Pomorzanina Toruń od kolejnego mistrzostwa Polski. Finał Superligi zostanie rozegrany w ten weekend w Poznaniu. Torunianie po raz pierwszy w swojej historii chcą obronić złoty medal na trawie. Pomorzanin wygrał sezon zasadniczy i w sobotę w półfinale (godz. 16.00) zmierzy się ze Stellą Gniezno. W drugim półfinale derby Poznania: Grunwald kontra Politechnika. Zwycięzcy tych meczów w niedzielę zagrają o złoto (16.00), pokonani o brąz (13.30). W sezonie zasadniczym Pomorzanin pokonał Stellę na wyjeździe 5:0, ale na wiosnę na własnym boisku było już trudniej i konieczne były karne zagrywki. Stella długo walczyła o fotel lidera, ale porażki w ostatnich meczach z Politechniką i AZS AWF Poznań zepchnęły zespół z Gniezna na 4. miejsce.
Spore emocje także na Pałukach. Awans do Superligi już wcześniej zapewnił sobie LKS Gąsawa, a w ten weekend miejsca w elicie będzie bronić w barażach LKS Rogowo. Rywalem będzie UKS Ósemka Tarnowskie Góry. Pierwszy mecz na wyjeździe w sobotę o godz. 15, rewanż w niedzielę w Rogowie także o godz. 15. **(jp)**

LOTTO
ŚRODA, 22.05
Multi Multi, godz. 22.00
2, 3, 4, 10, 19, 22, 31, 37, 38, 39, 40, 53, 57, 58, 59, 62, 71, [75], 77, 78
Kaskada, godz. 22.00
2, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 13, 19, 22
Mini Lotto
3, 14, 15, 23, 37
Ekstra Pensja
15, 18, 27, 30, 35 - 1
Ekstra Premia
10, 12, 16, 27, 29 - 1
Euro Jackpot
7, 23, 31, 33, 38 - 10, 11
CZWARTEK ,23.05
Multi Multi, godz. 14.00
1, 8, 10, 15, 16, 25, 30, 31, 32, 35, 36, 45, 47, 53, 61, 70, 71, 77, [79], 80
Kaskada, godz. 14.00
2, 3, 5, 6, 8, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 21

Astoria o awans, Ciech Noteć o mistrzostwo

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Enea Abramczyk Astoria w niedzielę może świętować awans do Orlen Basket Ligi. Jeśli się nie uda, to szansą może okazać się dzika karta.**

W finale I ligi jest remis po dwumeczu w Wałbrzychu. Teraz Enea Abramczyk ma za sobą atut własnej hali, ale wygrać dwa razy z Górnikiem nie będzie łatwo. Trener Tomasz Adamek udowodnił, że potrafi wyciągać wnioski, a wyraźna dominacja rywali w drugim meczu zwiastuje, że to będzie duże wyzwanie dla gospodarzy.

Tylko zwycięzca tej serii wywalczy awans do Orlen Basket Ligi, ale pokonany może mieć jeszcze tylną furtkę. Według informacji portalu sport.pl, przesądzone jest już powiększenie ligi do osiemnastu drużyn. Do wzięcia będą dwie dzikie karty, ale chętnych może być więcej.

Duże ambicje i nową halę ma Sosnowiec, gdzie Zagłębie awansowało dopiero do II ligi. Ponoć gotowy wyłożyć pieniądze jest również Radom, gdzie także do wykorzystania jest nowy obiekt. No i do tego wicemistrz I ligi, bo decyzje mają zapaść dopiero po zakończeniu rywalizacji Enea Abramczyk z Górnikiem.

To nie będzie tani biznes. Jedną dziką kartę Polska Liga Koszykówki wyceniła na pół miliona złotych. To zresztą nie jedyne zyski federacji, bo do tego można doliczyć jeszcze dodatkowe wpływy z racji licencji zawodniczych. Pieniądze się przydadzą, bo właśnie Krajowa Spółka Cukrowa ogłosiło koniec finansowania federacji i reprezentacji Polski.

Nieoficjalnie słychać, że większości klubom ta zmiana się nie podoba, ale raczej nikt nie odważy się sprzeciwić wciąż wszechwładnemu w środowisku Radosławowi Piesiewiczowi. Logicznych argumentów przeciwko jest więcej, a ten najważniejszy to dalsze obniżanie poziomu rozgrywek, co potem odbija się na wynikach polskich drużyn w Europie.

W Bydgoszczy wszyscy jednak wierzą, że awans uda się wywalczyć na parkiecie. Dwa mecze finałowe zaplanowano w sobotę i niedzielę o godz. 18.00. W obu hala Sisu Arena będzie w całości wypełniona.

Ostatni mecz w sezonie czeka w ten weekend Ciech Noteć Inowrocław. Awans do I ligi jest w kieszeni, a do wzięcia zostało mistrzostwo II ligi. To chyba tylko formalność po wygraniu pierwszego meczu u siebie z ŁKS Coolpack Łódź 104:77. Rewanż na wyjeździe w sobotę o godz. 20.00. ©℗

FOT. DARIUSZ BLOCH

W tym sezonie Enea Abramczyk Astoria z czterech meczów z Górnikiem wygrała trzy

Mirko Djumić odchodzi z Torunia

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

HOKEJ. **Znamy plan sparingów KH Energi Toruń przed sezonem. Kibice na Tor-Torze zobaczą zespół dwukrotnie.**

Trener Juha Nurminen zaplanował siedem gier kontrolnych, ale tylko dwa z nich zostaną rozegrane w Toruniu. Kibice zobaczą swoich pupili przed sezonem 28 i 29 sierpnia w dwumeczu z Zagłębiem Sosnowiec. Seria sparingów rozpocznie się jednak już 8 sierpnia od wyjazdowego starcia z tym zespołem. W kolejnych meczach KH Energa zagra z mistrzem Polski Unią Oświęcim 9 sierpnia, Podhalem Nowy Targ 22 sierpnia, dzień później z Cracovią i na koniec 5 września w Jastrzębiu z JKH GKS.

W trzech meczach z Zagłębiem Sosnowiec zagra Mirko Djumić, ale niestety już w koszulce naszych rywali. Serbski napastnik był odkrycie ostatniego sezonu i niestety, nie udało się go zatrzymać w zespole. W minionym sezonie zanotował na koncie 15 bramek i 19 asyst, a w toruńskim zespole skuteczniejszy był jedynie Mikałaj Syty. Sosnowiczanie wcześniej zakontraktowali Ilię Korenczuka, który w Toruniu grała dwa lata temu.

Niewykluczone, że na lodowiskach Tauron Hokej Ligi nadal będziemy oglądać Mathew Sozanskiego. Kanadyjczyk polskiego pochodzenia jest na liście życzeń kilku klubów.

KH Energa musi więc szukać nowych liderów. Ze składu z poprzedniego sezonu udało się na razie przedłużyć umowy z Mikałajem Sytym, Denisem Fjodorovsem i Rusłanem Baszirowem.

eprasa.pl dcdc5b0edf